

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Poznajmy się lepiej, nap. Janusz Lewandowski. — Sposoby na biedę, nap. Wincenty Badura. — Na czym oszczędzać, nap. Stanisław Sienicki. — Jak zwiększyć wartość nawozową łubinu, nap. Karol Brona. — Jęczmień, nap. Czesław Słuchowski. — Przyśpieszniki, nap. Wiktor Wojciechowski. — Pasięka w zimie, nap. C. Karczeńska. — Włośnica, nap. dr. Jan Kiszkiel. — Drzewo na bułowie wiejskie, nap. inż. bud. S. M. Marczewski. — Dlaczego premie wywozowe nie podnoszą ceny zboża, nap. inż. Leon Żelaski. — Udział rolnictwa w obrocie zagranicznym w listopadzie 1929 r., nap. B. D. — W odcinku: Z wędrówki po Polsce. Górny Śląsk, nap. K. — Z praktyki rolniczej. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Z C. T. O. i K. R. — Z ruchu spółdzielczego. — Z towarystów pokrewnych. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe.

Poznajmy się lepiej

Każdy doskonale rozumie, że dla właściwego rozwoju pisma konieczne jest utrzymanie ścisłego kontaktu między redakcją, a czytelnikami.

Jednym z zasadniczych zadań każdego pisma jest aktualność, to znaczy niezasklepianie się w hasłach, które przebrzmiały, niezajmowanie się sprawami, które nie mają już wpływu na obecny bieg życia, ale wyczuwanie prądów życia, podnoszenie spraw, najbardziej interesujących ogół i stanowiących najbardziej palące w tej chwili zagadnienia.

Pismo musi trzymać zawsze rękę na pulsie życia i wyczuwać jego bieg. W przeciwnym razie zaskorupieje, zastygnie, nie budząc zainteresowania wśród szerszych kół, nie biorąc udziału w wykuwaniu nowych form, w tworzeniu idącej ku nam przyszłości. Takie pismo powoli zamiera i wreszcie zniknie, bo nikomu nie było bliskie, nikomu nic nie dało.

W dążeniu ku utrzymaniu się na wartkim prądzie życia pismo nasze pragnie opierać się na współpracy z jak najszerszym gronem czytelników i dlatego dąży do zacieśnienia, łączących je z nimi węzłów.

Zdajemy sobie bowiem doskonale sprawę, że z chwilą, gdy czytelnicy dzielić się będą z nami swoimi spostrzeżeniami, wyrażać będą swoje uwagi, swoje pragnienia, gdy będą opowiadać o swoich zainteresowaniach życiowych, o trudnościach i powodzeniach w pracy, z tą chwilą redakcja lepiej będzie wyczuwać tętno życia, coraz to nowe potrzeby, nowe sprawy, które należy się zająć i odpowiednio oświetlić.

A stąd też płynąć będą duże korzyści dla czytelników. Tak więc, gdy ktoś z nich przeczyta artykuł w sprawie bardzo nawet interesującej, ale w sprawie mniej dlań zrozumiałej, czyż nie zwróci się wtedy do redakcji z zapytaniem o bliższe wyjaśnienia? A redakcja zawsze chętnie służyć będzie potrzebami uzupełnieniami, a nawet — o ile sprawa jest ważna i ponowne jej rozpatrzenie może zainteresować ogół czytelników — napewno w następnym artykule, omawiającym to samo zagadnienie, postara się przedstawić je z innej strony, bardziej zrozumiałe, a nawet, w razie potrzeby, przytoczy

przykłady z życia, które dowiodą słuszności, poruszanych zagadnień.

Niejeden zapewne z Was interesuje się specjalnie jakimś zagadnieniem i chciałby zaczerpnąć o niem wiadomości, tymczasem nie ma, ani odpowiednich książek, ani czasu na ich studjowanie. Często wśród sąsiadów trudno znaleźć człowieka, któryby go objaśnił, zaspokoił ciekawość, a tu — sprawa nagła, interesująca. Otóż wtedy należy podzielić się swoimi zainteresowaniami z redakcją, a ta — w miarę możliwości — służyć będzie wyczerpującą odpowiedzią.

Zrozumienie artykułów i spraw w nich poruszanych jest uzależnione w znacznym stopniu od przygotowania umysłowego czytelnika. Bo oczywiście, nawet najlepszemu rolnikowi — który słynie w okolicy z gospodarności i umiejętności uprawy, czy wzorowej hodowli, trudno od razu objąć całość spraw, omawianych w piśmie, o ile nie ma on dostatecznego przygotowania; gdy nie ma on, jak to się mówi, umysłu dość giętkiego, przyzwyczajonego do pracy myślowej i zgłębiania podawanych mu wiadomości. Więc nie wystarczy pismo tylko czytać; trzeba nad rozstrząsaniami w niem sprawami zastanawiać się, trzeba umieć wysnuwać stąd potrzebne wnioski i w życie je wprowadzać, bo dopiero wtedy będzie można wyciągnąć z czytania jakąś korzyść, dzięki czemu postąpi się znów o krok naprzód ku udoskonaleniu warsztatu swojej pracy.

Zrozumienie rzeczy czytanych jest o tyle łatwiejsze, o ile więcej i uważniej się czyta. Do każdej pracy, czy to fizycznej, czy umysłowej, trzeba być przyzwyczajonym, inaczej nie daje ona zadowalniających wyników, ale z drugiej strony każdej pracy można się nauczyć, w każdej pracy można się, co więcej, wydoskonalić. Słusznie przecież mówi przysłowie „Nie Święci garnki lepią”. Nie należy się tedy zrażać trudnościami, jakie napotyka się przy czytaniu któregoś z artykułów, a szczerze donieść o tem redakcji, żądając wyjaśnienia. Postępując w ten sposób, pogłębimy zakres naszych wiadomości i skutek tego będziemy w czytaniu napotykać na coraz mniej trudności.

Chcąc zacieśnić, zbliżyć i tak już istniejącą współpracę z czytelnikami, redakcja „Przewodnika Gospodarskiego” załącza do 3-go numeru ankietę (kartka z pytaniami). Na zamieszczone na tej karcie pytania pragnęlibyśmy, by wszyscy **bez wyjątku** czytelnicy „Przewodnika” jak najszczerzej i jak najobszerniej odpowiedzieli, wyrażając otwarcie swe zdanie. Niech przytem żaden z czytelników nie obawia się, by krytyka jego mogła kogo urazić, czy zadrasnąć. Życzliwa krytyka jest zawsze chętnie widziana, a słuszną uwagę będzie napewno wskazówką dla nas na przyszłość. Toć każdy człowiek jest omylny i, choć ma najlepsze chęci, nie zawsze wszystkim dogodzi.

Szczere wypowiedzenie się czytelników da możliwość redakcji „Przewodnika Gospodarskiego” bliżej poznać ich potrzeby, a przez to samo pozwoli jej na przyszłość iść pewnie obraną drogą, w ścisłej i stałej współpracy z rolnikiem w jego dążeniu ku osiągnięciu coraz to wyższego poziomu tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalno - społecznym.

Janusz Lewandowski.

Sposoby na biedę

Trudne warunki bytu, w jakich znajduje się nasze rolnictwo, są wynikiem rozmaitych, nieraz skomplikowanych, wydarzeń i zjawisk gospodarczych, społecznych i t. p.

Drogi jednak, wiedzące do polepszenia, istnieją. Należy je tylko wynaleźć i wybrać najwłaściwszą, aby najskuteczniej, bez nadmiernych wysiłków doprowadziła do celu.

Przystępując do obioru takiej drogi, korzystać należy z doświadczenia i przykładu tych społeczeństw, które ją odnalazły i szczęśliwie przeżyły.

Takim klasycznym przykładem jest Danja, kraj, nie mający jak my — przemysłu, skazany na oparcie swego bytu o rolnictwo. Rolnicy jednak duńscy zrozumieli, że mając dużo do zyskania, a do stracenia bodaj wszystko, niczego dokonać nie potrafią poiedyńczo, ale łączyć się muszą dla wspólnego działania. Rezultaty tej pracy spółdzielczej rolników duńskich są tak wspaniałe, że budzą podziw u wszystkich.

Rolniczy ruch spółdzielczy w Danji zrodził się z biedy, która tam zapanowała w ciągu ubiegłego stulecia z powodu niskich cen zboża i konkurencji zagranicznej. Gospodarka zbożowa okazała się tak niekorzystna, że produkty zbożowe lepiej było spasać inwentarzem. Ten sposób, zastosowany pierwotnie z konieczności, stał się punktem zwrotnym dla całego rolnictwa, wskazując nową drogę gospodarowania, opartą na hodowli i wytwarzaniu produktów zwierzęcych.

Oczywiście, przemiana taka nie mogła nastąpić odrazu w sposób racjonalny i wymagała wiele czasu i licznych prób. Wprowadzenie hodowli — wobec braku łąk i pastwisk — zmusiło rolników duńskich do masowego sprowadzania pasz, dopóki nie nauczyli się sami ich produkować.

W Danji przeważają drobne gospodarstwa rolne, a rząd duński, pouczony doświadczeniem naukowym, że właśnie małe przedsiębiorstwa rolne najlepiej się opłacają, nie szczędził im pomocy i poparcia. Jednakże nie pomoc zewnętrzna podziwiała rolnictwo, lecz przede wszystkim zrozumienie przez rolników potrzeby łącznego działania, własnej pomocy i przystosowania się do nowych warunków zapomocą organizowania spółdzielni najrozmaitszego typu.

Danja nie mogła liczyć na zbyt produktów rolniczych na własnym rynku; skazana na wywóz, tylko przy pomocy doskonałej organizacji i karnośći spółdzielczej mogła pokonać konkurencję, zadowolić odbiorców, i zdobyć rynki światowe.

Ruch spółdzielczy w Danji datuje się od roku 1866, w którym powstała pierwsza spółdzielnia spożywcza. Następujące zestawienie daje obraz rozwoju duńskich spółdzielni spożywczych, przeważnie wiejskich:

Rok	Ilość spółdzielni członków		Obroty*)
1866	2	265	25.662
1870	36	4.339	539.786
1880	196	15.000	2.300.000
1900	900	140.000	30.000.000
1910	1.364	205.000	70.000.000
1919	1.691	316.840	149.000.000

Spółdzielnie spożywcze są naogół niewielkie. Hurtownia tych spółdzielni prowadzi własną fabrykę mydła i produktów chemicznych, fabrykę tytoniu, czekolady i słodczy, zakład do palenia kawy, wielki handel drzewa i t. p. Również podejmuje dostawę nasion nawozów i t. p.

Z pomiędzy wszystkich spółdzielni na pierwszy plan występują jednak mleczarskie, którym Danja głównie zawdzięcza swój rozkwit gospodarczy i dobrobyt ludności.

Pierwsza spółdzielnia mleczarska została założona w r. 1882, a dziś cały kraj jest niemi pokryty.

Rozwój mleczarstwa spółdzielczego przedstawia się następująco:

Rok	Ilość spółdzielni członków		Obroty
1900	1.029	150.000	113.000.000
1904	1.065	152.000	105.000.000
1915	1.197	180.000	375.000.000
1920	1.362	200.000	660.000.000

Obecnie liczba spółdzielni mleczarskich dochodzi do półtora tysiąca, które przerabiają mleko od miliona przeszło krów, co stanowi 93% całej ilości udoju w Danji. Sprzedaż masła, wyprodukowanego w spółdzielniach mleczarskich, wynosi przeszło 100 milionów kg.

Spółdzielnie mleczarskie odrazu zrozumiały doniosłość wzajemnego porozumienia się i stałej łączności. W tym celu powstało zjednoczenie mle-

*) W koronach duńskich. Jedna korona duńska równa się 2.39 zł.

czarni spółdzielczych. Dla wywozu masła, założono specjalne, znakomicie zorganizowane związki.

Początkowo dbano tylko o to, żeby wyprodukować jak największą ilość masła, ale wobec coraz większych wymagań odbiorców, zajęto się również udoskonaleniem jakości masła. Umiejętna hodowla, skierowana ku ujednolaceniu rasy bydła, wpłynęła w dużym stopniu na jakość masła.

Aby pogoń za zyskiem nie obniżała wartości produktów, członkowie spółdzielni nakładają sami na siebie bardzo surowe przepisy. Zwykle zobowiązują się na dostawę mleka przez lat 5; członkowie, którzy nie pilnują skrupulatnej czystości naczyń, podlegają karom pieniężnym, podobnie jak i ci, którzy nie żywią swych krów stosownie do obowiązujących w każdej spółdzielni przepisów.

Wielkie znaczenie, jakiego nabrały spółdzielnie mleczarskie, otworzyło nowe tory dla działalności spółdzielczej. Tak powstał między innymi związek wspólnych zakupów paszy. Inny związek zajmuje się dostarczaniem spółdzielniom potrzebnych maszyn, naczyń, beczek, soli, prowadzi własną fabrykę wirówek i t. p. Prócz tego spółdzielnie mleczarskie uczestniczą w innych związkach specjalnych (dla zakupu węgla, cementu).

Rozwój mleczarstwa spółdzielczego jest ściśle związany z uporządkowaniem hodowli. Sprawę tę Duńczycy również skutecznie rozwiązali, przy pomocy spółdzielni hodowlanych. Zajmują się one zakupem na wspólny koszt krów i buhai rasowych do rozplodu. W ten sposób zapewniają członkom nabycie najlepszych osobników dla osiągnięcia największej ilości mleka. Obok takich spółdzielni istnieją jeszcze inne, stawiające sobie za zadanie ustalenie metody wyboru krów—matek, najlepszych dójek. Spółdzielnie hodowlane, podobnie jak mleczarskie, posiadają swoich weterynarzy dla dozoru bydła, zabezpieczenia najlepszych warunków dla rozplodu, otrzymania zwierząt, możliwie silnych i zdrowych, wreszcie dla sprawdzenia, czy dostarczane mleko pochodzi od krów zdrowych. Najwięcej jest spółdzielni, zajmujących się hodowlą krów, ale są też dla hodowli koni, świń, owiec, drobiu, roślin, warzyw, owoców.

W Danii bardzo rozpowszechnione są związki kontroli mleczności. Danja jest wogóle ojczyzną tych związków, których głównym zadaniem jest badanie najlepszych sposobów żywienia, ustalanie mleczności, zawartości tłuszczu i t. d. Dzisiaj jest w Danii około tysiąca tych związków, które obejmują swą działalnością prawie trzecią część krów w kraju. Nawiasem dodam, że Danja, licząca 3 miliony mieszkańców, posiada 1.300.000 krów tak, że na tysiąc mieszkańców przypada 792 sztuki, podczas gdy u nas tylko 310.

Z produkcją mleka jest ściśle związana hodowla świń, gdyż opiera się ona głównie na wielkich ilościach mleka odtłuszczonego w mleczarniach i maślanek. Wyżysk, na jaki byli narażeni przy sprzedaży świń, skłonił rolników duńskich do zastosowania w tej dziedzinie gospodarstwa — również zasad spółdzielczych. Przytem rychło się oni zorientowali, że nawet spółdzielcza sprzedaż świń żywych, zwłaszcza zagranicę, jest niekorzystna zawsze. A kiedy, założona w roku 1887, pierwsza rzeźnia spółdzielcza dała dobre rezultaty, Duńczycy mieli już gotowy wzór do naśladowania.

Rozwój rzeźni spółdzielczych w Danii jest wprost imponujący, jak to wykaże następujące zestawienie:

Rok	Ilość	Obroty
	spółdzielni członków	
1888	1 nieustalona	1.020.000
1890	10 "	7.718.000
1900	26 62.000	35.316.000
1910	37 109.000	106.300.000
1915	46 146.000	253.000.000
1920	46 165.000	268.000.000

W roku 1915 przerobiły rzeźnie spółdzielcze 2.170.000 sztuk, co stanowiło 86% całej produkcji krajowej. Jak zaś rzeźnie spółdzielcze wpłynęły na rozwój hodowli, niech świadczy to, że w roku 1881 w Danii było tylko 527 tysięcy świń.

Obok krów i świń hodowla kur stała się dla rolników duńskich poważnym źródłem dochodu. Są tam gospodarstwa, utrzymujące się wyłącznie z kur i kura daje tam nieraz więcej dochodu, niż u nas niejedna krowa. Pod wpływem niezadowolenia z agentów prywatnych, którzy handel jajami prowadzili tak niedbale, że zniechęcili spożywców i psuli rynki zbytu, zwłaszcza w Anglii, ujęli rolnicy duńscy w swoje ręce również te sprawy hodowli i zorganizowali na zasadach spółdzielczych.

Działalność spółdzielczej zbiórki jaj rozpoczęto od założenia narodowej spółdzielni dla wywozu jaj, której podstawę stanowić miały zbiornice jaj. Rozpoczęto je organizować zaraz, a ich rozwój był następujący:

Rok	Ilość	Obroty
	zbiornic członków	
1895	25 1.000	-
1896	260 14.000	980.280
1900	400 55.000	3.525.000
1920	550 570.000	20.700.596

Oprócz tego jest kilkaset kółek, które sprzedają jaja przez rzeźnie. Ilość zebranych jaj dochodzi blisko do miljaru sztuk, a Danja przez swe spółdzielnie zaspakaja piątą część zapotrzebowania Anglii. Tylko producenci dopuszczeni są do dostawy, zaś członkowie pod groźbą wielkich kar obowiązani są dostarczać jajka, nie starsze nad 7 dni. Każde jajko ma znak z numerem producenta, którego w razie potrzeby zawsze można odszukać. Jaja płaci się na wagę, przyczem na wywóz idą tylko najcięższe.

Tych kilka cyfr i szczegółów ma służyć tylko na dowód, że są sposoby na to, aby polepszyć położenie drobnego rolnictwa u nas, które znajduje się w ciężkim położeniu.

Te sposoby daje nam Danja, która przez spółdzielczość doszła do potęgi. Biedy tam nie ma, nędzy nie znają, gdyż bogactwo kraju wzrasta w bezpośrednim stosunku do rozwoju spółdzielczości rolniczej. Spółdzielczość w połączeniu z doskonale zorganizowaną oświatą, ogólną i rolniczą, dokonała tego, że rolnik duński, który lat temu kilkadziesiąt stał nad brzegiem przepaści, dziś cieszy się dobrobytem, jakiego nie znają kraje, z natury bogatsze.

I kiedy przed laty bieda wyganiała go z kraju w poszukiwaniu chleba, dzisiaj, dzięki spółdzielczości, ma on sam chleba dość u siebie i jeszcze daje zarobki tysiącom naszych wychodźców.

Ci wychodźcy, właśnie teraz wracają i od nich też moglibyśmy się wielu rzeczy dowiedzieć i nauczyć. A przede wszystkim jednego duńskiego przysłowia o tem, że „bieda zmusza nawet starą babę do szybkiego biegania”.

Gdybyśmy zaś zrozumieli należycie sens tego przysłowia, które się na Duńczykach sprawdziło, a tak jak oni — zebrali się gorliwie do nauki gospodarowania i organizowania spółdzielni rolniczych, niezawodnie moglibyśmy nasz byt polepszyć.

Wincenty Badura.

Na czym oszczędzać

Narzekać na ciężkie czasy, jakie przeżywamy, stało się dziś prawie wyłącznie tematem rozmów sąsiedzkich, a nawet obrad kółek rolniczych. W tem powszechnem narzekaniu niema, niestety, żadnej przesady, bo kryzys, jaki przechodzi rolnictwo, jest tak silny, że nawet rolnicy na niezłych gospodarstwach stękają, a początkujący ledwie dyszą.

Wprawdzie na pociechę mówi się, że owo przesilenie gospodarcze dotyka rolnictwo całego świata, to jednakże rolnicy zagraniczni mają sposoby na złagodzenie kryzysu, a temi są: wysoka kultura gospodarstw i doskonale zorganizowany zbyt na płody rolne.

My, rolnicy polscy, musimy też jakoś radzić, aby owe ciężkie czasy przetrwać. Najskuteczniejszym sposobem ratunku w trudnym położeniu jest — oszczędność. Tylko dzięki oszczędności, posuniętej niekiedy, aż do przymierania głodem, wybrnął niejeden ze zniszczeń wojennych i tylko oszczędzając, będzie mógł nadal stawiać czoło naciskającej go biedzie, wysokim podatkom, oraz przeciwnościom życiowym.

Chodzi jednak o to — na czym oszczędzać? Będą i są tacy, którzy będą chcieli oszczędzać na gacie, a nawet na pożywieniu, a taka oszczędność jest w najwyższym stopniu szkodliwą dla przyszłości i wogóle dla rozwoju społecznego. Czytelność na wsi jest i tak wprost znikome, a komisje poborowe wykazują zwiększający się corocznie procent niezdolnych do służby wojskowej z tego powodu, że nasza ludność odżywia się bardzo lichy, oszczędzając na żołądku.

W jednym z ostatnich nr. „Przewodnika Gospodarskiego, czytaliśmy uchwałę pewnego kółka rolniczego, wzywającą ogół do nie stosowania nawozów sztucznych. Na ten temat obradowały chyba wszystkie kółka, a choć nie wszędzie zapadały podobne uchwały, to jednakże zużycie nawozów sztucznych znacznie się zmniejszyło. Lecz i to tłumaczyć trzeba fałszywą oszczędnością, bo jakkolwiek przy tegorocznych cenach zboża, mógł niejeden na stosowaniu nawozów sztucznych wyjść tak, jak „Zabłocki na mydle” — to jednak ze względu na przyszłość kultury rolnej, a przytem, że dzisiejszy stan rzeczy i niskie ceny zboża uważać należy

za wyjątkowe, takie wyrzekanie się nawozów — jest nieuzasadnione.

Pomimo to, że w prasie rolniczej, na zebraniach i kursach, kładą nam ciągle „jak łopata w głowę”, byśmy prowadzili rachunkowość, to doprawdy „białym krukiem” nazwać jeszcze można rolnika, któryby prowadził szczegółowe zapiski swych dochodów i wydatków. Gdyby nasz rolnik to czynił, gdyby znał dokładnie stan własnego gospodarstwa i gdyby się następnie zainteresował stanem naszej gospodarki publicznej, to doszedłby do przekonania, że jesteśmy społeczeństwem nad miarę i możność rozrztu i że moglibyśmy zaoszczędzić bardzo znaczne sumy.

Przypatrzmy się tylko naszemu bilansowi handlowemu za rok 1928-my i za kilka miesięcy roku 1929-go. Wydaliśmy w roku 28-ym za sprowadzone z zagranicy jedwabie zgórą 50 milionów złotych, a za pomarańcze i cytryny 11 milionów złotych. W jednym tylko miesiącu kwietniu, roku 29-go przywieziono z zagranicy za 5 i pół miliona złotych jedwabiu, za 1 milion 69 tys. zł. perfum i za 3 mil. zł. narzędzi rolniczych, a w tym samym miesiącu kwietniu wywieziono za granicę żyta tylko za 1 mil. 169 tysięcy złotych.

Widocznem tu jest, że na jedwabie wydaliśmy o 2 mil. zł. więcej, niż na narzędzia rolnicze, a wywóz żyta zaledwie mógł pokryć przywóz perfum, nie sposób zaś wyliczyć tych wielkich sum, wydanych na kosztowne futra, wytworne obuwie, samochody i t. d.

Nie potrzebuję tu dowodzić, że rolnik na wsi z tych kosztownych przyjemności nie korzysta, bo bo go na to nie stać, a kiedy nasz stan rolniczy w swej wielomilionowej masie cierpi nędzę, są jednak w Polsce owe „niebieskie ptaki”, co sobie na takie zbytki pozwalają i mają na to.

Rząd nie może wprawdzie zamknąć granicy na przywóz perfum, ani jedwabiu, bo państwa, wywożące do nas te towary, zamknęłyby w odwecie swe granice na wwóz naszego węgla, lub mięsa, ale Rząd może w ten sposób przykręcać śrubę podatkową, aby ona więcej naciskała owych uperfumowanych, strojnych w jedwabie, obywateli, zamiast gnębić podatkiem dochodowym kilkunastomorgowego rolnika, który z trudem pcha nędzę codziennego życia, żywiąc się ziemniakami z żurem, lub pieprzoną wodą.

Popatrzmy teraz na inną kartę naszego życia publicznego. Przecież miliard złotych i to z dużym czubem wydało nasze społeczeństwo w 75 procentach rolnicze na wódkę i śmierdzący tytoń. Kosztowne te środki na codzienne fraszki niewiele pomagają — za to szkodzą na zdrowiu i kieszeni. Gdybyśmy chociaż część tej olbrzymiej sumy zaoszczędzili, moglibyśmy podnieść w znacznym stopniu kulturę naszych gospodarstw.

Mógłby mi ktoś powiedzieć: — „cóż to ci mój bracie do tego, jeśli ktoś wypije? toć płaci własnymi pieniędzmi”. — To też zanim napiszę o innych, chcę zacząć od siebie.

Jestem człowiekiem nie tyle może oszczędnym, ile z natury wstrzemięźliwym. Papierosów zupełnie nie palę, a wódkę piję tylko przy ważnej jakiejś okazji. Zdarzy się nieraz, że się wstąpi „na jednego” z sąsiadem, lub znajomym, bo trudno być już takim ostatnim sknerą.

A jednak, kiedy przy końcu roku robiłem zestawienia ze swych zapisków rachunkowych, to wypadło mi, że w przeciągu roku wydałem na wódkę prawie 70 zł. I nikt mnie nigdy nie widział pijanym! Za te pieniądze miałbym niezłe buty na zimę, a może jeszcze i dzieciakom, by się coś z tego zostało.

A cóż mam powiedzieć o takich amatorach kieliszka, co nie opuszcza, ani jednego targu w okolicy — a z każdego powracają „pod gazem”? I jakże tu nie ma być biedy w Polsce! Gdyby tak nasi rolnicy umieli zapisywać i obliczać swe wydatki, to napewno nie jeden, widząc jak wielką sumę w przeciągu roku przepił, starałby się na tej kosztownej przyjemności zaoszczędzić. Może jednak szkoda tych słów do ludzi, którym alkohol i trujący dym papierosowy, przeżarł nie tylko płuca, ale i rozum. Oni już pić i palić będą! Ale przynajmniej my rolnicy — czytelnicy „Przewodnika Gospodarskiego” — a jest nas spora gromada — postanówmy sobie w dzisiejszym, tak dla nas trudnym okresie, by te pozycje w naszych wydatkach były jak najmniejsze, jeśli już zupełnie skreślić ich nie możemy.

Bywa nieraz i tak, że czego my sami o sobie nie wiemy, to wiedzą o nas doskonale Anglicy, lub Niemcy. Pewien Anglik, podróżując w lecie po Polsce zauważył, że nasza ludność rolnicza pracuje w polu boso. Naturalnie, wziął to za objaw nędzy, panującej w Polsce i w tym sensie opisał to w angielskich gazetach. Jakież wyobrażenie mogą mieć o nas ci Anglicy, którzy wiedzą doskonale o tem, że wydajemy miliony na jedwabie, a miljardy na wódkę i inne zbytki, kiedy jednocześnie szerokie rzesze naszej ludności, — zwłaszcza ludności rolniczej, wię-

skiej, — cierpią nędzę, nie dojadając i chodząc boso?

Oszczędnością i pracą — narody się bogacą. Mądre to zdanie powinno być hasłem dnia dzisiejszego. Oszczędzajmy jednak i pracujmy tak, — by nam to na zdrowiu nie szkodziło i nie przynosiło nam ujemy w oczach innych narodów.

Stanisław Sienicki,
z pow. Ostrowskiego.

Jak zwiększyć wartość nawozową łubinu

Wiemy o tem dobrze, że kto chce zbierać, ten musi nawozić. Nawozem pełnym, to jest zawierającym wszystkie trzy składniki pokarmowe, niezbędne dla życia roślin (azot, fosfor i potas) jest obornik. Ale obornika mamy zazwyczaj w gospodarstwie za mało, aby zaspokoić potrzeby wszystkich naszych roślin uprawnych. Musimy uciec się do pomocy nawozów sztucznych i zielonych.

Działanie nawozu zielonego polega na wzbogaceniu roli w azot, dzięki właściwości roślin motylkowych czerpania azotu z powietrza i na zwiększeniu w glebie ilości próchnicy. Na glebach lekkich, jałowych, w których części pokarmowe łatwo mogą ulec wypłokaniu, nawóz zielony jest prawdziwym dobrodziejstwem, gdyż polepsza właściwości fizyczne tych gleb, czyni je bardziej żyznymi, wię-

Z wędrówek po Polsce

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

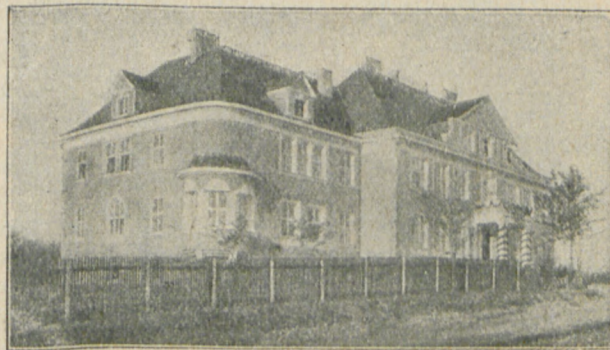
Na fabryczno-kopalnianej części tej bogatej w węgiel i rudę dzielnicy, przewodnikami nam byli znani tamtejsi nauczyciele i inżynierowie. Najwięcej rozwinięty jest przemysł w powiatach granicznych z b. Królestwem Kongresowem, mianowicie w bytomskim, katowickim i zabrskim. Jest to królestwo węgla kamiennego. Połączenie Polski ze śląskimi kopalniami postawiło ją w ogólnej wytwórczości świata na szóstym miejscu i okręg przemysłowy liczy 1.200.000 mieszkańców.

„Chcielibyśmy wiedzieć, prosimy objaśniającego nas inżyniera, czy Śląsk Górny zyskał, lub stracił w połączeniu z Polską, dobiegały nas bowiem wieści, przez Niemców szerzone, że nie damy sobie rady z tak wielkimi przedsiębiorstwami i że je zmarnujemy”.

„Otóż Niemcy omylili się dokumentnie”, odpowiada inżynier z uśmiechem, „zapomnieli bowiem, że fabryki i kopalnie stoją i stały od lat pracą polskiego robotnika. Niestety, stan posiadania tych olbrzymich przedsiębiorstw jest jeszcze dotąd przeważnie w ręku obcych przemysłowców magnatów śląskich, którzy prócz ziemi skupili jeszcze i akcje fabryk i kopalni.”

„Czy Polska daje sobie radę w tych trudnych warunkach, czy poprawiła los robotników i dała im lepsze warunki dla narodowego rozwoju” — pytamy.

„Mogę to z dumą powiedzieć, zdołaliśmy osiągnąć b. wiele”, odpowiada inżynier. „Kopalnie i fabryki dostały nam się we władanie dopiero w 1923 roku, a jeszcze Komisja obca, która rozsądzała tam trudne i zawiłe sprawy, wyznaczyła termin do 1937 roku do całkowitego ich uregulowania na naszą korzyść. Poza tem Niemcy zamknęli swoją granicę dla wywozu naszego węgla i cynku, innych więc dróg zbytu szukać byliśmy zmuszeni. I zwyciężyliśmy wytrwałością i mądrym trudem. Dziś węgiel śląski idzie za dalekie morza do Szwecji, idzie tam też i nasze żelazo. Co więcej, otrzymaliśmy od Niemców kopalnie i huty zaniebane i zniszczone, doprowadziliśmy je do porządku, a tem samem podnieśliśmy ilość dziennego wydobycia węgla,



Nowowyprowadzona szkoła rolnicza w Międzywiciu.

złemi i zatrzymującami pokarmy, nie mówiąc już o tem, że wzbogaca te gleby z natury ubogie w niezmiernie cenny dla nich azot. Jednak i na glebach mocniejszych użycie nawozów zielonych daje bardzo dobre wyniki. Ziemi te wzbogacają się w azot, a dzięki próchnicy stają się pulchniejszymi i bardziej przewiewnymi.

Aby zorientować się w wartości nawozowej łubinu porównamy zawartość składników pokarmowych w oborniku i w łubinie

	suchej masy kg.	azotu kg.	kwasu fosforo- wego kg.	potasu kg.
1000 kg. obornika zawiera	246	4.6	2.2	4.65
100 kg. zielonej masy łub.	212.2	4.52	1.21	1.80

Widzimy więc, że pod względem zawartości azotu łubin, jako nawóz zielony dorównywuje obornikowi, zawartość zaś potasu i fosforu jest niższa. Jednak musimy zaznaczyć, że powyższa analiza obornika podana jest według źródeł niemieckich, nie znaczy to bynajmniej, żeby obornik w naszych gospodarstwach miał odpowiadać tym cyfrom. Wskutek bowiem powszechnego u nas marnowania obornika przez złe przechowanie, obornik w naszych gospodarstwach posiada znacznie mniejszą siłę nawozową. To też różnica w zawartości składników pokarmowych pomiędzy zielonym nawozem i obornikiem w naszych warunkach będzie istotnie mniejsza.

Ilość składników pokarmowych, znajdujących się w zielonej masie łubinu ulegać może wahaniom w zależności od stopnia urodzajności gleby i od nawożenia. Przy nawożeniu np. łubinu solami potasowymi ilość pobranego potasu znacznie się zwiększa.

Doświadczenia wykazały, że łubin do przyorania zasiany bez nawozu zawierał przeciętnie w suchej masie 0.61% potasu, a łubin zasilony solami potasowymi 1.66%.

Bardzo ważną, a niedocenioną przez naszych rolników jest sprawa ilości przyoranej zielonej masy. Wszak jasną jest rzeczą, że łubin marny, rzadki, słaby nie może wywrzeć takiego działania, jak bujny, zwarty i dobrze rozwinięty. Potwierdza to szereg doświadczeń, z których parę przytoczymy dla przykładu. Doświadczenia te polegały na przyoraniu różnych ilości zielonej masy łubinu i zbadaniu jaki wpływ na plony żyta i ziemniaków wywarła wysokość dawki zielonego nawozu.

Wyniki otrzymano następujące:

1) Doświadczenie z łubinem niebieskim, przyorany pod żyto na glebie piaszczysto - gliniastej:

		plon ziarna żyta na ha,
bez nawozu,		5.9
na łubinie	4 500 kg.	5.9
przyorany	9.000 "	6.5
w ilości zie-	18 000 "	10.4
lonej masy	36.000 "	11.3
	54 000 "	14.9

2) Doświadczenie z łubinem żółtym, przyorany pod ziemniaki na lekkim piasku.

		plon kłębów ziemniaków w ha,
bez nawożenia,		44.5
przyoranego łubinu	18.000 kg.	95.3
"	36 000 "	137.8
"	54.000 "	160.8

dziś już 78.900 robotników wydobywa rocznie 30.238.042 tonn i wypieramy powoli z rynków węgiel angielski".

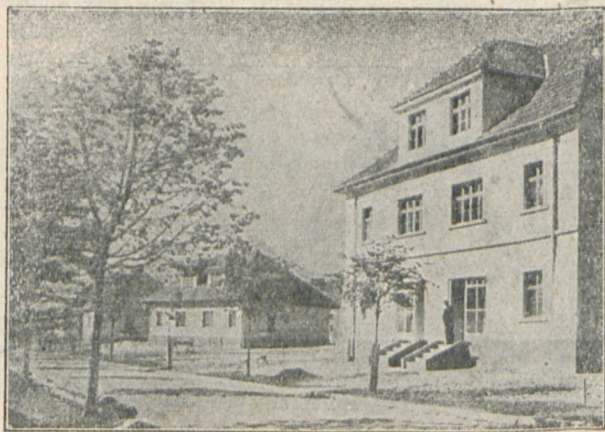
"Ale rolników interesuje przede wszystkim żelazo, którego w gospodarstwie potrzebują", mówi inżynier, zwracając się do członków naszej wycieczki. "Na węgiel przyjdzie czas później, gdy spożyacie jego wewnątrz kraju wzrośnie przy ogólnym zelektryzowaniu wsi, jak to ma miejsce w Czechach. Możemy również powiedzieć, że 23.728 robotników śląskich wyrobiło stali w hutach w 1929 r. tyle, ile przed wojną, t. j. 1.049.545 tonn, jest więc z czego

budować maszyny rolnicze i podnieść w ten sposób nasze gospodarstwa. Wysyłamy też coraz więcej stali zagranicę. W fabrykach zaś cynkowych wyrabiamy kwas siarczany, który znajduje w Polsce coraz lepszy zbyt w miarę wzrostu zużycia nawozów sztucznych."

Zwiedzamy kopalnie i fabryki, aby się nareszcie przekonać o tem, co mówił inżynier i dusza nam rośnie z dumy. Czego to nie może zrobić robotnik polski! Przykro nam tylko, że jeszcze często nad nim przewodzi inżynier, majster i sztygar niemiecki, ale tu pociesza nas jeden z towarzyszących nam nauczycieli:

"Czy uwierzycie, mówi — że gdy odbieraliśmy Śląsk od Niemców, nie było na nim ani jednej szkoły zawodowej, któraby siły kierownicze dla przemysłu mogła kształcić. Fachowców sprowadzano z głębi Niemiec, pozostawiając synom polskiego ludu tylko dolę robotniczą. Jedziemy razem dalej, to będę się starał pokazać, co w tym kierunku rządy polskie już potrafiły dokonać".

Ponieważ opuściliśmy już ks. Cieszyńskie, więc nauczyciel tylko nam przypomina jedyną szkołę zawodową w Bielsku i mówi, jak to było trudno stworzyć takie szkolnictwo na Górnym Śląsku, wobec braku budynków, a także i nauczycieli. Ale tu przyszła z pomocą ofiarność i inicjatywa społeczna. Najprzód powstały kursy techniczne, potem wkrótce uzyskano pomieszczenie dla szkoły mechanicznej i hutniczej w Królewskiej Hucie i zapewniono dla uczniów praktykę w warsztatach kolejowych w Ka-



Część nowowyprowadzonej kolonii robotniczej w Mysłowicach.

Cyfry te wyraźnie stwierdzają, że plony zwiększały się przy większej ilości zielonej masy. Każdy więc w dobrze zrozumianym własnym interesie starać się powinien o uzyskanie jak najpokaźniejszej masy do przyorania. Osiągnąć to można przez umiejętną uprawę, użycie dobrego ziarna do siewu i przez dostarczenie łubinowi dostatecznej ilości środków pokarmowych.

Łubin, jak wiadomo, z początku rośnie powoli i z tego względu obawia się chwastów, które łatwo go mogą zagłuszyć, to też przy uprawie pod łubin specjalną uwagę zwrócić należy na walkę z chwastami. Nasienie łubinu łatwo bardzo pleśnieje i traci siłę kiełkowania, należy więc ziarno w spichlerzu otaczać jak najtroskliwszą opieką, by nie dopuścić do zepsucia.

Co się dotyczy odżywiania łubinu, to ciekawym jest niejednokrotnie obserwowany fakt, że tam gdzie łubiny oddawna weszły w użycie i gdzie się przedtem dobrze udawały, teraz są znacznie słabsze. Tłumaczy się to zubożeniem gleby w potas i kwas fosforowy. Łubin dzięki swym korzeniom, sięgającym głęboko w ziemię wynosi, że się tak wyrazimy, składniki pokarmowe z głębszych warstw gleby. Składniki te zostają zużytkowane przez rośliny uprawne, jak zboża i okopowe i wywiezione z gospodarstwa. Zasoby gleby stopniowo się wyczerpują, co wpływa naturalnie ujemnie na łubiny zasiewane obecnie. Chociaż łubin pobiera azot z powietrza, to nie znaczy to jednak, aby pokarm azotowy mógł zastąpić wszelkie inne. Obok azotu łubin jak każda roślina potrzebuje jeszcze potasu i fosforu. Potas wpływa na lepsze przyswajanie azotu i dopomaga

do tworzenia się dużej ilości zielonej masy. Po przyoraniu łubinu potas ten pozostaje w glebie i służy jako pokarm dla rośliny przychodzącej po łubinie. Niezależnie od rodzaju gleby można śmiało powiedzieć, że łubin nawożenie potasem zawsze opłaca.

Ze względu na niską cenę wskazanem jest używanie kainitu, który daje się w lutym, lub wczesną wiosną w ilości 600 — 800 kg. na ha.

Jak korzystnie wpływa nawożenie potasem na wartość nawozową łubinu to stwierdza doświadczenie przeprowadzone u p. Józefa Rutkowskiego we wsi Skaratki, pow. Łowickiego. Żyto zostało zasiane na przyorany łubin, którego część była nawieziona kainitem w stosunku 700 kg. na ha, druga zaś część była nienawieziona. Wyniki otrzymano następujące:

	plon ziarna żyta w ha.	nadwyżka plonu w ha.
Na łubinie nie zasilonym	10.5	
Na łubinie zasilonym kainitem	17.7	7.2

Nadwyżkę osiągnięto znaczną tak, że pomimo niskich cen żyta nawożenie przyniosło dość duży zysk.

Jeśli zaś chodzi o kwas fosforowy to sprawa przedstawia się nieco inaczej. Łubin posiada dużą zdolność wykorzystywania związków fosforowych gleby, tam więc gdzie ziemia ma pewną zasobność w fosfor, nawożenie tym składnikiem okazać się może zbędnym. Natomiast na ziemiach ubogich zasilenie łubinu kwasem fosforowym jest bardzo wskazanem, szczególnie, gdy po łubinie mamy zamiar

towicach. Mało to jeszcze było w stosunku do ogromnych potrzeb Górnego Śląska. Wykorzystano więc ustawę o podatku przemysłowym i pociągnięto wielkich fabrykantów do świadczeń na rzecz szkolnictwa zawodowego i przystąpiono do rozbudowywania w Katowicach całego szeregu szkół fachowych, kształcących polskich majstrów i kierowników technicznych. Szkoły te są pomieszczone w jednym wielkim gmachu, zaopatrzonym we wszelkie pomoce naukowe, budowę jego rozpoczęto w 1928 r., a będzie zupełnie gotowy z końcem 1929 r."

Oglądamy gmach. Jakaż piękna klatka schodowa, jakie widne, obszerne pomieszczenie i myślimy sobie, że może starczy w nim miejsca i dla uczniów z innych dzielnic Polski, chcących się poświęcić pracy nad odbudowaniem kraju, nad podniesieniem jego kulturalnego poziomu.

"Ale i zarząd miejski w Katowicach nie ustaje w swoich usiłowaniach, mówi nauczyciel — chodźmy zwiedzić gimnazjum miejskie, a zobaczymy, jak to w niem dziewczynki zajmują się badaniami chemicznymi."

"A na cóż im to" — pyta jeden z naszych. — "To pan nie wie" — odpowiada zaraz nauczyciel, "że chemia to teraz rzecz niezbędna w gospodarstwie domowym. Trzeba poznać skład powietrza, którym oddychamy, zbadać skład potraw, niezbędnych do pożywienia i podług zasad naukowych je sporządzać. Zresztą nauka ta jest już wszędzie wkładana w szkołach gospodarczych."

Zwiedziliśmy jeszcze w Katowicach szkoły handlowe tak w Polsce konieczne i niezbędne, aby móc raz uwolnić się w tym zakresie od obcych żywiołów, ale serce rwało nam się na wieś, bo bardzo byliśmy ciekawi, jak się tam szkolnictwo rozwija. I spotkaliśmy się z typem szkół u nas w b. Kongresówce zupełnie nieznanym, a mianowicie z wiejskimi szkołami dokształcającymi, których obecnie jest na Śląsku 55. Po skończeniu szkoły powszechnej młodzież dokształca się w nich w kierunku technicznym i przemysłowym. A kto się nie



Kościół pod wezwaniem św. Anny w Radziejowie, pow. rybicki.



Kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Bzie, pow. pszczyński.

zasiać kłosowe, potrzebujące dużych ilości fosforu. Fosfor dany pod łubin podobnie, jak i potas nie przepadnie, bo będzie użytkowany przez roślinę, która

przyjdzie po łubinie. Wysokość dawki zależną będzie od rodzaju gleby i jej żyzności, zazwyczaj daje się superfosfatu 150 — 200 kg. na ha, przed samym siewem łubinu.

Karol Brona.

Jęczmień

Zazwyczaj cenimy więcej produkt, nadający się do wielorakiego użytku niż taki, który np. do jednego tylko celu się nadaje. A ziarno jęczmienia takim akurat jest, bo go się używa i na paszę, zwłaszcza dla trzody, na kaszę, na mąkę jęczmienną, jako domieszkę do żytniej na chleb; dalej ziarno jęczmienia jest używane w gorzelnictwie, poza tem jest ono najważniejszym produktem przy wyrobie piwa.

Taka różnorodność użytkowania ziarna jęczmienia stworzyła różne odmiany tej rośliny, z których każda do jednego, najwyżej dwóch celów może służyć. A więc jęczmień pastewny nie może być użyty, jako gorzelniany, tem bardziej browarniany, odwrotnie browarniany gorszy jest na paszę, aniżeli pastewny, i gorszy na kaszę od kaszowego. Są to rzeczy, które każdy gospodarz zna, a przypominam je jedynie dlatego, by zobrazować jak się przedstawia produkcja różnych gatunków jęczmienia, i jaka na nie dzisiaj panuje konjunktura, nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

W końcu r. 1929 Ministerstwo Rolnictwa wydało

mi głównie zajmuje. Oto utworzył się wiejski związek opieki nad szkołami dokształcającymi, a celem jego jest, aby wszystka młodzież pomiędzy 14 a 18 rokiem życia przeszła przez szkolnictwo zawodowe. Obecnie 5.652 uczniów w szkołach dopełniających kształci się i rozwija, ważną bowiem częścią ich programu są ćwiczenia fizyczne. W liczbie uczniów, 1068 jest synów rolników, 1993 pochodzi z rodzin robotniczych, 2872 z rodzin rzemieślniczych, 98 urzędniczych, a 41 kupieckich. Tu dodać jeszcze należy, że w powiecie rybnickim na 3682 uczniów w szkołach dokształcających, jest 3433 narodowości polskiej. I jeszcze tu powiedzieć trzeba, że na Śląsku niema rozdziału pomiędzy wsią a miastem — wszyscy pracują i wspomagają się wspólnie.

Ale dzielnica tak silnie uprzemysłowiona nie mogłaby istnieć, gdyby do wyżywienia robotników nie przyczyniła się umiejętna praca rolników, więc też już za rządów polskich na drobne rolnictwo zwrócona tu została szczególna uwaga. Przekonujemy się o tem naocznie. Przyłącza się do naszej wycieczki miejscowy instruktor rolniczy i ten nas informuje. Najprzód wskazuje nam, jaka to piękna i zasobna jest ta wieś śląska, licząca nieraz po kilka tysięcy mieszkańców. Spieszymy za nim i oglądamy śliczne wiejskie kościołki, które spotykamy po drodze. Przed wiekami stawiał je lud nasz, modląc się w nich gorąco o wyzwolenie go z niewolli niemieckiej. Ale instruktor skierowuje naszą uwagę na sprawy rolnicze i mówi: „Cały świat myśli, że Śląsk, to tylko las kominów, a jednak pro-

dukcja rolna i leśna ma tutaj wartość 200 milj. zł., pomimo że przyroda jest tu macochą dla rolnika. Ziemia niezbyt urodzajna, silne wiatry i wogóle ostry klimat. Od czegoż jednak jest wytrwałość i pracowitość. Żyto, owies i ziemniaki rodzą się w obfitości, a poza tem rozwinięty jest tu przemysł rolniczy w gorzelniach i cukrowniach. Władze robią wszystko, aby podnieść stan drobnego rolnictwa. Założona została Izba rolnicza, na rzecz której się rolnicy opodatkowali, poza tem są dwie organizacje oświatowe: na ziemi górnośląskiej — Związek Rolników i Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie.”

„Czy są tu takie szkoły gospodarcze dla młodzieży włościańskiej, jak u nas” — pytamy.

„Zaraz państwo naszą szkołę zobaczą”, odpowiada.

I stajemy przed budynkiem żeńskiej szkoły rolniczej, gdzie nauka trwa dwa lata. Zwiedzamy ją, a potem udajemy się do Strumienia do szkoły ogrodniczej dla synów gospodarzy małorolnych przeznaczonej, aby ci na swoich niewielkich parcelach umiejętnie prowadzili uprawę jarzyn i owoców. I ciągle brzmi nam w uszach pieśń, którą nas pożegnali uczniowie:

A jeśli puszczę cię z opieki
Ma ojczyno, mój zagonie,
To niech mię trapią wieczne spieki,
A nawet jeśli łzę uronię,
Niech spali się w pożarów dymie
I niech przepadnie moje imię
Na wieki!

K.

książkę p. t. „Jęczmień i owies“) ujętą w formie monografii gospodarczej, opracowanej przez Leonarda Krawulskiego i inż. Kazimierza Wojno, z której przytoczę kilka uwag o jęczmieniu.

W r. 1928 powierzchnia zajęta u nas pod uprawę jęczmienia była mniejsza, niż przed wojną o 8.7%, czyli zamiast każdych 100 ha przed wojną, uprawiamy teraz 91.3 ha jęczmienia. Niemniej jednak w ostatnim pięcioleciu po wojnie (1922 — 28) zwiększyliśmy uprawę jęczmienia o 12.8%, bowiem zamiast każdych 100 ha zajętych pod jęczmień w r. 1922, mieliśmy 112.8 ha zajętych tą rośliną w roku 1928. Musimy zaznaczyć, że w Europie, wskutek zmniejszenia uprawy jęczmienia w Rosji, nie osiągnięto jeszcze stanu przedwojennego, a światowa produkcja jęczmienia, dzięki zwiększeniu jego uprawy w krajach zamorskich, już w r. 1925 osiągnęła stan przedwojenny. W Polsce z ogólnej powierzchni, zajętej pod uprawę jęczmienia, około 79% należy do gospodarstw drobnych, zaś reszta, to jest 21% do większej własności. Plony natomiast przeciętne za lata 1922 — 28 są mniejsze w gospodarstwach drobnych o 2,4—4.9 q z 1 ha, aniżeli w gospodarstwach wielkich, zaś plon z 1 ha w tych samych latach dla obu grup gospodarstw wyniósł 11.2 q i jest nieco mniejszy od przedwojennego. Widzimy więc, że i powierzchnię zajętą pod jęczmieniem mamy mniejszą i mniej z ha zbieramy, aniżeli przed wojną; mniej też i produkujemy jęczmienia, bo zamiast każdych 100 kg produkowanych przed wojną, teraz mamy tylko 84.2 kg.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się produkcja jęczmienia w kraju i zagranicą. Interesować nas więcej może, znając już produkcję jęczmienia, jego spożycie w kraju i zagranicą, a zatem i związana z tem możność wywozu.

Naturalnym rynkiem zbytu dla naszego jęczmienia jest Belgja, Niemcy, Holandia, Danja, Anglja i kraje skandynawskie, a więc państwa, spożywające wielkie ilości piwa, bądź też państwa o rozwiniętej silnie hodowli. W krajach tych, prócz Szwecji, zmalało spożycie jęczmienia w stosunku do czasów przedwojennych, a to samo zjawisko obserwujemy i w Polsce. Zdawałoby się więc, że mamy przed sobą miłą perspektywę wywozu jęczmienia, co łącznie ze zwiększeniem przypuszczalnie spożyciem w kraju wymagałoby zwiększenia jego produkcji, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że Anglja, Rosja, Estonia, Łotwa i Norwegja pozwalają przywozić do siebie jęczmień bez opłaty cłowej. Tak rychły wniosek mógłby nas wprowadzić w błąd. Jeżeli chodzi o jęczmień pastewny, to musi on w cenie wytrzymać konkurencję kukurydzy, która jest tańsza, i której Europa więcej zaczyna sprowadzać niż przed wojną. Poza tem jęczmień pastewny polski musi konkurować z jęczmieniem pastewnym z Rumunji i w miarę rozwoju rolnictwa rosyjskiego z Rosji, które to kraje mają lepsze warunki do wyprodukowania taniego jęczmienia pastewnego. W interesie zaś polskiego rolnictwa nie leży wcale, by na jęczmień pastewny wytworzyła się dobra konjunktura, coby się stało, gdyby go zaczęto w większych ilo-

ściach wywozić go zagranicę, a to z tego względu, że opłacalność hodowli trzody w Polsce, zwłaszcza bez konów, może być oparta tylko na tanim jęczmieniu.

Wzrost hodowli trzody w Polsce do poziomu np. Poznańskiego spowoduje, że przy dzisiejszej produkcji jęczmienia zabraknie nam około pół miliona tonn, zatem iść nam raczej należy w kierunku zwiększenia hodowli trzody i jednoczesnego zwiększenia produkcji jęczmienia. To da nam większe korzyści, aniżeli zbyt ziarna. Jęczmień kaszany i gorzelniany w handlu międzynarodowym nie mają większego znaczenia i tu raczej moglibyśmy to samo powiedzieć co o jęczmieniu pastewnym, a więc zwiększać produkcję jęczmienia gorzelnianego w miarę rozwoju gorzelnictwa, nie licząc wiele na zbyt zagranicę.

Inaczej przedstawia się sprawa jęczmienia browarnego. Spożycie piwa zmalało w stosunku do r. 1914 nie tylko w Polsce, ale również w Niemczech, w Rosji, Danji, w Holandji i tylko stopniowo wraca do norm przedwojennych, za tem można się spodziewać wzrastającego zapotrzebowania na jęczmień browarny.

Produkcja tego jęczmienia wymaga specjalnych warunków klimatycznych i w krajach Europy na wywóz mogą go mieć tylko Czechosłowacja, Polska i Węgry; Niemcy bowiem, wobec wielkiego zapotrzebowania własnego przemysłu piwowarskiego, o wywozie marzyć nie mogą. Tak więc Polska, jeżeli chodzi o wywóz jęczmienia, na browarny największą winna zwrócić uwagę.

Dotychczas w Polsce jęczmień browarny produkowały niemal wyłącznie gospodarstwa wielkie, jednakże i gospodarstwa drobne mają wszelkie ku temu warunki. Rozporządzają przecież większą ilością rąk roboczych, co im pozwoli na szybki sprzęt jęczmienia, a wszak najważniejszym warunkiem do zakwalifikowania jęczmienia jako browarnego jest, by nie był nawet w najmniejszym stopniu poczerńiały, co się staje, gdy deszcz go na polu zmoczy, albo zbyt długo się suszy. Drobni rolnicy mogą się organizować w koła fachowe do produkcji jęczmienia browarnego, wtedy i zbyt i podniesienie kultury gospodarstw w dużym stopniu będą ułatwione. We wnioskach ogólnych autorzy książki podają dwa zadania: 1) wzmoczenie uprawy jęczmienia browarnego na wywóz, 2) utrzymanie produkcji jęczmienia innych, a zwłaszcza pastewnego na wysokości, umożliwiające oparcie hodowli trzody na surowcu krajowym.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć gdzie jęczmień w Polsce najczęściej uprawiają, i gdzie klimat odpowiada najbardziej uprawie jęczmienia. Biorąc pod uwagę glebę, powierzchnię zajętą pod uprawę jęczmienia, zbiory oraz naładunki kolejowe, według autorów omawianej książki można wyodrębnić w Polsce dwa wielkie ośrodki produkcji jęczmienia: zachodni i południowy.

Do ośrodka zachodniego zaliczyć należy: woj. poznański, oprócz powiatów: Kępno, Krotoszyn, Odolanów, Ostrzeszów; z woj. warszawskiego powiaty: Kutno, Lipno, Nieszawa, Rypin, Płock, Włocławek; z woj. pomorskiego powiaty: Chełmno, Świecie, Toruń; z woj. łódzkiego — powiaty: Kalisz, Koło, Konin, Łęczyca, Sieradz, Słupca, Wieluń.

Do ośrodka południowego zaliczyć należy: całe województwo tarnopolskie; z woj. stanisławskie-

*) „Jęczmień i owies“, szkic monografii gospodarczej, opracowanej przez Leonarda Krawulskiego, naczelnika wydziału ekonomicznego, oraz inż. Kazimierza Wojno, naczelnika wydziału wytwórczości roślinnej Ministerstwa Rolnictwa.

go — powiaty: Horodenka, Rohatyń, Stanisławów, Śniatyń, Tłumacz, Żydaczów; z woj. lwowskiego — powiaty: Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jarosław, Łwów, Łańcut, Mościska, Przeworsk, Przemyśl, Rudniki, Rzeszów, Sokal, Żółkiew; z woj. krakowskiego — powiaty: Iłża, Jędrzejów, Miechów, Opaków, Pińczów, Sandomierz, Stopnica; z woj. lubelskiego — powiaty: Hrubieszów, Janów, Krasnostaw, Lublin, Puławy, Tomaszów, Zamość; z woj. wołyńskiego — powiaty: Dubno, Horochów, Krzemieniec, Łuck, Równe, Włodzimierz, Zdobunów. Poza wymienionymi ośrodkami na pozostałych obszarach Polski powierzchnia zajęta pod jęczmień wynosiła w r. 1928 46,4% ogólnej powierzchni uprawy jęczmienia.

Co zaś do uprawy jęczmienia browarnego, to zdawien dawna uprawiano go w okolicach Inowrocławia i Gniezna i w powiatach: kutnowskim, włocławskim, łeczyckim i kaliskim. Z innych okolic Polski, te okręgi nadawałyby się do uprawy jęczmienia browarnego, które mają mało opadów w sierpniu, kiedy sprzęt jęczmienia jest zwykle dokonywany, a mianowicie niżej 50 mm., i od 50 — 60 mm. Okręg o takiej ilości opadów obejmuje niemal całe woj. poznańskie z wyjątkiem południowego skrawka, część woj. pomorskiego pionowym pasem od Torunia do Tczewa; w woj. warszawskim — powiaty: Grójec, Kutno, Lipno, Łowicz, Nieszawa, Płock, Płońsk, Rawa, Sierpc, Skierniewice i Włocławek; z woj. łódzkiego — powiaty: Koło, Łask, Sieradz, Słupca i Turek.

W wymienionych powiatach o małej ilości opadów w sierpniu, a gdzie jeszcze jęczmienia browarnego nie uprawiają, gleba nie powinna stać na przeszkodzie, bo doprowadzona do kultury, podobnie jak licha gleba poznańska, może jęczmień browarny rodzić z dobrym wynikiem.

Czesław Słuchocki.

Przyspieszniki

Do wczesnych upraw warzyw, co się dziś w wielu wypadkach opłaca, koniecznym jest wiedzieć, jak założyć i prowadzić przyspieszniki*).

Pod tą nazwą rozumiemy grzędę ogrzaną od spodu materiałem ogrzewającym, takim np. jak nawóz koński.

Przedewszystkiem jednak musimy wybrać miejsce jak najlepsze w ogrodzie, zasłonięte od północy, i nie podmakające. Miejsce to musi być ogrodzone ze wszystkich stron.

Do prowadzenia przyspieszników potrzebne są skrzynie, które budujemy na 5 okien następujących wymiarów: długość 5 m., szerokość 1 m. 30 cm., grubość desek 4 cm., a szerokość 30 cm.

Okno powinno posiadać 1 m. szerokości i 1.30 m. długości. Potrzebne też są maty słomiane, służące do nakrywania na noc przyspieszników w celu ochrony warzyw, od mrozów. Dla odświeżania powietrza w skrzyniach służą podpórki pod okna, czyli wietrzniki.

*) Przyspieszniki, nazwa od niedawna dopiero używana, zamiast dotychczasowej inspekty.

Materiałem ogrzewającym przyspieszniki jest nawóz koński, dostarczający najwięcej ciepła. Używamy też często z dobrym skutkiem, na przymieszkę liści, które spalają się wolniej, a przeto pomieszane z nawozem przyczyniają się do utrzymania ciepła przez długi okres. Nawóz koński użyty sam grzeje bardzo silnie, lecz prędko stygnie i to jest jego ujemną stroną. Potrzebna nam też jest ziemia inspektowa, żyzna z tego względu, że wyzyskujemy ją do częstych siewów, następujących jeden po drugim. Przy dobrej gospodarce musimy posiadać przynajmniej dwie kupy ziemi dlatego, ażeby jeden rok ziemia odpoczywała i mogła być zasilana gnojówką. Warunek ten wpływa zarazem i na mniejszy rozwój różnego robactwa. Na ziemię inspektową nadaje się też i kompost wyjałowiony z chwastów. W braku kompostu zbieramy z ogrodu wierzchnią ziemię i doprawiamy ją nawozem przetrawionym. Taką ziemię przed użyciem zwykle rafujemy, t. j. przesiewamy, oczyszczając z kamieni i grubszych śmieci. Doprawiona ziemia musi być lekka, pulchna, żyzna, przepuszczalna i łatwo się nagrzewająca, przytem nierozpylona, a gruzelkowata.

Posiadając wyliczone materiały możemy przystąpić do zakładania przyspieszników. Miejsce wybrane pod przyspieszniki powinno być na jesieni wymierzone i nakryte jakimkolwiek materiałem, aby ziemia nie zamarzła. Gdy nadejdzie pora, odrzucamy nakrycie z ziemi, przywozimy ze stajni nawóz i składamy go na gromadę. Po trzech dniach nawóz się zagrzewa, a poznajemy to po parowaniu. Gotowy nawóz układamy do pewnej grubości, zależnie od pory roku grubiej, lub cienie.

Przy układaniu nawozu trzeba zwrócić uwagę na dobre roztrzaskanie, dokładne zmieszanie z liśćmi i bardzo równe układanie. Na nawozie ustawiamy skrzynię, pochylając ją nieco ku południowi. Późem dokładamy do skrzyni do pełna nawozu, nakrywamy oknami i matami i pierwsza robota skończona.

Po trzech dniach zwykle nawóz się zagrzewa, więc zdejmujemy maty i okna i nawóz równo silnie udeptujemy, dając przedtem warstwę liści, która chroni zasiewy od grzybków i pleśni. Na liście sypiemy ziemię grubości 25 cm. Przestrzeń pomiędzy ziemią, a oknem powinna wynosić 5 cm. Przestrzeń ta będzie stale się powiększać, w miarę osiadania ziemi razem z nawozem.

Powtórnie nakrywamy przyspieszniki oknami, matami i czekamy 3 dni. Po tym czasie zwykle ziemia się ogrzeje, a nawóz zaczyna się równo grzać t. j. spalać.

Nawóz udeptujemy dlatego, ażeby zmniejszyć dostęp powietrza, i spowodować powolne jego spalanie się, a zatem i równomierną temperaturę. Przyspiesznik mamy już gotowy, o ile temperatura nie jest większa ponad 20° C. Gdy temperatura stanie się odpowiednią dla hodowli roślin, trzeba w przyspieszniku ziemię przekopać, wymieszać dobrze i grabiami zrównać.

Bardzo dobrze jest po tem wszystkim na wierzch zagrzanej ziemi nasypać cienką warstwę piasku gruboziarnistego, o ile można rzeczno. Następnie siew, rzutowy lub rzędowy. Do rozsady, która następnie ma być pikowana, stosujemy siew gęstszy — a rzadziej siejemy, gdy rozsada pozostaje na miejscu nie przesadzana. W ten sposób przyspie-

szamy wschody i przedłużamy okres wzrostu dla tych warzyw, dla których lato jest u nas krótkie, np. dla pomidorów. Niedosyć jest jednakże umieć założyć, trzeba też dobrze przyspieszniki dalej prowadzić i umiejętnie wyzyskać.

Podczas silnego słońca, okna uchylamy trochę dla wypuszczenia pary. Przewietrzanie przyspieszników i dawanie dużej ilości światła w miarę możliwości jest konieczne.

Wilgoci znajduje się zwykle podostatkiem w ziemi. Po zasianiu warzyw nasiona przykrywamy na grubość 3 razy większą, aniżeli grubość ziarna; zasiew uklepujemy. Po wzejściu roślin wzruszamy ziemię i w miarę wysychania skrapiamy ciepłą wodą.

Starać się trzeba, żeby roślinki nie były wiotkie, a natomiast niskie, krępe, sztywne. Co się uzyskuje przez wietrzenie i właściwe nasłonecznienie. Z przewietrzaniem przyspieszników związane jest podlewanie, gdyż im bardziej ziemia przesycha, tem więcej musimy ją podlewać.

Z nastaniem jaśniejszych dni i silniejszego ogrzewania słońca przybywa nam nowa praca, mianowicie: cieniowanie, które zabezpiecza rośliny od prędkiego wysychania, wędnięcia i przypaleń. Dosyć jest raz przeoczyć chwilę i zaniedbać zacięniowania, a straty możemy mieć nie do pokrycia.

Cieniować możemy czemkolwiek: ziemią, suchym nawozem, rzadkim płótnem i t. p. materiałami.

Z braku nawozu możemy zakładać przyspieszanki tak zwane głuche. Robi się je w ten sposób, że ustawiamy skrzynię wprost na gruncie, na pierwszym lepszym zażonku. Wynikiem tego jest, że mała powierzchnia ziemi, otoczona skrzynią i nakryta oknami, otrzymuje pod szkłem cieplejsze powietrze, a przeto i rośliny tam szybciej rosną. Głuche przyspieszniki oddają duże usługi przy hodowli delikatniejszych warzyw.

Wiktor Wojciechowski.

Pasieka w zimie

Gdy pszczoły spoczywają w zimowym półśnie, najważniejszą troską bartnika winno być zapewnienie swym rojom bezwzględnej spokoju. W tym kierunku powinny iść wszystkie jego starania.

Sprawa ta jest szczególnie ważna w tych wypadkach, kiedy, jak to najczęściej bywa, pasieka znajduje się w ogrodzie, tuż przy domu i obejściach gospodarskich, a więc kiedy jest narażona na to, iż wtargnie do niej hałaśliwe stado drobiu, czy też wpadnie trzoda chlewna. Drób swym krzykiem, świnię, coając się o ściany ula, niepokoją pszczoły, które wskutek tego rozchodzą się z kłęba i tracą wiele potrzebnego im tak bardzo o tej porze ciepła, a następnie muszą się intensywniej odżywiać, zjadając w ten sposób więcej miodu i zbytnio obciążając swe kisieczki.

Dzieci też często, korzystając z tego, że pszczoły nic im złego nie robią, urządzają harce między ulami i krzyczą, co im sił starczy.

Należałoby więc zwracać baczną uwagę, aby do pasieki nie zaglądali nieproszeni goście i nie zakłócali pszczołom spokoju, a ułatwi nam to

bardzo staranne ogrodzenie pasieki i szczelne zamknięcie bramy od podwórza i domu.

Ale i pasiece, położonej zdala od podwórza, w miejscu bardziej zacisznym, zagraża niejednokrotnie niebezpieczeństwo, tak np. zdarza się nieraz, że żoła, lub też dzieciół, siadzie na mostku przed wylotem i tak długo puka dziobem w deseczkę, aż która z pszczół, zaciekawiona tem natarczym pukaniem, wyrzy z ula i padnie ofiarą apetytu zgłodniałego ptaka. Rzecz zrozumiała, że ani żoła, ani dzieciół nie zje większej ilości pszczół, ale przez swoje pukanie niepokoją one pszczoły, a przez to samo szkodzą im bardzo.

Poważną szkodę może wyrządzić w pasiece mysz polna, która chętnie zagospodarowuje się w ciepłym mieszkanku pszczelem, gdzie znajduje ponadto podostatkiem pożywienia. Nieraz też bartnik, zaglądając na wiosnę do ula, z przerażeniem widzi, że pnia niema prawie śladu, a za to znajduje gniazdo spasionych myszy. Przeważnie mysz dostaje się do ula jesienią, gdy ściaga przed zimą z pola, ale i później niejedna mysz zabłąkana, czy też wypędzona ze swej nory, chroni się do ula. Dlatego też na jesieni należy starannie wszystkie ule, a szczególnie słomiane koszyki, obejrzeć, czy nie mają dziur, któremi mysz mogłaby się dostać do środka, a przedewszystkiem trzeba zmniejszyć znacznie wyloty: w koszykach najlepiej wyloty zakratować drutem. O ile zapomnieliśmy o tem jesienią, to — zgodnie z przysłowiem „Lepiej późno, niż wcale” — zróbmy to teraz, zachowując naturalnie potrzebną ciszę i nie potrząsając zbytnio ulem.

Pasiekom, stojącym zdala od budynków mieszkalnych zagraża jeszcze jeden bardzo poważny szkodnik, jakim jest niestety bardzo często nieuczciwy człowiek. Aż wstyd powiedzieć, ile to razy człowiek chciwy na kruszynę miodu otwiera ul w mroźną noc i dla marnej jego zdobyczy marnie cały rój, co pościaga dla bartnika bardzo poważną stratę.

Ze względu właśnie na tego wprost barbarzyńskiego szkodnika, jakim bywa niejednokrotnie zły człowiek, lepiej jest nawet trzymać pasiekę bliżej domu i mieć na nią baczne oko.

Pograżonym we śnie pszczołom może zaszkodzić również słońce, którego ciepłem i blaskiem tak cieszymy się w mroźny zimowy dzień. Zagląda ono wylotem do wnętrza ula, a że grzeje coraz silniej, wywabia pszczoły na mostek, a wtedy biedaczki giną, osłepione blaskiem śniegu i skrzępięte z zimna. Aby temu zapobiec, należy ule ustawiać zawsze wylotami ku północy, lub ku wschodowi. W tym ostatnim wypadku słońce rankiem zagląda czasem do ula, ale o tej porze nie grzeje jeszcze tak bardzo. Bezpieczniej też jest cieniować wyloty, zakrywając je np. gałązką jałowcu. Należałoby również odgarniać śnieg przy ulach, co jest szczególnie ważne w czasie bardzo śnieżnej zimy i w pasiece, w której ule mają nogi dość niskie. Naturalnie przy tej pracy, jak przy każdej innej, która ma miejsce w pasiece, trzeba bezwzględnie unikać hałaśliwych rozmów i gwałtownego trzcania uli.

Wszystkie te zabiegi wystarczą w zupełności w pasiece, która jesienią była dobrze zaopatrzona na zimę i co do której z całą stanowczością możemy twierdzić, iż żadnemu z rojów nie zabraknie miodu. W takiej pasiece, bylebyśmy zapewnili pszczołom

spokój i ciszę, możemy więcej się o nią nie troszczyć, czekając cierpliwie wiosny.

Tak spokojnym jednak nie każdy bartnik być może. W cichym domku pszczelim spokój jest tylko pozorny, gdyż ani na chwilę nie ustaje ruch w czarym kłębie: robotnice, pozostające nazewnątrż i ogrzewające swemi drobnymi ciałkami całą rodzinę, co pewien czas wciskają się w głąb gromadki, aby rozgrzać się tam trochę i posilić. To też z każdym dniem powoli, z początku, niewidocznie prawie, zmniejsza się zapas miodu.

W lutym ożywia się ruch w ulu, pień zaczyna przygotowywać się już do swej miododajnej pracy, myśli o wyhodowaniu nowych zastępów robotnic. Pierwszy krok ku temu robi matka, zaczynając po paromiesięcznej przerwie swą niestrudzoną pracę składania jajeczek.

Z tą też chwilą pszczoły zaczynają zjadać coraz więcej miodu i gdy w pierwszych miesiącach zimy zapasy nieznacznie się zmniejszały, to obecnie spożycie to wzrasta coraz bardziej, aby dojść w kwietniu — maju — w miarę rozwoju pnia — do 300 a nawet 500 gramów dziennie.

Pszczoły są wyjątkowo przewidującymi gospodyniami. O ile też widzą, że śpichlerz jest ubogo zaopatrzony, to nie dopuszczają do tego, aby ich rodzina znacznie się powiększyła, przynajmniej do chwili, kiedy będą mogły znosić z pola nowe zapasy pożywienia. O ile zaś pożywienia jest w domu pod dostatkiem, to pszczoły nie krępują matki w jej zapale do czerwienia, owszem karmią ją obficie i same lepiej się odżywiają, aby móc dać małym swym siostrzyczkom dość ciepła i pokarmu.

Jak widzimy zatem, skapstwo bartnika, który na jesieni zostawił pszczolom zbyt mało miodu, odbija się ujemnie na jego własnej kieszeni już w następnym roku, bo pszczoły, nie rozwijając się normalnie od wczesnej wiosny, późno dochodzą do sił, a co zatem idzie, biorą się późno do roboty i mało znoszą miodu.

Skapstwo też, czy też nieświadomość bartnika może go narazić na poważniejsze straty, bo jeżeli miodu było tak mało, że nawet mimo oszczędnego spożywania nie starczyło go pszczolom na całą zimę, to rój musi zginać z głodu.

Aby temu zapobiec, zachodzi nieraz konieczność podkarmienia pszczół w zimie.

Rozumie się samo przez się, że o tej porze nie można podkarmiać pszczół na dworze. Głodny pień przenosi się do umiarkowanej ogrzanej izby i tu dopiero można ul rozpakować i uzupełnić zapasy.

Najpewniejszym byłoby dodanie pszczolom prostu pełnego, poszytego plastru z miodem, ale niestety o dobre przechowywanie plastra takiego jest bardzo trudno, a miodu, który jest choć troszeczkę sfermentowany, lepiej nie podawać, bo napewno wywoła u pszczół zaperzenie i raczej zaszkodzi, niż pomoże. Bezpieczniej też nie pożyczać plastrów z miodem od sąsiada, bo nigdy nie można być pewnym, czy niema w jego pasiece zgnilca i czy wraz z plastrzem miodu nie przeniesiemy do ula zgubnej dla roju choroby.

W braku plastrów z miodem szytym najwłaściwszym pokarmem w zimie byłoby t. zw. ciasto miodowe; na 1.5 kilo miodu bierzemy 1 kilo cukru — mączki i ugniatamy na ciasto, które następnie

wkładamy do rzadkiego woreczka w pustej ramce, z którą wkładamy do ula. Takie ciasto jest niezbędne przy podkarmianiu w koszkach. Wówczas woreczek z ciastem wciska się przez otwór pod czopem między plastry. Pszczoły wysysają z ciasta potrzebne im pożywienie. O ile jednak pszczoły są bardzo głodne, należy poddać im z pół litra syropu, gdyż w ten sposób prędzej się pożywią.

Podkarmiania samym pokarmem płynnym należy o tyle unikać, że pobudza ono matkę do obfitszego czerwienia, co jest obecnie bardzo niepożądane.

O ile jednak z jakichkolwiekbyś względów wolimy dawać pszczolom pokarm płynny, to w takim razie dajmy potrzebną ilość pożywienia w paru dużych dawkach, przyczem zamiast niepewnego miodu lepiej jest użyć gęstego syropu (5 kilo cukru na 3 litry wody).

Gdy uzupełniliśmy już dostatecznie zapasy tak, iż tym razem możemy być pewni, iż pszczoły dobrze przetrzymają do wiosny, gniazdo starannie składamy, okrywając je jak najlepiej poduszkami i sianem. Zamknięty ul wystawiamy najpierw do nieopalonej sieni, a dopiero po paru dniach, gdy pień zdąży zebrać się zpowrotem w kłęb, wynosimy ul na dawne miejsce do pasieki.

C. Karczewska.

Włośnica

Podjęcie systematycznej walki z pasożytniczymi chorobami przez ludność przy pomocy i ochronie władz państwowych, bezwątpienia wpłynie dodatnio na rozwój naszego życia gospodarczego, bowiem choroby pasożytnicze przyczyniają nie tylko do strat hodowli, lecz są również niebezpieczne dla zdrowia ludzi. Spożycie przez ludzi mięsa świń, porażonego włośnicą powoduje poważne schorzenia ze skutkiem nieraz śmiertelnym.

Po zastosowaniu w rzeźniach mikroskopowego*) badania mięsa świńskiego w krajach Europy zachodniej ustały prawie całkowicie choroby u ludzi, wywołane trychinami. Na obszarze ziem polskich sprawa ta przedstawia się znacznie gorzej. Przyczyny tego szukać należy w zaniedbaniach sanitarnych i w braku jednolitego dla całego kraju ustawodawstwa weterynaryjnego. Z wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa zdrowie spożywców może być należycie zabezpieczone przed niebezpieczeństwem zagrażającym przy spożyciu mięsa świńskiego, porażonego pasożytem włośnią (trychinami).

Dotyczy to jednak przeważnie spożywców miejskich, gdyż wiejska ludność, która w ciągu roku spożywa znaczną ilość mięsa świńskiego własnego uboju, unika badania mikroskopowego, co często powoduje spożycie mięsa zarażonego trychinami. Z tych względów ludność wiejska sama winna przyczynić się do skutecznego zwalczania włośnicy.

*) Mikroskop — przyrząd zaopatrzony w szkła silnie powiększające.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami sztuki porażone włośnicą nie mogą być oddane do spożycia i muszą być zniszczone, lub oddane do przetopienia dla celów technicznych.

Przed stratami, powodowanymi wykryciem w rzeźniach włośnicy, rzeźnicy muszą bronić się przez ubezpieczenie świń rzeźnych w zakładach ubezpieczeniowych, organizowanych przez cechy i związki, oraz przez unikanie zakupu świń w obejściach gospodarskich przez włośnicę najczęściej nawiedzanych, lub też przez obniżanie cen w celu zabezpieczenia się od strat.

Jak wskazują dane statystyczne, włośnica jest najczęściej rozpowszechniona u świń, dostarczanych z województw wschodnich i centralnych.

Pasożyt włośnicy bytuje w mięśniach szczurów domowych i wędrownych oraz myszy. Świnie puszczone samopas i przygodnie żerujące chętnie zjadają trupy padłych szczurów i myszy, łowiąc niejednokrotnie i żywe.

Pasożyt włośnicy znajduje się w mięśniach w stanie otorbionym. Po spożyciu przez świnie mięsa szczura, zawierającego włośnię, w żołądku pod wpływem działania soku żołądkowego torebka rozpuszcza się i pasożyty (włosnie) dostają się do jelit (kiszek), gdzie w ciągu 30 do 40 godzin dojrzewają i zapładniają się, wydając w ciągu 6—7 dni liczne żywe potomstwo, które z jelit, lub z obiegami krwi, przedostają się do mięśni. Usadowiwszy się we włóknach mięsnych włosnie wyrastają i przyjmują postać podłużnych robaczków, niewidzialnych gołym okiem, a dopiero przy badaniu pod mikroskopem przy powiększeniu od 30 — 40 razy. Włosnie otorbione w mięśniach świń w przeciągu jednego do 1½ roku, przeważnie chociaż nie zawsze, ulegają zwapnieniu i wtedy tracą zdolność do nowego odradzania się. Po spożyciu przez człowieka mięsa świąskiego, zawierającego włosnie otorbione, lecz jeszcze nie zwapniałe, powtarza się od początku podany wyżej proces, to jest w żołądku torebka włosni rozpuszcza się, włosnie przenikają do jelit, rozmnażają się, następnie przenikają do mięśni i t. d.

Świnie porażone włosniami zazwyczaj nie okazują wyraźnych objawów chorobowych, chociaż czasami występuje biegunka, stężenie (sztywność) mięśni, a także kulawizna, u ludzi natomiast po spożyciu mięsa porażonego włosniami występują bardzo burzliwe objawy chorobowe jak: nudności, wymioty, bóle brzucha, biegunka, co dawało nieraz powód do podejrzenia duru brzuszego (tyfusu). Następnie występują bóle w mięśniach oraz obrzmienie powiek, całej twarzy i kończyn przy podniesionej ciepłocie ciała, co często kończy się śmiercią.

Z tego cośmy powiedzieli niewątpliwie wynika, że rozpowszechniona wśród trzody chlewnej włośnica zagraża zdrowiu ludzkiemu, zwłaszcza zaś mieszkańcom wsi i powoduje przytem straty dla rolników. Z tych względów należy poczynić wysiłki w celu zwalczania tej pasożytniczej choroby.

Ze sposobu bytowania pasożyta włośnicy wynika, że należy przede wszystkim uniemożliwić mu jego rozwój. Poza tem nie tylko chlewnie, ale całe obejście gospodarskie należy utrzymywać w czystości, aby świnie nie mogły zjadać padłych szczurów i myszy. Od czasu do czasu, przynajmniej dwa razy do roku, należy przeprowadzać w obejściu

tepienie szczurów i myszy, co nie tylko przyczyni się do zabezpieczenia trzody chlewnej od zarażenia się włośnicą, lecz również ochroni gospodarstwo od znacznych strat, powodowanych zazwyczaj przez te szkodniki.

Dr. Jan Kiszkiel.

Drzewo na budowlę wiejskie

Ważną rolę w budownictwie polskiem wogóle, a na wsi przy zabudowaniu osiedli w szczególności odgrywa **materiał drzewny**.

Czy to na belki legarowe, podłogi, okna, drzwi, belki stropowe, wiązania dachowe w budynkach ogniotrwałych, stawianych z cegły, betonu, piasku, wapna, wreszcie z gliny, czy też w budynkach łatwo palnych, w których prócz wyliczonych części budowl z drzewa robione są też i ściany — materiał drzewny, stosowany jest dziś powszechnie i zapewne długo jeszcze stosowany będzie, aż do tej chwili, kiedy technika wynajdzie i zastosuje jakiś materiał sztuczny, który całkowicie zastąpi drzewo.

Od użycia do budowli odpowiedniego, zdrowego i w dobrym gatunku drzewa, zależy **długotrwałość budowli**, co obniża koszt inwestycji, bo im dłużej budynek trwa, tem koszt jego jest mniejszy, a odwrotnie, im na krócej starcza, tem jest droższy.

Jednakże w czasach dzisiejszych zdobyć odpowiednie drzewo na budowlę nie jest rzeczą łatwą. Zdarza się bowiem, że w okolicach, skąpo wyposażonych w lasy, przy ich eksploatacji dokonywanej, zgodnie z planem wyrębu, prywatni posiadacze nie pozostawiają potrzebnej dla najbliższej okolicy ilości drzewa, nadającego się na budowlę, a nawet, gdy tylko mogą wycinają te lasy zupełnie, a drzewo sprzedają kupcom lichwiarskim, wobec czego rolnicy oddani są na łup handlarzy.

Co się tyczy lasów państwowych, to gospodarka ich jest uregulowana rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej).

Na podstawie tych rozporządzeń użytkowanie lasów państwowych jest prowadzone z jednej strony według planów sporządzonych z uwzględnieniem wymagań natury gospodarczo - leśnej i zatwierdzonych przez ministra rolnictwa na okresy dłuższe, dochodzące do 10-ciu lat, z drugiej strony zgodnie z planem finansowo-gospodarczym (preliminarz budżetowy).

Tem się tłumaczy, że wyręby w lasach państwowych są dokonywane w oznaczonych zgóry rozmiarach i miejscach, a wycięte drzewo musi być we właściwym czasie sprzedane.

Sprzedaż drzewa przez urzędy leśne odbywała się do tej pory w ten sposób, że większe partie drzewa z lasów państwowych nabywali jedynie tylko kupcy, którzy następnie po cenach lichwiarskich, sprzedawali je miejscowej ludności, uzależniając w ten sposób drobnych nabywców od swoich speku-

*) Z dnia 30.XII.1924 r., o organizacji administracji lasów państwowych, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 119, pozycja 1079, oraz rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 22.III.1928 r. o zagospodarowaniu lasów państwowych, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 36, poz. 336.

lacyjnych celów, podobnie jak to ma miejsce w prywatnej własności rolnej.

Do ułatwienia i umożliwienia kupcom lichwiarzom żądania za drzewo nadmiernych cen służyła ta okoliczność, że nadleśnictwa sprzedawały dotychczas przeważnie drzewo budulcowe tylko partjami od kilkunastu do kilkudziesięciu metrów sześciennych, które to zapasy bywały wyprzedawane w ściśle określonym terminie drogą licytacji. Tak znacznych zakupów nie mogli dokonać drobni rolnicy.

Sposób sprzedaży, rzecz prosta, godził w najżywniejsze interesy okolicznej ludności, oddając ją całkowicie na pastwę spekulantów, nie bacząc na to, że drobni rolnicy i rzemieślnicy są najpewniejszymi odbiorcami produkcji lasów państwowych.

Wobec takiego stanu rzeczy mieszkańcy wielu okolic kraju, odczuwający wielki brak budulca coraz częściej zwracali się do Ministerstwa Rolnictwa ze skargami i zażaleniami, wskazując na niezycielwe odnoszenie się urzędów leśnych do potrzeb miejscowej ludności.

Wobec licznych skarg Ministerstwo Rolnictwa postanowiło przyjąć z pomocą drobnym rzemieślnikom i rolnikom, nie zawsze dysponującym we właściwym czasie potrzebną gotówką i wprowadziło kredytową sprzedaż drzewa na najdogodniejszych warunkach.

Uzyskując możność otrzymania materiałów drzewnych na spłaty, rolnik może nabywać je zimą, lub na przedwiośniu. Jest to czas ku temu najwłaściwszy, gdyż i czasu rolnik ma więcej i wywóz drzewa z lasów jest w tym okresie łatwiejszy, nawet po złych drogach.

Dla administracji lasów państwowych szybkie usunięcie drzewa z lasów zimą, lub wczesną wiosną jest z dwóch przyczyn korzystne: 1) pozwala na usilniejsze zajęcie się w następnych miesiącach pracami około odnowienia i pielęgnowania lasów; 2) umożliwia przygotowanie do przyszłej kampanii eksploatacyjnej. Poza tem rychłe rozsprzedanie drzewa ochroni administrację lasów państwowych przed stratami, które mogą wyniknąć zarówno z powodu pozostawienia drzewa na zrębach do lata, jak i z powodu przechodzenia, jako remanentów do przyszłych okresów gospodarczych, rzecz prosta, przy stale zmniejszającej się wartości.

Rozwój kredytowej sprzedaży drzewa ludności wiejskiej wykazuje niejednolity stan rzeczy i poszczególnych dyrekcjach, co się tłumaczy różnym stopniem zainteresowania ogółu rolników przez miejscowe władze leśne.

Dążąc do usunięcia tych nienormalnych stosunków i uprzywilejowania jak najszerzszemu ogółowi drobnych rolników i rzemieślników nabywania na warunkach kredytowych drzewa z lasów państwowych — Ministerstwo Rolnictwa za liczbą 2431 z dnia 15.6. r. 1929 wydało do urzędów leśnych okólnik, w którym podane są warunki, na jakich drzewo z lasów może być wydawane.

Nabywcą drewna w warunkach kredytowych za zobowiązaniem dłużnem może być każdy rolnik, właściciel nieruchomości, o ile kupuje drewno do zużycia na własne potrzeby swego gospodarstwa. Od tego rodzaju sprzedaży winni być bezwzględnie wyłączeni kupcy i pośrednicy, jak również osoby co do których wiadomo, że nabywane drewno odsprzedają. Do korzystania z kredytowej sprzedaży mogą być dopuszczeni również rzemieślnicy, trudniący się drobnym przemysłem,

o ile posiadają nieruchomości i własne warsztaty. W decyzji swej co do przyznania prawa do korzystania z warunków sprzedaży kredytowej winien nadleśniczy opierać się na znajomości miejscowych stosunków i stanu majątkowego nabywców.

2. Ilość drewna, która może być sprzedana na kredyt jednemu nabywcy w ciągu roku, zależy od stanu majątkowego nabywcy i nie może przekraczać granic zakresu działania nadleśniczego, przewidzianego w instrukcji służbowej. Najmniejsza ilość sprzedawanego drzewa nie powinna być niższa od 5-ciu metrów sześciennych drewna użytkowego i 10 m. p. opał. W wyjątkowych wypadkach, znajdujących usprawiedliwienie w ciężkim stanie majątkowym kupującego, można sprzedawać na kredyt **mniejsze** ilości drzewa.

Sprzedaż na kredyt drewna w ilości przekraczającej uprawnienia nadleśniczego (wynikające z instrukcji służbowej) może być dokonana za zezwoleniem Dyrekcji.

3. Dług za nabyte drewno winien być spłacony w ratach miesięcznych, lub możliwie nawet krótszych w okresie zasadniczo **nieprzekraczającym 6 — 9 miesięcy** od dnia wystawienia asygnaty kredytowej; w wyjątkowych wypadkach, dług może być rozkładany na raty w okresie od 10 — 12 miesięcy. Terminy i raty spłat należy ustalać możliwie w ten sposób, aby największe obciążenie dłużnika spłatami przypadło na okres **po zbiorach**. W zależności od zdolności płatniczych dłużnika można początkowo raty wyznaczać niższe, konieczne jednak przy kupnie drewna należy żądać odrazu zapłacenia pierwszej raty; oprócz tego pożądaną jest, aby okres spłacenia długu mieścił się możliwie w jednym okresie budżetowym, ograniczenie to jednakże nie jest bezwzględne, a stopniowanie go powinno być uzależnione od możliwości wykonania planu finansowo-gospodarczego.

4. Drewno winno być sprzedawane na kredyt **za zobowiązaniem dłużnem**.

5. Spłata każdych 250 złotych sumy kupna winna być zagwarantowana **poręczeniem**, przez podpisanie się jednego poręczyciela rolnika lub rzemieślnika (czyli na zobowiązaniu winno być podpisanych tylu poręczycieli, ile razy 250 zł. mieści się w sumie kupna), nadto należy zwracać uwagę, ażeby żadna suma poręczeń, udzielonych przez jednego poręczyciela, nie przekraczała jego zdolności płatniczych, wynikających z jego stanu majątkowego.

Sprzedaż kredytowa drewna bez poręczycieli, a jedynie na zobowiązanie kupującego, może mieć miejsce tylko wtedy, gdy wartość nabywanego drewna nie przekracza 250 zł., a nabywca przedstawia pełną gwarancję wywiązania się ze zobowiązania. W tych wypadkach, gdyby nabywcy drewna proponowali innego rodzaju zabezpieczenia, aniżeli poręczenia np. gwarancje pow. kas pożyczkowych, książeczki wkładowe i t.p. nadleśnictwa winny zwracać się do Dyrekcji o decyzję.

6. Własnoręczność podpisów dłużnika i poręczycieli winna być zaświadczona przez **właściwego wójta** (względnie burmistrza, lub notariusza). Wobec tego, iż w jednej Dyrekcji zdarzył się wypadek, iż zarówno podpisy, jak i zaświadczenia wójta były sfałszowane, należy sprawdzić tożsamość i miejsce zamieszkania osób, nieznanych nadleśnictwu, a zgłaszających się po kupno drewna na warunkach kredytowych. Dowodami stwierdzającymi tożsamość, mogą być: 1) dowód osobisty z fotografią lub 2) świadectwo osób, cieszących się zaufaniem nadleśnictwa.

7. O ile dłużnik jest niepiśmienny, sprzedaży drzewa należy dokonać w obecności **dwóch piśmiennych świadków**, powołanych z pomiędzy osób, nie będących przedstawicielami Skarbu, i sporządzać odpowiedni protokół sprzedaży, w którym należyność winna być zaznaczona wyraźnie, jako cena kupna, płatna w wyznaczonych terminach w wypadku poręczenia za spłatę przez osobę lub osoby niepiśmienne, poręczenie takie należy również zeznać wobec świadków i uczynić odpowiednią wzmiankę w protokole.

Ponadto niepiśmienny dłużnik winien prosić jeszcze jedną osobę postronną, aby podpisała za niego protokół. Autentyczność tego podpisu i fakt podpisania się na prośbę dłużnika winny być poświadczane przez wójta, poza tem Dyrekcja może stosować do osób, nie umiejących lub nie mogących pisać — przepisy, zawarte w ustawie z dn. 23.III.29 (Dz. U.R.P. Nr. 25, poz. 260).

8. Przy przyjmowaniu poręczeń od osób, kupujących drewno w dwóch nadleśnictwach, zwracać należy uwagę na to, czy poręczyciel nie wyzyskał już swej zdolności płatniczej przy transakcjach kredytowych w innym nadleśnictwie i przyjmować od takich poręczycieli ponowne poręczenia nie wcześniej, niż po całkowitej spłacie długu, za który poręczyciel ręczył wcześniej.

W wypadkach zalegania z regulowaniem należności za drewno nadleśnictwo winno wezwać dłużników, zalegających, oraz podpisanych na zobowiązaniach poręczycieli do uiszczenia przypadającej od nich sumy. W pisemnych wezwaniach, przesyłanych za pośrednictwem urzędów gminnych do dłużników i poręczycieli, należy wyznaczyć krótki termin zapłaty, najwyżej 7-mio dniowy. W razie opóźnienia wpłaty przez dłużnika najwyżej o 3 dni, nie należy stosować kary za zwłokę. Przy większym opóźnieniu należy obliczać karę za rzeczywistą ilość dni spóźnienia, przyczem dnia wpłacenia i dnia płatności nie wlicza się. W razie odroczenia terminu płatności należy pobierać od dłużnika odsetki (obecnie 10% rocznie).

10. Gdyby wezwania, wystosowane do dłużników i poręczycieli, nie odniosły skutku, nadleśnictwo powinno skierować sprawę do Dyrekcji, przesyłając zobowiązania dłużne i odpisy wezwań, w celu wytoczenia powództwa przez Prokuratorę Generalną, o ile, jak to ma miejsce w niektórych Dyrekcjach, nadleśnictwa nie są upoważnione do wytaczania powództw samodzielnie.

Dyrekcja, o ile uzna za pożądane, winna zwrócić się do Prokuratorji Generalnej o udzielenie upoważnienia nadleśniczemu do wytaczania przez Sądami Okręgowymi i Grodzkimi powództw o należności Skarbowe (do wysokości np. 500 zł.) z nieuregulowanych w terminie zobowiązań dłużnych za sprzedane na kredyt drewno.

Od korzystania z kredytu powinni być wyłączeni ci dłużnicy, którzy nie wywiązali się terminowo z przyjętych uprzednio zobowiązań, co należy podać do wiadomości miejscowej ludności. —

Opierając się na tym okólniku Ministerstwa Rolnictwa (L. 2431 L. A. 129, z dn. 15 lipca r. 1929) każdy rolnik ma prawo zwrócić się do Państwowego Urzędu Leśnego z prośbą o ulgową sprzedaż drzewa na warunkach, przewidzianych w okólniku.

Wydanie przez Ministerstwo rozporządzenie niewątpliwie przyczyni się do stosowania przez rolników do wznoszonych budowli odpowiedniego i zdrowego drzewa, co niewątpliwie wpłynie na spótygowanie trwałości budowli.

S. M. Marczewski.
inż. - budowniczy.

Dlaczego premje wywozowe nie podnoszą ceny zboża

W N-rze 7 (1929) „Przewodnika Gospodarskiego” zwracałem uwagę, że system premji wywozowych, pomyślany jako ratunek przeciw kryzysowi zbożowemu, nie wystarczy. Zwracałem uwagę, że należy z okazji kryzysu przystąpić do wprowadzenia w życie programu zbożowego, opracowanego w r. 1926-27 przez t. zw. Komisję elewatorową, powołaną do życia przez Min. Rolnictwa. Ponieważ dzisiaj okazuje się, że nadzieje pokładane w systemie premji wywozowych, nie zapobiegły kryzysowi zbożowemu, przeto wydaje mi się na czasie powrócić do tej sprawy.

Na podstawie kilkuletniej praktyki z handlu eksportowo - zbożowego chcę tu wyjaśnić, dlaczego premje wywozowe nie dały rezultatu, dlaczego stworzenie syndykatu eksporterów zboża nie podniosło cen, gdy tymczasem np. po stworzeniu syndykatu eksporterów trzody chlewnej nastąpiła b. poważna wyżka tego artykułu.

Zgóry zastrzec się muszę, że rozwiązanie tego zadania jest niezmiernie trudne i nie roszczę sobie pretensji, że znajdę niezawodne lekarstwo na roz-

wiązanie zagadnienia zbożowego w Polsce, nad którym łamią sobie głowy najtężsi nasi ekonomiści. Dostrzegam jednak zasadnicze błędy w organizacji obecnej i zwrócę uwagę na najważniejsze z tych błędów.

Przedewszystkiem za najważniejszy błąd uważam, że związek eksporterów zboża nie wywozi go. Chodzi mi nie tylko o to, że sama organizacja centralna nie zawiera transakcyj, a ogranicza się do wydawania pozwoleń eksportowych, co jest błędem wielkim, gdyż inaczej wpływa na rynek zagraniczny eksporter, rozporządzający całą ilością wywozową, wynoszącą około 40.000 do 50.000 tonn miesięcznie, a inaczej rzesze małych eksporterów, wywożące dziko po kilka, czy kilkanaście wagonów, ale, co najsmutniejsze i co daje najgorsze rezultaty, że sami członkowie syndykatu, t. j. eksporterzy nie prowadzą wywozu we właściwym tego słowa znaczeniu. Za małemi wyjątkami odnosi się to tak do kupców prywatnych, jak i do organizacji rolniczo-handlowych. Powiedzmy ofwarcie, że u nas wywóz zboża odbywa się w ten sposób, iż eksporter bierze z syndykatu zaświadczenie wywozowe i oddaje je na miejscu na stacji załadowania wraz z małą partją towaru agentowi firmy zagranicznej, przeważnie niemieckiej lub gdańskiej. Eksporter nawet nie wie, jakie są dalsze losy sprzedawanego towaru. To nie jest wywóz we właściwym tego słowa znaczeniu.

Tranzakcja wywozowa polega na tem, że się zakupuje większą ilość towaru (kilkadziesiąt wagonów), tę partję ujednastajnia się do wymaganego standardu światowego co do jakości, wagi holenderskiej, zanieczyszczenia, ładuje, jako całą partję, na statek, przeprowadza na własny rachunek i ryzyko zamówienie statku, ubezpieczenie i dostarczenie towaru i dostarcza się go loco port zagraniczny, t. j. w miejscu odbioru kupującego. Finansowanie skutecznia się w ten sposób, że dokumenty załadowania, t. j. list przewozowy morski, zaświadczenie wagi i wagi holenderskiej, polisę ubezpieczeniową oraz rachunek przesyła się do zagranicznego banku, przewidzianego kontraktem kupna-sprzedaży, celem ściągnięcia równowartości od zagranicznego importera i przesłania ich do banku eksporterów w Polsce. Taka partja, wywieziona według zwyczajów handlu światowego, uzyskuje przedewszystkiem lepszą cenę. Swoją wielkością i jakością wyrabia dobrą markę towarowi, a co najważniejsze, daje eksporterowi możność wniknąć w konjunkturę światową, ominąć pośredników i ustalać terminy dostawy tak, jak tego wymaga nasz rynek zbożowy.

Przez dostarczenie partji do portu zagranicznego zdejmuję się ryzyko z importera co do transportu, co do dotrzymania warunków jakości oraz terminu dostawy. Za to ryzyko jednak uzyskuje się cenę daleko wyższą. Przy bezpośrednim wywozie oszczędza się kosztów tych drobnych pośredników, którzy chcą żyć i zarabiać przy małym obrocie, a więc obniżając cenę, płaconą przez siebie nie o 1%, co jest zwyczajem w światowym handlu zbożowym, lecz o 5 proc. i niejednokrotnie o 10 proc. Dzieje się to stale przy większej podaży.

Prawdziwa firma eksportowa może nie liczyć się z przejściowemi objawami niżki, gdyż w tych

okresach nie będzie zawierać kontraktów sprzedaży, lecz gromadzić zakupywane zboże w śpichlerzach, a sprzedaje przy zwyczaj. Do tego jednak trzeba odpowiedniego kapitału obrotowego. By można było sfinansować zakup 1000 tonn żyta, trzeba 250.000 zł. a zdrowy obrót wymaga pieniędzy na 2 takie partje. Więc porządny eksporter, któryby obracał 100 wagonami zboża musi mieć 500.000 zł. Niestety — nie znam takich firm w Polsce, któreby miały 500.000 zł. na sam obrót zbożowy. Dlatego to dostarczenie kapitału obrotowego na umiarkowanych warunkach jest równie ważne dla wywozu polskiego, jak premje wywozowe.

Drugi powód — to jest ryzyko. Handel zbożowy jest ryzykowny, a zwłaszcza handel z zagranicą. Nie może być mowy o tem, by każda transakcja przynosiła zyski, muszą być również straty. Charakter tego handlu wymaga od kupca, czy organizacji rolniczej, by raz nabył towar nie mając zapewnionego zbytu, kiedy indziej znowu, by nabytego towaru nie sprzedawał zaraz, lecz czekał na lepszą cenę. Do tego trzeba nie tylko pieniędzy na obrót, lecz również i na straty. Skoro się raz straci — nie wolno się usuwać z rynku, lecz prowadzić handel nadal. Bilans winno się robić za dłuższe okresy, w którym jedne transakcje będą zyskowne, inne ze stratą przeprowadzone. Niestety nasi kupcy na to pieniędzy nie mają. Jeśli raz i drugi poniesie straty, zużyje cały kapitał obrotowy, zniechęci się i tak długo unika handlu, aż nie doczeka się transakcji zyskownych.

Premje miały być środkiem do podniesienia cen zboża. Nie rozwiązując pytania — czy to jest system odpowiedni, jako stała metoda, czy nie — nie można nie podkreślić, że ceny są za niskie. Stopień premji wywozowych rozwiązano u nas połowicznie, rząd zgodził się na zasadę, lecz nie wykonał jej całkowicie. Jeżeli w ten sposób miało się dodać rolnikowi różnicę kosztów produkcji, to dlaczego ustalono wysokość premji na 6 zł. od żyta. Dlaczego nie 16 albo nie 2. Czy ceny są u nas o 6 zł. za niskie. Cyfra 6 jest tylko rezultatem targu wzajemnego, nie posiadająca dostatecznego uzasadnienia, wpływającego z dokładnego obliczenia. Winą w tym wypadku organizacji rolniczych będzie to, że nie zdołały przekonać rząd o właściwej wysokości premji, jakkolwiek starano się ustalić znacznie wyższe premje.

To są najważniejsze błędy obecnego systemu.

Kończąc zaznaczam, że to jest dopiero część zagadnienia, że całkowite uzdrowienie kryzysu zbożowego będzie możliwe wówczas, gdy się systematycznie i celowo przystąpi do opracowania planu polityki zbożowej w Polsce, przyjmując za podstawę prace Komisji elewatorowej.

Inż. roln. Leon Żelaski.

Udział rolnictwa w obrocie zagranicznym

W LISTOPADZIE 1929 ROKU.

W listopadzie 1929 roku wywieźliśmy z Polski towarów na sumę 256 milionów złotych, podczas, gdy sprowadziliśmy — na sumę 243 milj. zł., zatem nadwyżka wywozu wyniosła 13 milj. zł. Należy tutaj zaznaczyć, że poczynawszy od lipca stale wywozimy więcej niż przywozimy. Powyższa nadwyżka spowodowana jest głównie tem, że stosunkowo mniej nabywamy towarów zagranicznych, niż w latach poprzednich.

I rzeczywiście w listopadzie wywieźliśmy zboża, mąki i kasz na sumę bezmała 17 milj. zł., podczas gdy rok temu wywóz ten dał nam zaledwie niecałe 12 milj. zł. Bezsprzecznie na wzmożenie wywozu przyczyniły się poważnie premje wywozowe. Jednak nie należy sądzić, że z pośród wywożonych zbóż najważniejszym artykułem było żyto. Jak już nieraz podkreślaliśmy, najwięcej wywoziliśmy i wywozimy przedewszystkiem jęczmienia, a mianowicie 33 tysięcy tonn wartości bezmała 10 milionów. Porównując zestawienie powyższe z wywozem z listopada 1928 roku okaże się, że wywóz jęczmienia wzrósł o 30 procent.

Natomiast żyta wywieźliśmy w listopadzie 1929 roku zaledwie 13,7 tys. ton (1370 wagonów) wartości niecałe 4 milj. złotych.

Dla lepszego zobrazowania tego wywozu należy omówić wywóz grochu i fasoli. A mianowicie w tymże samym czasie sprzedaliśmy zagranicę bez żadnych trudności, bez premji wywozowych, ci chutko i składnie 16 i pół tys. tonn grochu i fasoli wartości 10.8 milionów zł. Czyli biorąc wagę, wywóz tych motylkowych był o 20 proc. większy od wywozu żyta, natomiast wartość tych artykułów była nawet 2 i pół raza większa od wartości wywiezionego żytku.

Niestety w roku bieżącym wywóz grochu byłby znacznie większy, gdyby nie podle warunki atmosferyczne, wskutek czego zebraliśmy groch w gatunku nienajlepszym.

Również nieco zwiększył się wywóz ziemniaków i przetworów ziemniaczanych, dając przeszło 2 milj. zł. Natomiast wywóz cukru w listopadzie 1929 roku był nieco słabszy niż w 1928 r. a to dlatego, że cukrownie wypchnęły większe zapasy już w październiku. Łącznie wywóz cukru osiągnął poważną kwotę przeszło 12 milj. złotych.

Wskutek niskich cen zmniejszył się eksport chmielu. W niektórych okolicach wskutek tego plantatorzy nawet nie dokonywali zbiorów. Wywóz wikliny oraz wszelkich nasion, jak: roślin pastewnych, oleistych i buraków cukrowych utrzymał się na zeszłorocznym poziomie, dając łącznie bezmała 8 milj. zł. Podobnie i lnu wywieźliśmy chociaż nieco mniej, natomiast lepszej jakości i w rezultacie otrzymaliśmy tę samą kwotę 1 i pół milj. zł.

Jednak najbardziej się zwiększył wywóz pasz, a głównie makuchów i otrąb. Rok temu wywieźliśmy 28 tysięcy tonn wszelakich pasz wart. 7 milj. zł., obecnie zaś już 52 tys. tonn wartości 10 i pół milj. zł. Nadmierny wywóz pasz jest szkodliwy w pierw-



szym rządzie dla naszej hodowli, która musi za otręby i makuchy stosunkowo płacić więcej niż hodowca n. p. niemiecki. W ostatnich czasach w Niemczech masło i mięso zdrożały, a polskie otręby staniały, podczas, gdy w Polsce masło staniało, a otręby nadal są drogie. Tembardziej jest to niebezpieczne, gdyż zmniejszył się wyraźnie eksport artykułów hodowlanych. I rzeczywiście wywieźliśmy w listopadzie mięsa za 6,2 milj. zł. (w listopadzie 1928 r. — 7,7 milj. zł.), trzody — 10,2 milj. zł. (14,9 milj. zł.), Natomiast zwiększył się wywóz masła 7,9 milj. zł. (rok temu — 4,4 milj. zł.) innych zwierząt 5,5 milj. zł. (3 milj. zł.), jaj 11,9 milj. zł. (8,8 milj. zł.); skóry, pierze, puch i t. p. w listopadzie 1929 — 5 milj. (rok temu — 4 milj. zł.).

Jeszcze bardziej zmniejszył się wywóz materiałów i wyrobów drzewnych, gdyż osiągnął kwotę zaledwie 36,7 milj. zł., czyli zaledwie 70 proc. z listopada roku poprzedniego. Pomimo trudności wywozowych i spadku cen rolnictwo wraz z leśnictwem wywoziło w listopadzie towarów na sumę 152 milj. zł., co stanowi 59,4 proc. całego wywozu. Jednak jeśli wyłączymy leśnictwo, jako zupełną odrębną gałąź produkcji, wówczas okaże się, że właściwe rolnictwo wywoziło zagranicę swych wytworów na sumę 115 milj. zł., co czyni 45 proc. całego eksportu. Nie koniec na tem. Jeśli wydzielimy z pośród eksportu artykuły hodowlane, wówczas okaże się, że ta dotychczas pogardzana gałąź produkcji bierze udział w eksporcie w wysokości 47 milj. zł., co stanowi 18 procent.

A jest to kwota nie mała, gdyż równa się eksportowi całego naszego górnictwa, więc węgla wraz z koksem i nafty wraz z wywozem benzyny.

Jak już zaznaczyliśmy, przywóz do Polski zmniejsza się. Zmniejszenie to wyraźnie występuje w grupie artykułów sprowadzanych na potrzeby rolnic-

twa. A mianowicie: nawozów sztucznych sprowadziliśmy w listopadzie na sumę 1,8 milj. zł., podczas gdy rok temu na sumę 2,3 milj. zł.; następnie w listopadzie zakupiliśmy maszyn rolniczych wartości 263 tys. zł., gdy rok temu — 1288 tys. zł. Z powyższego wynika, że ostatni kryzys rolniczy t. j. niskie ceny artykułów rolniczych wybitnie wpłynął na zmniejszenie spożycia nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, co bezwzględnie nie spowoduje podniesienia poziomu naszego rolnictwa. I rzeczywiście, jak wskazują nasze obliczenia, w ciągu ostatnich dwóch lat w Polsce zmniejszyła się ilość hodowanej trzody przeszło o milion sztuk. Jeżeli dawniej główne nasze starania polegały na zwiększeniu produkcji, to obecnie staramy się również usilnie zmniejszyć kosztą produkcji, i zwiększyć zarazem niskie ceny artykułów rolniczych. I rzeczywiście niskie ceny są katastrofą dla wsi, tembardziej, że w ciągu ostatniego roku artykuły rolnicze staniały o 12 procent, podczas, gdy artykuły przemysłowe staniały zaledwie o 3 procent.

Jest rzeczywiście bardzo źle. I dlatego jest wysoco szkodliwe, że sprowadzamy do Polski takie artykuły, które z powodzeniem możemy zastąpić krajową produkcją. A mianowicie: w listopadzie sprowadziliśmy 900 ton ryżu i 1624 ton kukurydzy, o wartości milion zł., które z powodzeniem możemy i musimy zastąpić własną kaszą jęczmienną i jęczmieniem pastewnym.

Sprowadziliśmy również 1985 ton szmalcu i słoniny wartości 5,3 milj. zł. Przywóz ten wskazuje, że dotychczasowe cło ($1\frac{1}{2}$ zł. od 1 kg.) jest niedostateczne, że należy bardziej sprężystymi środkami ochraniać produkcję krajową, aby ilość trzody w Polsce nie malała, lecz przeciwnie — wzrastała.

B. D.

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ

JAK DOSZEDŁEM DO DOBROBYTU.

Drobni rolnicy najczęściej cierpią nędzę wskutek złej organizacji własnych gospodarstw. Że tak jest, mogę przytoczyć przykład własnego gospodarstwa, położonego o parę kilometrów od Wilna, w miejscowości, która zalicza się do jednego z przedmieść wileńskich. Gospodarstwo moje stanowi niepełna 10 hektarów piaszczystej ziemi, jaką przeważnie posiadają okolice Wilna. Takie gospodarstwo, leżące w dogodnych warunkach dla jego rozwoju, przez zaniedbanie, dawało bardzo skromne dochody i tylko dlatego, że leżało pod samem miastem, nie zaglądała w jego granice prawdziwa nędza. Przed wojną światową, kiedy jeszcze gospodarzem na wspomnianym gruncie był mój ojciec, utrzymywał na niem parę koni, tyleż krów, jedną jałowicę i trochę trzody chlewnej. Gospodarstwo było tylko dochodem pobocznym, bo głównym były konie, z których jeden codziennie szedł do miasta. Powiadają, iż jabłko od jabłoni niedaleko pada, to też i ja do 1925 roku prowadziłem gospodarstwo w ten sam sposób, jak i mój ojciec, ale w tymże roku, na szczęście,

czy nieszczęście, padł mi jeden koń, a że to było na wiosnę, kiedy w gospodarstwie z gotówką trudno, kupić innego nie mogłem, a jednym pracować na roli i jeździć do miasta na zarobek było niemożliwe, ostatecznie, więc zmuszony byłem zająć się pracą wyłącznie na roli, z nadzieją, że może kiedyś będę mógł znowu w mieście zarabiać. Jednak, zawdzięczając miejskim czytelnikom, zaczęły trafiać mi do rąk czasopisma rolnicze. Z początku nie czyniły one na mnie wielkiego wrażenia: „piszą, niechaj piszą — po to są specjaliści, żeby coś pisać” — mówiłem sobie — jednak mimowoli zacząłem się po trochu zastosowywać do podawanych wskazówek. Wskutek tego już w roku 1927 przeorganizowałem swoje gospodarstwo, wprowadzając płodozmian z dawnej trójpólówki. Pola swoje podzieliłem na 2 części: jedną 4-hektarową, drugą 5-hektarową, reszta gruntu znajdowała się pod zabudowaniem i pod ogrodem owocowym, stanowiącym wówczas 16 drzew i trochę nieużytków, łąk zaś całkiem nie posiadam. Płodozmian w 1-szej części ośmiopolowy, w 2-giej czteropolowy. Za kierunek gospodarstwa, w warunkach podmiejskich przyjąłem, jako najlepszy, hodowlano-

ogrodniczy. Cel był określony, trafiłem na właściwą drogę. A więc zamiast kupić drugiego konia — zacząłem nabywać drogą kupną przychówek. Warunki do hodowli krów są tu świetne, bo nie więcej, jak o kilometr w sąsiedztwie jest duży las, w którym opłaty są względnie tanie, a pastwiska także niezłe.

Dziś już moja mleczna obora liczy 7 krów, jałówek i cieląt nie mam, bo hodować niema wyrachowania z powodu wygórowanych cen mleka. Stosownie do kierunku gospodarstwa, uprawiam rośliny przeważnie pastewne.

Płodozmian zaś wygląda następująco:

I-sza część pola:

- 1) kapusta głowiasta po oborniku i nawozach pomocniczych;
- 2) ogórki, pomidory i inne warzywa na kompoście;
- 3) ziemniaki po nawozach sztucznych;
- 4) mieszanka dla krów bez nawozów;
- 5) kapusta na oborniku i nawozach pomocniczych;
- 6) cebula (żyławska) po kompoście;
- 7) koński ząb na nawozach sztucznych;
- 8) mieszanki różne dla krów bez nawozów;

II-ga część pola:

- 1) żyto na nawozach sztucznych z wsiewką seradeli;
- 2) okopowe na oborniku: $\frac{2}{3}$ marchwi i $\frac{1}{3}$ ziemniaki;
- 3) owies z wsiewką koniczyny na $\frac{1}{2}$ polu;
- 4) pół koniczyna zasilana tomasyną, pół strąkowe.

Pod tym płodozmianem znajduje się, jak zaznaczyłem, 0,9 całego gruntu, zaś 0,1 jest pod sadem, który już dziś składa się z 40 drzew i pod bulwami, które dają mi niezłe dochody.

Jak wskazuje podany płodozmian, uprawiam dużo roślin pastewnych, ale wdzięczne krowy nie zwlekają z wynagrodzeniem za tę paszę; średnia roczna wydajność mleka stanowi przeciętnie od każdej 3000 litrów, cena się waha od 35 — 50 groszy za litr; przeciętnie weźmy 40 groszy, co stanowi $40 \times 3.000 = 1.200$ złotych; razem mam 8.400 złotych. Licząc przeciętnie, że utrzymanie krowy kosztuje rocznie 500 złotych, to dochód wynosi 700 złotych. Przytem gospodarstwo moje z płodów rolniczych i ogrodniczych, według w przybliżeniu prowadzonych rachunków, wydało dochód w ubiegłym już 1929 roku następujący:

żyto:	ziarna 19 q.,	słomy 35 q.
owies:	" 20½ "	" 28 "
seradeli:	" 12 "	siena 40 "
konicz. z dwóch pokos.	" 60 "	
ziemniaki razem wzięwszy z I i II		
części: kłęby	280 q.	
naciny na kiszonkę	70 "	
marchew	285 "	
naciny na kiszonkę	40 "	
koński ząb na kiszonkę	120 "	
kapusta główek	600 "	
liści na kiszonkę	85 "	

Różnica między dochodami, jakie miałem, gdy trzymałem dwa konie i zarabiałem w mieście, a dzisiejszą pracą na roli jest, jak 1 do 3, to znaczy teraz mam trzy razy większy dochód, jak przed rokiem 1925. W najkrótszym czasie sprzedam ostatniego konia i zajmę się jeszcze na szerszą skalę hodowlą krów. Co się tyczy trzody chlewnej, to również muszę przyznać, że opłaca się dobrze, ale nie tak, jak krowy. Po takim doświadczeniu radzę, żeby każdy rolnik, jeśli gospodarstwo nie daje mu odpowiednich dochodów, przeorganizował je na sposób nowoczesny.

Jedynie więc organizacja ma tak wielkie znaczenie w gospodarstwie i jeżeli będzie fałszywą, gospodarstwo nie da należytych korzyści. Rolnik musi być i rolnikiem, kupcem i przemysłowcem, a wówczas dopiero może poprawić swój byt.

G. Obrocki.

DOIĆ DOBRZE KROWY.

Jak dużo tracić można przez nieumiejętne dojenie i niezdojenie krów przy końcu dojenia, wykazuje doświadczenie wykonane w gospodarstwie jednej ze szkół rolniczych duńskich na paru krowach.

Doświadczenie wykonano w ten sposób, że dojono krowy i co pewną ilość wydojono, brano z mleka próbki do analizy. Oba przytoczone doświadczenia wykonano przy udoju rannym, a więc tym, kiedy procent tłuszczu w mleku zwykle jest najniższy.

Krowa Nr. 61 dała:

Przy pierwszych kroplach mleka (zaraz na początku dojenia)		0'95	%	tłuszczu
"	następnych 1'24 kg. mleka	1'25	"	"
"	następnych 1'35 " "	2'80	"	"
"	następnych 1'35 " "	4'25	"	"
"	następnych 1'40 " "	5'00	"	"
"	następnych 1'40 " "	5'40	"	"
"	następnych 0'60 " "	6'05	"	"
"	ostatnich kroplach mleka (koniec dojenia)	9'60	"	"
Razem wydojono 7'34 kg. mleka o przeciętnym procencie tłuszczu 3,99.				

Podobne doświadczenie z krową Nr. 73, wykonane w tej samej szkole rolniczej wykazało, że:

Przy pierwszych kroplach mleka było		0'75	%	tłuszczu
"	następnych 1'36 kg " "	1'10	"	"
"	następnych 1'40 " "	2'05	"	"
"	następnych 1'32 " "	2'75	"	"
"	następnych 1'48 " "	3'30	"	"
"	następnych 0'90 " "	4'25	"	"
"	następnych 0'70 " "	6'00	"	"
"	ostatnich kroplach mleka	7'75	"	"
Razem wydojono mleka 7'16 kg. o przeciętnym procencie tłuszczu 2'92. (Mleko z udoju rannego).				

Jak z obu doświadczeń wynika, mleko na początku doju jest najchudsze. Potem jest ono coraz tłuszczej, a ostatnie krople, to już jest śmietanka.

Wynika więc z obu doświadczeń, że warto doić krowy i zdoić je do ostatnich kropli mleka.

Do numeru 3-go „Przewodn. Gosp.” załączamy spis artykułów, zamieszczonych w „Przewodn. Gosp.” w październiku, listopadzie i grudniu 1929 r., oraz ulotkę radjową o odczycie p. Peczelewicza z zakresu budownictwa wiejskiego.

Wskazówki podręczne

MLEKO JAKO LECZNICZY ŚRODEK PRZY ZAPALENIU WYMIENIA.

Przy zapaleniu wymienia spowodowanym drobnooustrojami stosują się zastrzyki mleka od tejsze chorej krowy pod skórę na szyi. Mleko uprzednio wyjaławia się za pomocą nagrzewania. Jeżeli w mleku znajduje się duża ilość strzępków, przeredza się

go przed nagrzewaniem przez merłę złożoną we dwoje. Zastrzyki stosuje się 5 — 6 razy z przerwami co 2 — 3 dni. Po 2 — 3 zastrzykach przystępuje się do miejscowego leczenia, polegającego na wstrzykiwaniu do każdej ćwierci wymienia do 250 gramów 4 proc. roztworu kwasu borowego. Ten sposób leczenia mniej więcej po upływie dwóch tygodni doprowadza do zupełnego zaniku drobnooustroji chorobotwórczych, znajdujących się w wymieniu. Ropnie, powstające w miejscach zastrzyków, znikają bez leczenia. E. K.

PORADY GOSPODARSKIE.

PSZENICA JARA.

Pytanie Nr. 86. Pół pola zorałem na zimę, a drugie pół mam zamiar zorać na wiosnę. Ziemia przepuszczalna z domieszką kamieni. W tym roku były ziemniaki dobre na pełnym oborniku. Jaki dać nawóz pod jarą pszenicę. Mam odmianę „Suską” bardzo ładną. Czy wskazany będzie nitrofos?

Franciszek Załęski.

Odpowiedź Nr. 86. Szkoda, że nie było całe pole zaorane przed zimą, co zwłaszcza na lepszych gruntach jest bardzo ważnem, by na wiosnę z pługiem na pole nie wchodzić. Czy pszenica jara uda się na tak lekkiej ziemi — to nie bardzo bym mógł za to ręczyć. Pewniejszy byłby tu jęczmień 4-rzędowy, jeśli się już koniecznie chce siać zboże kłosowe. Najpewniejszą byłaby jednak peluska na 300 kg. kainitu na móg, a po niej doskonałe żyto. Pod pszenicę trzeba by dać nitrofosu 70 kg., a oprócz niego jeszcze ze 150 kg. superfosfatu i 200 kainitu w stosunku morga.

F. St.

SPÓŁDZIELNIE LNIARSKIE.

Pytanie Nr. 87. Pragniemy założyć spółdzielnię do przeróbki lnu, gdzie można dostać statut takiej spółdzielni z broszurą traktującą o jej założeniu i prowadzeniu i wogóle dokąd się zwrócić po fachowe rady w tych sprawach.

W. Orzechowski.

Odpowiedź Nr. 87. Informacje w sprawie założenia spółdzielni otrzymać można w Towarzystwie Lniarskiem w Wilnie. Należy być bardzo ostrożnym w wyborze maszyn. Międlarki systemu „Helsingen”, „Boby” i „Bogdanowa” stosowane na Łotwie obecnie zostały usunięte jako nieekonomiczne i niepraktyczne, skutkiem czego są dziś bardzo tanio sprzedawane. Maszyn tych nie radzimy kupować.

L. P.

FASOLA.

Pytanie Nr. 88. Mam zamiar siać fasolę piechotę (karłową). Gleba czarnoziem lekki. Przedplon ziemniaki na oborniku. Na zimę dana orka głęboka. Proszę o wskazówki co do sposobu siewu, nawożenia i uprawy.

M. D.

Odpowiedź Nr. 88. Uprawa fasoli opłaca się znacznie lepiej, niż wielu innych roślin rolnych. Wskazówki dotyczące uprawy roli, nawożenia, sposobu siewu, wyboru odpowiednich odmian — znaj-

dzie pytający w broszurce „Konkurs uprawy fasoli”, inż. Wł. Pietrzaka. Nabyć można w „Poradni dla chcących czytać” C. T. O. i K. R., Warszawa, Kopernika 30. Cena broszurki 50 groszy. W. P.

INSPEKT DO OTRZYMANIA ROZSADY TYTONIU.

Pytanie Nr. 89. Ile potrzeba okien inspektowych dla wyprodukowania rozsady tytoniowej dla jednohektarowej plantacji. Ile potrzeba nawozu i ile ziemi na 1 m. kw. rozsadnika. Czy dobra ziemia ogrodowa może zastąpić ziemię inspektową?

M. D.

Odpowiedź Nr. 89. W celu przygotowania rozsady tytoniowej na jednohektarową plantację potrzeba 75 okien inspektowych. W oknie inspektowym mieści się około 400 roślin przy wysadzeniu małych roślinek 5×5 cm. Teren pod inspekta należy z jesieni przykryć liśćmi, lub nawozem, aby ziemia nie zamarzła. Również ziemię inspektową przygotowuje się w porze jesiennej, nasypując w pryzmy i zabezpieczając od zamarznięcia. W razie braku ziemi inspektowej, można użyć żyznej ziemi ogrodowej. Na rozsadniku rozsady tytoniowej otrzymać nie można. Dokładniejsze dane o uprawie tytoniu znaleźć można w broszurce Sowińskiego pod tytułem „Tytoń, uprawa i przetwarzanie liści”. Broszurkę tę można nabyć w „Książnicy dla rolników”, Warszawa — Kopernika 30. W. P.

ROZMNAŻANIE WINOROŚLI.

Pytanie Nr. 90. W jaki sposób przygotować młode roślinki winogronu uszlachetnionego. Mam jeden krzak, a nie mogę rozplenić.

M. Kowalczuk.

Odpowiedź Nr. 90. Winorośl rozmnażać można z sadzonek, odkładów i przez szczepienie. Na sadzonki używa się jednoroczną łozę dosyć grubą, dobrze zdrzewniałą. Sadzonki z łozy cienkiej lub mało zdrzewniałej słabo się przyjmują. Łozę tnije się na jesieni na 2—4 oczka i przechowuje się przez zimę zakopane w piwnicy. Górne cięcie sadzonki powinno być zrobione nad oczkiem, dolne — pod. Najlepsze sadzonki są wtedy, jeśli są ucięte z obrączką, t. j. ze zgrubiałą nasadą, jaka znajduje się w miejscu, gdzie łozą wyrasta ze starego drzewa. Sadzonki wysadza się wiosną najlepiej w inspekcje, ale można także wprost w grunt. W ciągu roku sadzonka się ukorzenia. Można także rozmnażać wi-

norost przez odkłady. Sposób ten jest polecenia godny, gdyż daje on silne rośliny szybciej owocujące. Przycinając krzak winny tuż nad ziemią, wywołuje się na wiosnę dużo pędów z pozostałego pieńka. Pod koniec czerwca, gdy pędy podrosną, przycinają się je do płytkich rowków, wykopanych około krzaka i przysypuje ziemią, a końce wyprostowuje się i przywiązuje do palików. W miejscu, gdzie przysypane mają być ziemią, należy pędy zaobrączkować. Obrączkowanie musi być wykonane ostrożnie, gdyż młode pędy łatwo się w miejscu obrączkowania ułamują. Do jesieni pędy takie zakorzeniają się dostatecznie i mogą być odjęte.

E. B.

CHOROBA KROWY.

Pytanie Nr. 91. Mam krowę młodą. Pokrywałem ją w 3 miesiące po ocieleniu, apetyt do jedzenia i picia dobry, dużo leży, z otworu moczowego odpływają białe ciągle odchody, które się pokazywały w 2 miesiące po pokryciu, 5 miesięcy jak była pokryta, a nie wygląda na cielną. Obawiam się czy nie jest chora.

I. C.

Odpowiedź Nr. 91. Są to tak zwane białe upławy. Schorzenie to jest schorzeniem następownym po ostrym nieżycie macicy. Niepłodność przytem jest stałym zjawiskiem. Leczenie polega przede wszystkim na dobrem odżywianiu zwierzęcia, oraz ruchu na świeżym powietrzu. Jeżeli stan chorobowy ciągnie się kilka miesięcy, to trudno liczyć na wyzdrowienie, a tembardziej na możliwość zacielenia. W celach leczniczych stosują się wlewania do macicy odkażających płynów po uprzednim przemyciu jej letnią wodą. Przemycanie dokonywa się przynajmniej raz na dzień za pomocą natryskiwacza (irrygator). Używa się dla wlewań ciepły roztwór jednoprocenowego chinozolu. Dobrze jest wprowadzić do macicy 4 — 5 pałeczek węglowych, (nabyć można w fabryce przetworów chemicznych Klawego, Warszawa, Karolkowa 22 — 24). Wewnątrz poleca się dawać po łyżce dziennie mieszanki, składającej się z terpentyny i balsamu w równych częściach. Jeżeli wystąpi wyciek z pochwy wodnisty i macica znacznie się rozszerzy — stan należy uważać za beznadziejny i zwierzę przeznaczyć na ubój.

E. K.

DOM W MIEŚCIE.

Pytanie Nr. 92. Na własnym placu w mieście powiatowym chciałbym wybudować dom wartości około 200.000 zł., mając własnych 30.000 zł. Proszę o szczegółową informację, czy mogę resztę, t. j. 170 tys. zł. dostać jako pożyczkę na budowę tego domu, tudzież, jak i gdzie się o to starać. Jak prędko można otrzymać pożyczkę w razie jej przyznania.

Czytelnik.

Odpowiedź Nr. 92. Pożyczek na budowę domów w miastach udziela Bank Gospodarstwa Krajowego, na mocy opinii bądź magistratów, bądź też komitetów rozbudowy w miastach, które posiadają w tym Banku kontyngenty kredytowe, przyznane im przez Rząd. Wszelkie przeto podania o pożyczki na budowę, winny być składane do wymienionych organów miejskich, które badają plan, kosztorys i zdolność finansową petenta (który musi posiadać fundusze własne w wysokości 10% kosztów budowy) — poczem podanie takie przesyłają do Banku Gospo-

darstwa Krajowego ze swoją opinią. Ten ostatni w razie uzyskania od petenta dostatecznego zabezpieczenia, udziela kredytu, jeżeli oczywiście pożyczka mieści się w przyznanym dla danego miasta kontyngencie kredytowym. W obecnej jednak chwili wszystkie kredyty budowlane są wyczerpane. Uruchomienia ich spodziewać się należy dopiero za kilka miesięcy — prawdopodobnie na wiosnę roku bież.

A. D.

ZGNILEC.

Pytanie Nr. 93. Jak poznać zgnilec w pasiece i jak go leczyć.

B. P.

Odpowiedź Nr. 93. Zgnilec jest to choroba czerwin. Wywołują tę chorobę drobne bakterie okiem ludzkim nie dostrzegalne. Czerw w zdrowym pniu ma kolor mleczny, biały, lśniący. Czerw w pniu zazgnilczonym staje się masą zgniłą brunatną, komórki pozapadane, czuć zapach zgniłego mięsa, lub też jaja. Należy chore pnie oddzielić od zdrowych i zdezynfekować je za pomocą siarki. Pszczoły spadłe spalić, ul i ramki jeżeli stare również zniszczyć. Miejsca, gdzie ule stały, zwapnować i przekopać (leczenie radykalne). Leczą jeszcze pnie zazgnilczone formaliną, kwasem i innymi specyfikami, lecz są to półśrodki, nie dające dodatnich wyników.

C. G.

SPADEK.

Pytanie Nr. 94. Syn mój w rok po ożenieniu się umarł. Po jego śmierci przyszło na świat dziecko, ale to dziecko żona syna miała nie z synem, lecz z innym mężczyzną. Czy dziecko to ma prawo do majątku po synu?

Z. R.

Odpowiedź Nr. 94. Jeśli dziecko urodziło się w więcej niż 306 dni po śmierci syna, to można zaprzeczyć prawności jego pochodzenia — i w takim razie dziecko to do spadku żadnego prawa nie ma. Jeżeli natomiast urodziło się przed 306 dniami od śmierci syna, to musi być uznane za jego dziecko i wtedy korzysta z pełni praw spadkowych.

L. Gr.

NAWOZY POD ZIEMNIAKI.

Pytanie Nr. 95. Na podoraniem, zdrapaczownem i odwróconem z gnojem do 8 cali żytnisku, gdzie plon żyta z 21½ ara wynosił 2 korce — a było dane wapno w ilości 150 kg., tomasówka w ilości 50 kg. i superfosfat w ilości 25 kg. — zamierzam sadzić ziemniaki. Gleba siwy piasek, podglebie glina. Jakich dodać nawozów sztucznych?

B. K.

Odpowiedź Nr. 95. Kainitu 100 kg. rozsypać teraz najdalej przed marcem, a potem przed ciągnięciem redlin 40 kg. azotniaku. Najważniejszym będzie, by ziemię utrzymać w pulchnym stanie i nie żałować przegonów, co w razie mokrego lata bardzo ważne. Jak ziemniaki powschodzą użyć raz, lub w miarę potrzeby dwa razy w odstępie dwutygodniowym ruszacza, t. j. narzędzia, którym się zgłębia spulchnia międzyrzędzia ziemniaków, aż do podłoża, a nie obsypuje. Ważnym będzie, czy sadziaki będą dobre i odmiana pełna.

F. St.

Oszczędność — to dobrobyt poszczególnych obywateli i potęga gospodarcza Państwa.

MAKUCH NA SUCHO.

Pytanie Nr. 96. Posiadam kilkanaście pni pszczoł (system dr. Ciesielskiego). Jesienią spostrzegłem w kilku pniach mały zapas miodu, a dodać byłoby zapóźno. Zimują na 6-ciu ramkach z 3 — 4 kg miodu i dobrą siłą. Czy można dodać w stebniku miodu, albo cukru, w jakich dawkach i w jaki sposób, by pszczołom nie zaszkodziło.

Zenon Ciastoń.

Odpowiedź Nr. 96. Ule z pszczołami przenieście ostrożnie do pomieszczenia, np. pustego pokoju, lub izby. Okna zasłonić szczelnie, aby światło dzienne nie przenikało do wewnątrz. Syrop z cukru przygotować zwykłym sposobem, dodając do syropu na 1½ litra 1 gram salicylu. Salicyl chronić będzie syrop od fermentacji. Mając przygotowany syrop, zapalamy latarnię (pożądane czerwone światło), otwieramy ul i przystępujemy do wyjmowania plastrów. Wymujemy z ula po jednym plastrze, nachylamy go w kierunku poziomym, rozlewając po powierzchni syrop. Chcąc aby komórki były zapełnione, rozprowadzamy syrop palcem po plastrze i tak postępujemy z innymi plastrami, dochodząc do miejsca, gdzie pszczoły siedzą, to znaczy do tak zwanego kłębu pszczelnego. Po tej czynności ul zamykamy i przenosimy na dawne miejsce. W ten sam sposób postępujemy z innymi głodnymi pniami. Zwracamy uwagę na artykuł pani C. Karczewskiej w bieżącym numerze Przewodnika.

C. G.

C. G.

KUPNO ŻYTA.

Pytanie Nr. 97. Posiałem żyto, które powscho-
dziło bardzo rzadko. Prawdopodobnie sprzedawca
sprzedał mi zły gatunek żyta. Czy mogę odzyskać
straty i skarżyć sprzedawcę. **B. G.**

B. G.

Odpowiedź Nr. 97. Dla udowodnienia, że ziarno jest złe i ono, a nie co innego jest powodem złego stanu żyta, trzeba mieć próbę ziarna zasianego, wziętą w ciągu dni 8-miu od nadejścia ziarna. Próba musi być wzięta przy świadkach z worka przy tychże świadkach otwieranego. Świadkowie muszą spisać i podpisać protokół z pobrania próby. Gdyby taka próba zbadana na Stacji Oceny Nasion wykazała niski stopień kiełkowania lub jakieś szkodniki, względnie uszkodzenia, skiełkowania, zaparzenie i t. p., to o odszkodowanie możnaby wystąpić do sądu, inaczej nic się nie uzyska, gdyż do wodu — co jest przyczyną rzadkiego stanu żyta — nie będzie można przeprowadzić.

M. R.

M. R.

CHOROBA JEZYKA.

Pytanie Nr. 98. Krowy mają na językach jakby
wszy — z czego się wzięły i jak je usunąć. **M. B.**

M. B.

Odpowiedź Nr. 98. Jest to prawdopodobnie pleśniawka. Występuje ona u bydła rogatego trzymanego w oborach wilgotnych i ciasnych. Należy oborę oczyścić i odkazić zgęszczonem mlekiem wapiennem (rocznym wapna i wody w stosunku 1 do 5). Pysk przemywać roztynem kwasu borowego, dając łyżeczkę na szklanke wody. **E. K.**

E. K.

Oszczędność — to dobrobyt.

Pytanie 99. Czy można świnie tuczyć, dodając do ciasta makuch, czy też dawać go na sucho, jak bydlę?
Prenumeratorka Nr. 4734.

Prenumerator Nr. 4734.

Odpowiedź Nr. 99. Przy tuczeniu świń drobno potłuczony makuch miesza się razem z paszami sypkimi i parowanymi ziemniakami, tworząc tak zwane ciasto. Osobno zadaje się tylko ciecze i wodę. Przy tuczeniu świń makuch jest drogi i można go zastąpić mączką mięsną i niewielkim dodatkiem ziemniaków. Przy dziennej dawce 600 gr. makuchu, co przez 10 dni uczyni 6 kg. po 44,5 gr. = 2.67 zł. — 600 gr. makuchu zastąpimy 200 gramami mączki mięsnej i 1,5 kg ziemniaków.

200 gramów przez 10 dni — 2 kg po 50 gr. — 1.00 zł.
1,5 kg ziemniaków x 10 dni — 15 kg po 3 gr. 0.45 gr.

razem 1,45 zł.

Na tej zamianie zarobimy 2 zł. 67 gr. — 1.45 gr. = 1 zł. 22 gr. Tańsza kalkulacja nawet o kilka groszy może przesadzić o większej opłacalności. **M. B.**

M. B.

ZIEMNIAKI BEZ OBORNIKA.

Pytanie Nr. 100. Z powodu małej ilości słomy, a więc i obornika, mam zamiar sadzić część ziemniaków i brukiew na kainicie. Ziemia lekka — przepuszczalna, żytio - ziemniaczana, po nasiennej seradeli. Ile dać kainitu na ha pod ziemniaki, ile pod brukiew i kiedy ten nawóz rozsiać? **R. M.**

R. M.

Odpowiedź Nr. 100. Nie bardzo jasnym jest wyrażenia „mała ilość gnoju” bo może to być 6, 7, 10 fur w stosunku do powierzchni, jaką się przeznaczają pod okopowiznę. To też muszę zrobić przypuszczenie, że pytający chciałby wygnoić np. po 50 fur na ha i oblicza, że starczy mu tego gnoju tylko na 3 ha, gdy tymczasem chciałby zasadzić przypuśćmy pięć ha pola ziemniakami i brukwią. Otóż zwracam uwagę, że w takim razie daleko korzystniej będzie dać po 30 fur i założyć gnojem całe pole, a nawet do 15 fur na ha z gnojem się ograniczyć, jeśli 30 nie starczy, niż część pola nawieźć pełnym gnojem, a resztę kainitem. Gnoj tak nawet skromnie użyty wywrze pewien wpływ na strukturę ziemi — a nawozami sztucznymi dopełni się potrzebę brakujących w ziemi pokarmów. Jako dopętnienie użyjemy wówczas: kainitu 500 kg na ha, sypiąc go teraz przed marcem (im wcześniej tem lepiej) a gdy wypadnie przyzywanie obornika, to polecałbym jeszcze dodać po 120 kg. azotniaku rozsyanego na gnoj, by go razem przyorać, a potem gdy się ziemniaki, względnie brukwie będą sadić — dodać jeszcze po 200 kg superfosfatu pod bronę. Sam tylko kainit nie wystarczy. Gdyby obornika było więcej, niż po 15 wozów na ha, to stosunkowo mniej dać można nawozów pomocniczych.

F. St.

F. St.

MASZYNY WŁÓKIENNICZE.

Pytanie Nr. 101. Gdzie można zasięgnąć informacji dotyczących kupna międlarki, maszyn do przędzenia lnu, konopi i wełny. **Fr. C.**

Fr. C.

Odpowiedź Nr. 101. Maszyny do przeróbki lnu, przedziałnie do lnu i wełny dla przemysłu domowe-

go, wyrabia firma „Tow. Akc. Juliusz Hoffman“ w Zgierzu. Firma ta chętnie udzieli wszelkich informacji, dokąd listownie należy się zwrócić z zapytaniem.

L. P.

UBEZPIECZENIA.

Pytanie Nr. 102. Gdzie mógłbym ubezpieczyć swoje ruchomości domowe od złodzieja i na jakich warunkach. Czy w P. Z. U. W. można to przeprowadzić.

4076.

Odpowiedź Nr. 102. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, od kradzieży **nie ubezpiecza**. Tego rodzaju ubezpieczenia dokonywują prywatne towarzystwa ubezpieczeń (Piaśt, Orzeł i t. p.) jednakże towarzystwa te ubezpieczają ruchomości tylko w miastach, a to ze względu na większą gwarancję bezpieczeństwa.

A. D.

DZIERŻAWA.

Pytanie Nr. 103. Jeden z sąsiadów proponuje mi dzierżawę majątku, który jednak ma zamiar sprzedać. Czy nabywca nie będzie mógł mnie wyrzucić z dzierżawy?

S. S.

Odpowiedź Nr. 103. Prawo stanowi, że jeżeli wypuszczający w dzierżawę sprzedaje wydzielony majątek, to nabywca nie może wyrugować dzierżawcy, jeśli akt dzierżawy był zawarty w formie urzędowej, lub przynajmniej był przez notariusza poświadczony. Jednak właściciel nieruchomości może sobie zastrzec w akcie, że nabywca będzie miał prawo usunąć dzierżawcę.

L. Gr.

OŚRODEK.

Pytanie Nr. 104. Z rozparcelowanego folwarku nabyłem 30 ha ośrodka, który został zakwalifikowany jako wzorowe gospodarstwo. Otrzymałem pożyczkę z P. B. R. w sumie około 30.000 zł. Czy będę mógł część tego odsprzedać, lub podzielić na pół. Na razie mam tylko umowę, którą zawarłem z Wydziałem agrarno - parcelacyjnym Banku ziemiańskiego, zatwierdzoną przez okręgowy Urząd ziemski.

Andrzej Grzyb.

Odpowiedź Nr. 104. Żeby sprzedać działkę z parcelacji nabytą a obciążoną pożyczką państwowego Banku rolnego — trzeba uzyskać zezwolenie okręgowego Urzędu ziemskiego i państwowego Banku rolnego. Każda z tych instytucji może odmówić zezwolenia bez podania przyczyny.

J. K.

PRZYORYWKA ŁUBINU.

Pytanie Nr. 105. Jak lepiej przyorywać łubin posiany po żniwach — na zimę, czy na wiosnę i jak lepiej sadzić ziemniaki, czy pod radło, czy pod pług? Pole jest czyste.

E. G.

Odpowiedź Nr. 105. Poplonowy łubin siany na piasku pozostawia się z dobrym skutkiem do wiosennego przyorania. Można sadzić ziemniaki i pod pług, jeśli się zachowa właściwe odległości sadzenia, to znaczy że się sadzi nie za gęsto — a przeto, gdy się umieszcza sadzonki na pół skiby, a nie na dnie bruzdy. Sadząc pod radło, trzeba wpięć zaorać, później wyciągnąć redliny, przejść znacznikiem w poprzek redlin i na przecięciach sadzić

ziemniaki. Wątpliwe, czy uda się wyciągnąć redliny, gdy łubin wyrósł duży, wtedy pozostaje jedynie sadzenie pod pług. Najlepszym byłoby sadzenie pod znacznik szpadlem.

F. St.

WYMIANA LNU NA PŁÓTNO.

Pytanie Nr. 106. Do jakiej fabryki bez obawy oszustwa można wysłać len na wymianę na płótno i inne materiały.

X

Odpowiedź Nr. 106. Doświadczenie przekonało nas, iż zamiana włókna na gotowe materiały jest najgorszym sposobem spieniężania włókna. Firmy, która zamienia włókno na tkaniny, bez żadnego ryzyka — polecić nie możemy.

L. P.

BŁAWAT W PSZENICY.

Pytanie Nr. 107. W jaki sposób można wyniszczyć bławat w pszenicy. Pszenica zasiana w ugorze i tak ją bławat przywalił, że więcej go jest, jak pszenicy już w jesieni. Słyszałem, że azotniakiem się trochę wytępi — ale jak to zrobić i jak dużo go posiać?

Józef Skawiński.

Odpowiedź Nr. 107. Zachwaszczenie pszenicy bławatem (modrakiem) nastąpiło prawdopodobnie na skutek nieodpowiedniej uprawy ugoru i może też na skutek niedoczyszczenia ziarna siewnego pszenicy. Nie podaje pytający sposobu uprawy ugoru. Gdy po zbiorze z pola przeznaczonego na ugor w r. 1928 nie dokonano zaraz podorywki ścierni, nasiona bławatu nie mogły powschodzić, lecz zachowały siłę kiełkowania do wiosny nawet w wypadku, gdy ścierni i na zimę nie zorano. Głęboka, albo średnio - głęboka orka zimowa, jeżeli była dokonana, nasion bławatu nie wyniszczyła, zaważyła je głęboko, a przy letniej uprawie ugoru w r. 1929 nasiona się wydostały na wierzch i powschodziły. Zatem płytka podorywka ścierni, by chwasty przed zimą powschodziły, była konieczną, o czym na przyszłość trzeba pamiętać. By teraz, już po czasie, złemu zaradzić, trzeba na wiosnę silnie pszenicę zbronować na krzyż. Nie słyszeliśmy o niszczeniu bławatu azotniakiem, czy kinitem. Stosuje się te nawozy w celu niszczenia ognichy, która ma szorstkie i szerokie liście. Na wazkich i niezbyt szorstkich liściach bławatu azotniak, czy kinit nie będzie w dostatecznej ilości się zatrzymywał, a więc chwastów nie wyniszczy. Gdy po zbronowaniu pszenicy zauważymy, że dużo chwastów nie zostało zniszczonych, można zrobić na niewielkim kawałku próbę, syjąc azotniak rano, gdy jeszcze rosa nie zesza 200 kg. w stosunku na ha. Gdy po paru dniach zauważymy, że chwasty ucierpiały, można na cały kawałek pszenicy azotniaku posypać. Jednocześnie zastąpi on częściowo zasilek saletrzan, zwykle dawany pszenicy na wiosnę. Jeżeli pszenica siana w rzędy szerokie, to w jakiś czas później dać grację ręczną, gdy zaś jest rzutowo siana, albo w gęste rzędy, to pozostaje tylko ręczne pielienie.

C. S.

KSIĄŻKA O POMIARACH DRZEWA.

Pytanie Nr. 108. Jaka jest książka, gdzie się można dowiedzieć o wymiarach drzewa, jak np. desek, kłoców i t. p. i jak wypada zamiana kubiczków na festmetry.

Mauczyński.

Odpowiedź Nr. 108. Tablice do obliczania miąższości drzewa rzniętego (desek), oraz drewna okrągłego (kłoców) dostać można w każdej większej księgarni. Między innymi znaleźć je można w książeczce „Leśnik Polski” St. Sokołowskiego (księgarnia B. Połonieckiego, Lwów, ul. Akademicka): Tablica 17 — drewno rznięte, tablica 15 — drewno okrągłe.

Festmeter i kubikmeter są to wyrażenia niemieckie, posiadające to samo znaczenie. Jest to miąższość (masa) jednego metra sześciennego (kubicznego). Oznacza się m^3 . Kubik jest to zwrot używany na oznaczenie jednej stopy sześcienniej (kubicznej) polskiej lub angielskiej. Jeden metr sześcienny ($1 m^3$) zawiera 42 stopy sześcienne polskie, albo 35 stóp sześciennych angielskich. **W. D.**

SADZONKI CHRZANU.

Pytanie Nr. 109. Skąd nabyć sadzonki chrzanu.

L. G.

Odpowiedź Nr. 109. Sadzonki chrzanu można nabyć u p. inż. Władysława Pietrzaka, Warszawa, Ogród Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ul. Rakowiecka 8. Cena za 1000 sztuk — 50 zł.

E. B.

SIEW BOBIKU.

Pytanie Nr. 110. Jak mam zasiać na wiosnę bobik, czy rzutowo na wierzch, czy miałko, przyorać go, czy też lepiej pole zorać, ubronować i porobić redliny, a później siać i zagarniać nasiona. Siewnika nie mamy. Ziemia po ziemniakach.

Fr. Załęski.

Odpowiedź Nr. 110. Prawdopodobnie będzie porobić redlinki w odstępach 30 cm. i puszczać bobik w bruzdki co 15 cm., poczem przykryć tycami grabki. Pod bobik rozsypać 300 kg. kainitu w stosunku morga możliwie wcześniej, choćby teraz, jeśli nie będzie tegiego śniegu.

F. St.

UPRAWA LNU.

Pytanie Nr. 111. Zamierzam założyć plantację lnu na większej powierzchni. Pole po burakach cukrowych, ziemia drenowana. Czy można będzie dostać zaliczkę na nasienie i robociznę. Ile morg wyda nasienia i ile włókna, czy do sprzedaży włókno oblicza się na wagę?

Anna Kubierkowa.

Odpowiedź Nr. 111. Stanowisko dla lnu po burakach jest b. dobre, należy tylko dać nawozy potasowe, bez których siać lnu po okopowych nie radzimy. Wydajność słomy z morga waha się od 20 do 27 q, a nasion od 5 do 6 q. Ceny za słomę lnianą w tym roku wahały się zależnie do gatunku od 16 do 20 zł. za 1 q loco miejsce załadowania. Najlepiej słoma (70 cm od korzenia do rozgałęzienia) osiągała 22½ złotego za 1 q. Siemię lniane od 70 do 85 zł. za 1 q. O ile zawarty będzie kontrakt na plantację słomy lnianej z wiosny — Bank Rolny udziela pożyczkę nasienną i nawozową. Na robociznę dotychczas kredyty nie były udzielane.

L. P.

„Oszczędność jest drogą, która wiedzie „z nędzy do pieniędzy”, gdyż poczyną się w ubóstwie i jest cnotą narodów niezamożnych, a dzielnych”.

REKORD POBITY!

6782

UCZNIÓW

OTO REZULTAT NASZEJ PRACY

Nie wyrażamy się o naszej szkole w pięknych słowach. Nie chwalimy naszej szkoły, ani naszego systemu nauczania. Nie werbujemy naszych uczniów obietnicami i prezentami.

Jak zawsze — tak i teraz niech

Cyfry świadczą o wartości naszej szkoły

Treścią ogłoszenia musi być prawda, a wiadomo, że największą prawdą jest cyfra i cena

150

ZŁOTYCH

wynosi całkowita opłata za zupełny kurs teorii, praktyki, pracy warsztatowej oraz jazd. Wliczone już są w to opłaty za: 1) wpisowe, 2) świadectwo lekarskie, 3) dyplom szkolny, 4) egzaminy szkolne z teorii, praktyki i jazdy, 5) wóz do egzaminu, 6) korzystanie z bibliotek, 7) nieograniczona ilość jazd. Obowiązujemy się ponadto uczyć aż do otrzymania prawa jazdy i gwarantujemy, że żadnych dodatkowych opłat pobierać nie będziemy.

NAJWIĘKSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA

H. PRYLINSKI

Warszawa, Jerozolimska 27.

206

CHOROBA DRZEWEK.

Pytanie Nr. 112. W jaki sposób leczyć drzewka jednoroczne szlachetne i dziczki dwuletnie pookulizowane, które mają na korzeniach narosłe wielkości tureckiej fasoli i mniejsze. Ziemia piaszczysta, lekka.

I. G.

Odpowiedź Nr. 112. Narosłe na korzeniach drzew owocowych w postaci mniejszych, lub większych guzów są wywołane przez bakterie raka korzeniowego. Korzeń, opanowany przez raka słabiej rośnie, a z czasem całkowicie zamiera. Należy wystrzegać się sadzenia drzewek owocowych, mających narosłe na korzeniach. Żadnych środków leczniczych na tę chorobę nie znamy, może być tylko mowa o środkach zapobiegawczych, a temi są: brakowanie drzewek już zarażonych, wycinanie korzeni porażonych chorobą. Teren, na którym znaczna liczba dziczek cierpi na raka korzeniowego, powinien być zużyty pod inne kultury, a nie pod hodowlę drzew owocowych.

E. B.

MASZYNY DO KARCZOWANIA.

Pytanie Nr. 113. Gdzie mogę nabyć maszynę do wrywania karcz i w jakiej cenie. Jakiej konstrukcji są te maszyny?

W. Emiljan.

Odpowiedź Nr. 113. Maszyny do karczowania pni nabyć można, oraz bliższych informacji zasięgnąć: 1) w Spółdzielni Leśników we Lwowie, ul. Na Skałce, 2) w Spółdzielni Leśników w Warszawie, ul. Nowy Świat 34.

W. D.

Z Centr. Tow. Organ. i Kół. Roln.

W SPRAWIE BIURA URZĄDZEŃ ROLNYCH C. Z. K. R.

Z uwagi na mylne wiadomości rozpowszechniane w opinii publicznej odnośnie stosunku Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych do Biura Urządzeń Rolnych, stworzonego przez Centralny Związek Kółek Rolniczych — uważamy za konieczne stwierdzić, że Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych nie przejęło Biura Urządzeń Rolnych po Centralnym Związku Kółek Rolniczych, że w niczym związane nie jest z działalnością Biura Urządzeń Rolnych, że zatem żadnej odpowiedzialności ani moralnej ani materialnej za działalność Biura Urządzeń Rolnych nie przyjęło i nie ponosi — natomiast widząc krzywdzące straty, na jakie narażone zostały liczne rzesze członków Spółek Wodnych i pragnąc uchronić przyszły rozwój akcji melioracyjnej na wsi przed skutkami złej działalności Biura Urządzeń Rolnych — Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych czyniło i czyni starania u władz państwowych, celem przyścia z pomocą poszkodowanym członkom Spółek Wodnych.

Praktyki rolne zagranicą

Referat Praktyk Rolnych Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych ogłasza konkurs na praktyki zagraniczne w Czechosłowacji, Danji i Szwajcarii.

Praktyki w Czechosłowacji mają charakter rolniczy; w Danji i Szwajcarii — hodowlany.

Praktyki te są przeznaczone dla absolwentów szkół rolniczych, synów drobnych rolników.

Czas trwania praktyki i jej charakter.

Praktyki odbywać się będą w małych gospodarstwach w okresie trwania robót w polu, dla objęcia ich całokształtu, t. j. od połowy kwietnia do połowy października.

Podczas praktyki praktykant zobowiązany jest do wykonywania wszelkich prac, jakie dany okres nastręcza w gospodarstwie, narówni z pozostałymi pracownikami, zo co otrzymuje mieszkanie i utrzymanie bezpłatnie.

Warunki przystąpienia do konkursu.

Kandydat na praktykę zagraniczną musi mieć za sobą odbyty co najmniej jednoroczną praktykę rolniczą w kraju w gospodarstwie małym, oraz mieć uregulowany stosunek do wojskowości.

Zgłaszający wykazać się musi dotychczasowym dorobkiem w pracy społecznej na terenie wsi, bądź to w kółkach rolniczych, bądź też w organizacji młodzieży wiejskiej i t. p., co stwierdzone być powinno przez miejscowe Okręgowe T-o Organizacji i Kółek Rolniczych, a w miarę możliwości i przez właściwego inspektora organizacji wojewódzkiej. W pierwszym rzędzie z pośród stających do konkursu, wybrani zostaną ci kandydaci, którzy już prowadzą własne gospodarstwa, lub w niedalekiej przyszłości prowadzić je będą, albo pracować będą społecznie na terenie wsi, co winno być stwierdzone dokumentami — jak również w stowarzyszeniach rolniczych lub młodzieżowych (kółka rolnicze, koła młodzieży) i t. d.

UWAGA: Wśród zgłaszających się kandydatów o równych kwalifikacjach pierwszeństwo mieć będzie kandydat, posiadający język kraju, o praktykę w którym ubiega się, a mianowicie do Danji — niemiecki, Szwajcarii — francuski, w Czechosłowacji natomiast zrozumienie języka specjalnych trudności nie nastręcza.

Pomoc materialna.

Dla umożliwienia wyjazdu na praktyki zagraniczne zakwalifikowanym kandydatom niezamożnym Ministerstwo Rolnictwa, na wniosek Referatu Praktyk Rolnych, przyznaje stypendja. Wysokość stypendjum — pożyczki wystarcza na pokrycie ¾ wydatków, związanych z przejazdem i pobytem na praktyce. Stypendjum jest zwrotne po upływie lat 3-ch. Może jednak ulec umorzeniu, o ile stypendysta wykaże, że co najmniej już po upływie 2½ roku od powrotu z zagranicy pracuje na swoim warsztacie rolnym, albo bierze czynny udział w życiu kulturalnym i oświatowym wsi, pracuje w organizacjach rolniczych, przedkładając o tem w swoim czasie sprawozdania i dokumenty..

Obowiązki podczas praktyki.

Praktykant w czasie trwania praktyki obowiązany jest sporządzić dokładny opis gospodarstwa własnego według wzoru, otrzymanego z Referatu; w opisie winien umieścić własne uwagi i spostrzeżenia, dotyczące gospodarstwa, w którym przebywał, oraz prowadzić ścisły dziennik czynności.

Opieka zagraniczna.

Wyjeżdżający zagranicę praktykant w pierwszym rzędzie podlega opiece naszego poselstwa, w którym musi zameldować się zaraz po przyjeździe; również przed powrotem do kraju, obowiązany jest o tem nasze poselstwo zawiadomić.

Jeżeli bezpośrednią opiekę podczas pobytu na praktyce sprawuje nad praktykantem z ramienia C. T. O. i K. R. zagraniczna organizacja rolnicza, to wszelkie zamierzenia co do przeniesienia się praktykanta do innego gospodarstwa i t. p. muszą być załatwiane w porozumieniu i za zgodą tej organizacji.

Przygotowania do wyjazdu.

Przed wyjazdem zagranicę praktykanci przechodzą dwudniowy kurs informacyjny w Warszawie.

Termin składania podań.

Termin składania podań o praktyki zagraniczne trwa do połowy lutego każdego roku. Podania nadesłane po terminie lub bez wymaganych załączników uwzględniane nie będą i pozostaną bez odpowiedzi. Zwrot papierów należy uważać za odmowne załatwienie podania.

Podania należy przysyłać pod adresem:

Referat Praktyk Rolnych Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika Nr. 30.

Adres skrócony dla depesz: Ceteoikaer Praktyki, Warszawa.

Z ruehu spółdzielczego.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POWIECIE WYSOKO-MAZOWIECKIM.

W dniu 2-im grudnia 1929 roku w lokalu O. T. O. i K. R. odbyło się zebranie poświęcone planu pracy O. T. O. i K. R. na rok 1930.

Na zebranie przybyło w różnych stron powiatu 15-tu najwybitniejszych przedstawicieli spółdzielczości. Prócz nich przybyli: inspektor spółdzielczości Wojewódzkiego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych, p. Moszyński i dyr. Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych Okręgu Białostockiego, p. Sadowski.

Obrodam przewodniczył p. M. Kiełczewski, prezes O.T.O. i K. R.

Po omówieniu różnych potrzeb spółdzielczości w powiecie, postanowiono:

1. Organizować kasy Stefczyka w miejscowościach uznanych na powyższym zebraniu za najpilniejsze, t. j. Dąbrówka-Kościelna, Złotorja, Kobylin.

2. Z racji dogodnego położenia Jeżewa przy zbiegu 6 szos, postanowiono przenieść mleczarnię spółdzielnią z Pszczółczna, odległą od Jeżewa o 3 km. do Jeżewa, do której zorganizować trzeba filje w następujących miejscowościach: Tykocin, Rzędziany, Złotorja. Samodzielną mleczarnię spółdzielczą w Kobylinie wcielić jako filję do mleczarni w Jeżewie.

3. Współdziałać w rozwoju z istniejącymi zbiornicami jaj przy spółdzielniach mleczarskich w Brykach, Poświętnem i Dąbrówce, oraz zorganizować nowe przy spółdzielni mleczarskiej w Jeżewie, Łupiance-Starej, Jablonce-Kościełnej.

4. Poczynić starania w kierunku zorganizowania Komisji Spółdzielczej przy O. T. O. i K. R., któreby czuwała nad wykonaniem powyższego planu i rozwojem spółdzielczości w powiecie.

SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W KLECZKOWIE.

W dniu 5 listopada r. b. została uruchomiona nowa spółdzielnia mleczarska w Kleczkowie, pow. ostrołęckiego, obejmująca swoją działalnością gospodarstwa, położone w kilku nastu okolicznych wsiach, które do tej pory nie korzystały z dobrodziejstw, jakie daje rolnictwu spółdzielczy przerób i zbytni nabiału.

Zarząd tej spółdzielni dokłada wszelkich starań, aby spółdzielnię postawić na wysokości zadania.

Szczęść Boże nowej placówce gospodarczej.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICO - HANDLOWA W DUBNIE.

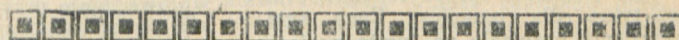
W końcu roku ubiegłego została zorganizowana Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Dubnie na Wołyniu. Spółdzielnia ta już rozpoczęła swoje czynności, spotykając się z należytem zrozumieniem ze strony miejscowych rolników, którzy odczuwali dotkliwie brak tego rodzaju spółdzielni. Nowej placówce powołanej przez miejscowe czynniki przy wydanej pracy starosty, życzymy „Szczęść Boże”!

Z towarzysztw pokrewnych

ROZSZERZONY PROGRAM IV TARGU ROLNICO - NASIENNEGO WE LWOWIE.

IV. ogólnokrajowy Targ rolniczo-nasienny, który, podobnie, jak w latach poprzednich, odbyć się ma staraniem Targów Wschodnich w dniach 23, 24 i 25 lutego b. r. we Lwowie, organizuje się tym razem w ramach znacznie rozszerzonych na podstawie programu, uwzględniającego poza czystym nasiennictwem inne także sezonowe potrzeby gospodarstwa rolnego. Zmieniając skutkiem tego dotychczasową ową nazwę na Targ rolniczo-nasienny, będzie on w szczególności obejmował 8 następujących działów: 1) nasiona zbóż jarych, roślin strączkowych, pastewnych, warzywnych, okopowych, oleistych i leśnych; 2) nasiona ogrodowe i kwiatowe; 3) zioła lecznicze i ich nasiona; 4) pasze i karmy wszelkiego rodzaju (makuchy, otręby i przetwory łubinowe, mączka mięśna i rybna, przetwory pastewne ziemniaków i buraków, oraz pastewne środki mineralne, jak fosforan wapienny i kreda szlamowa, 5) dział jedwabnictwa, chmielarstwa i hodowli lnu, 6) nawozy sztuczne wszelkiego rodzaju i środki do walki ze szkodnikami i chorobami roślin, wreszcie, 7) dział narzędzi rolniczych i przyborności ogrodnictwa i leśnictwa, obejmujący drobne przyrządy, narzędzia, wagi i aparaty, stosowane w rolnictwie, ogrodnictwie i leśnictwie, oraz, 8) dział reklamowy dla maszyn rolniczych, (modele, ulotki, prospekty, i cenniki).

Ostatnie dwa, nowo wprowadzone działy, weszły w zakres programu Targu rolniczo-nasiennego z inicjatywy i na wyraźne życzenie miejscowych zastępców polskich i zagranicznych fabryk maszyn rolniczych, którzy zgłosili jednogłośnie swój akces do akcji organizacyjnej Targu, chcąc w interesie propagandy handlowej wyrobów tej gałęzi produkcji, wyzyskać odpowiednio dogodną sposobność, jaką następuje rokrocznie frekwencja wielkich i małych rolników na Targu nasiennym, licznie przez nich zwiedzany dla dokonania przedwiosennych zakupów.



KOMUNIKAT RADJOWY.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE OD DN. 19.I. — 25.I.30 ROKU.

Niedziela 19.I.30.

- 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
- 14.00 „Budowanie z cegły” — wygł. inż. Zygmunt Peczelewicz.
- 14.00 „Co ważniejsze w uprawie, warstwy głębokie, czy powierzchniowe — wygł. prof. St. Biedrzycki.
- 15.00 „Co słysząc, o czym wiedzieć trzeba” — wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki.
- 12.05 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni”. Informacje cen rynkowych.

Środa 22.I.30.

- 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — wygł. inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza.
- 22.00 Feljton p. St. Miłkowskiego p. t. „Wieś chińska”.

Czwartek 23.I.30.

- 12.10 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni”.

Sobota 25.I.30.

- 19.10 „Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków”.

WIELKA LICYTACJA BYDŁA ZARODOWEGO W GDAŃSKU.

Na 149 licytacji bydła zarodowego związku hodowlanego Danziger Herdbuchgesellschaft dnia 5 i 6 lutego będzie do sprzedania wielka ilość bydła, a mianowicie: 60 stadników zdolnych do rozplodu, 245 wysokocielnych krów i 260 wysokocielnych jałówek. Przy tak wielkiej ilości bydła, przybycie rolników i hodowców, którzy mają zamiar swój stan bydła, uzupełnić przez wartościowy materiał o wielkiej mleczności, będzie pożytecznym. Wszystkie sztuki są zdrowe i dobre i są przed licytacją zbadane przez weterynarzy - specjalistów. Teren hodowlany jest całkowicie wolny od zarazy pyska i nacie. Ekspedycja i załadunek bydła zostaje uskutecznione przez biuro. Przy wwozie bydła zarodowego do Polski udzielą się 50% zniżki frachtowej. Złote polskie są przyjmowane według kursu giełdowego. Katalogi i druki w wszelkim informacjami wysyła bezpłatnie związek hodowlany Danziger Herdbuchgesellschaft, Danzig, Sandgrube 21.

WIEŚCI ROLNICZE

STAN KRAJOWEGO RYNKU MIĘSNEGO W GRUDNIU 1929 R.

Niskie ceny ziemiopłodów skłoniły większość rolników do przerabiania ich na produkty zwierzęce, co winno wyrazić się w znacznym wzroście podaży tych produktów. Pierwsze oznaki tego zjawiska dawały się już zauważyć w grudniu, podczas którego rolnicy spotykali się z trudnością w zbyciu opasów. Trwająca w dalszym ciągu dążeń do stawiania opasów wyraża się w nieproporcjonalnie zwyczajem kształ-

towaniu się cen chudźców. Podobna sytuacja panowała również na rynku trzody chlewnej. Zagranicą sytuacja rynkowa była naogół niekorzystna. W Austrii w okresie przedświątecznym panowała dość ożywiona tendencja na towar mięsny. Zapotrzebowanie było mocno pokryte jedynie przez towar polski, ponieważ trzoda węgierska lub jugosłowiańska nie odpowiadała wymaganiom wiedeńskiego przemysłu mięsnego.

Po świętach rynek austriacki wykazał ponowne osłabienie nastroju.

W Czechosłowacji ceny i ogólna tendencja rynkowa są bardziej utrzymane i wywóz polski w grudniu roku ubiegłego był dość znaczny. W Anglii na rynku bekonoń, panowało ogólne osłabienie tendencji, przyczem ceny na bekony gorszych gatunków były mocno obniżone. Bekon polski był sprzedawany z trudem, a nawet w niektórych wypadkach niżej cen oficjalnych, głównie z powodu konkurencji taniego produktu rosyjskiego. Handel zagraniczny żywnością i mięsem wykazał w listopadzie po-

ważne zmniejszenie obrotów, głównie w zakresie wywozu. Przyczyną tego zjawiska było zmniejszenie się w tym okresie zyskowności z produktów wywozowych, na korzyść obrotu wewnętrznego.

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

Pan E. Szturm de Sztrem podaje następujące uwagi o rynku zbożowym.

Ubiegły tydzień na polskim rynku zbożowym przyniósł bardzo lekką poprawę cen tylko dla pszenicy. Ceny żyta i jęczmienia pozostały na tymże poziomie, jak w tygodniu poprzednim, t. j. na poziomie obniżonym w stosunku do miesiąca listopada. Ceny zaś owsa wykazały dalszy ruch zniżkowy.

Przeciętne tygodniowe ceny w złotych za kwintal (— 100 kg.) wynosiły:

Okresy 1929 roku				
Zboże	Giełda	16 XI	23 XI	30 XI
Pszenica	Warszawa	38,50	38,50	39,13
"	Poznań	35,13	35,75	36,75
Żyto	Warszawa	24,13	24,32	24,38
"	Poznań	25,76	25,63	25,63
Jęczmień	Warszawa	28,00	28,00	27,88
"	Poznań	28,25	28,5	28,25
Owies	Warszawa	23,50	23,50	22,63
"	Poznań	20,94	20,75	20,58

Wymieniona zwykła cen pszenicy na rynku polskim niewątpliwie została spowodowana trwającą już 3 tygodnie zwykłą tendencją dla cen pszenicy na rynkach międzynarodowych. Ubiegły tydzień na międzynarodowym rynku pszenicy przyniósł dalszą zwykłą, która była znaczniejsza na rynkach amerykańskich, słabsza na giełdzie berlińskiej. Należy przytem mieć na uwadze, że poziom cen w Berlinie jest o wiele wyższy.

Do czynników, które wpływają na opisywany zwykły ruch cen należy zaliczyć i okres świąteczny i ostatnie informacje otrzymane o zbiorach na półkuli południowej. Okazało się że ostatnie obliczenia zbiorów pszenicy w Argentynie, daje liczby mniejsze od zbiorów roku 1928/29 i od średniej pięcioletniej o 20 milj. kwintali. Ta znaczna różnica w związku z niedostatecznym urodzajem w Ameryce Północnej wpłynęła by w jeszcze silniejszym stopniu na poziom cen, gdyby nie trwające w dalszym ciągu niedostateczne zapotrzebowanie na zboże do Europy. Zapasy zboża w Ameryce Północnej są obecnie jeszcze duże, jednakże przy zwiększeniu zapotrzebowania na wszechświatowym rynku zbożowym i przy planowym zorganizowaniu wywozu, co ma tam miejsce, zwłaszcza w Kanadzie, można się spodziewać, że eksporter amerykański znów odzyska swoją poprzednią rolę i że w końcowym okresie bieżącego roku gospodarczego przejawia się tendencja zwykła.

Co się tyczy cen żyta, to sytuacja jest odmienna. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że na giełdach amerykańskich po przejściowej zwykłej w tygodniu poprzedzającym nastąpiła zniżka cen, zaś na rynku niemieckim zniżka trwa już bez przerwy w ciągu trzech tygodni.

Ceny owsa na rynkach zagranicznych w tygodniu ubiegłym zniżkowały również.

Jak widzimy, nie bardzo wesoły obraz wszechświatowego rynku zbożo-

wego staje się jeszcze bardziej ponurym, kiedy przychodzimy do polskiego rynku zbożowego. W Polsce nie widzimy nawet tej małej poprawy. Wprawdzie ceny pszenicy wykazały ostatnio niewielką zwykłą, jednakże jest ona sporo mniejsza, niż na rynkach zagranicznych. Przytem pszenica ma dla polskiego producenta naogół małe znaczenie. Stan rynku żyta jest bardzo ciężki. W chwili obecnej możemy już stwierdzić, że wprowadzenie premii wywozowych narazie nie osiągnęło spodziewanego wyniku. Należy przypuszczać, że nsatąpiło to na skutek działania kilku przyczyn: i niedostatecznej wysokości premii, i tego, że na wywóz szły tylko zmagazynowane dawniej zapasy zbożowe większych kupców, wobec czego producenci w dalszym ciągu wywierali nacisk na wewnętrzne rynki polskie wyrzucaniem swych nadwyżek zboża i, na koniec, na skutek tego, że Polska na wywóz posiada właściwie głównie żyto, produkt najmniej pożądanym na rynku międzynarodowym.

SPIRYTUS NA CELE TECHNICZNE.

Jedno z pism stołecznych, umieszcza ostatnio uwagi o możliwościach zwiększenia zużycia spirytusu. Dla rolnictwa ma to wielką wagę, bowiem nastąpiłoby znacznie większe zapotrzebowanie na ziemniaki, jako główny produkt do wyrobu spirytusu.

Zwiększenie zużycia spirytusu może nastąpić, gdy będziemy go używali do napędu motorów w rolnictwie i przemyśle, a także do samochodów w formie mieszanek napędowych (np. z benzyną).

W sprawie tej wypowiedziała się komisja racjonalizacji, przy izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie, uchwalając następującą rezolucję.

„Komisja racjonalizacji izby przemysłowo-handlowej w Warszawie stwierdza że sprawa rozpowszechniania mieszanek napędowych, opartych na spirytusie, jest zagadnieniem pierwszorzędnej znaczenia dla całokształtu gospodarstwa narodowego. Komisja sądzi, że prace nad dalszym doskonaleniem i popularyzacją mieszanek muszą być prowadzone nadal z niesłabnącą energią. Jako jeden ze środków, zmierzających do tego celu, komisja wskazuje pożytek pionierskiej działalności rolnictwa, które powinno stosować mieszanek do napędu silników spalinowych, działających na terenie wsi i terenów rolnych”.

Mieszanek takie byłyby specjalnie zalecane, żeby nie można było wydzielić z nich spirytus do celów spożywczych. Są one już używane na zachodzie Europy do napędu samochodów i z powodzeniem konkurują z benzyną.

W niedalekiej przyszłości wyczerpać się mogą zapasy ropy naftowej, z której benzyna jest wyrabiana jako jeden z produktów ubocznych, a wtedy używanie do celów napędowych spirytusu będzie koniecznością.

Dzisiaj produkcja spirytusu z ziemniaków jest jeszcze droga, a warunkiem używania go do celów napędowych jest niska jego cena. Natomiast spirytus przemysłowy, wyrabiany z melasy wypadającej, stwarza się więc sytuacja niezbyt dla rolnictwa pomyślna, a głównie o interesy rolnictwa by tu chodziło. Sferę rządową, mającą na uwadze pomyślną koniunkturę na zbyt miesz-

nek spirytusowych zagranicą, skłania się narazie ku spirytusowi przemysłowemu. Tymczasem interesy rolnictwa muszą tu być uwzględnione i rząd, mając w swym ręku wpływ na ceny wywozonych produktów ropy naftowej, może trudności załagodzić albo usunąć po porozumieniu się z wytwórcami spirytusu ziemniaczanego i przemysłowego.

Na drodze takiego porozumienia spirytus ziemniaczany niewątpliwie będzie miał ułatwione zastosowanie do celów technicznych w szerokim zakresie.

MAJĄTEK NARODOWY POLSKI.

Według ostatnich obliczeń, majątek narodowy Polski wynosi obecnie 143 miliardów złotych, a po potrąceniu długów zagranicznych przeszło 137 miliardów złotych. Większą część majątku naszego stanowi rolnictwo, gdyż prawie 50% składa się na to 33,705 miliard. zł, wartości ziemi, około 8 miliardów zł, wartości gruntów leśnych i lasów, 7,310 miljarda zł, wartości inwent. żywego 3,641 mild. zł, wartości inwentarza martwego, oraz 15,306 mild. zł, wartości budynków. Przemysł nasz przedstawia wartość 43 miljardy złotych, a budynki nierolnicze 19 miliardów złotych.

Przy 30 milionach ludności na jednego mieszkańca Polski wypada 4,615 zł. majątku narodowego. W Niemczech wypada 2½ raza więcej, w Anglii 5 razy i w Stanach Zjednoczonych 6 razy więcej (czyli 27,690 zł.).

MASŁO I JAJA.

W ubiegłym tygodniu od 6 do 11 stycznia tendencja na rynku krajowym, jak i zagranicznym była nadal zniżkowa. Rynek krajowy ma duże dostawy masła, szczególnie słabszych gatunków, których zbycie napotyka na większe trudności nawet przy daleko idących ustępstwach cen. Zagranicą pewna poprawa zanotowana w poprzednim okresie sprawozdawczym — jak przewidywaliśmy — nie utrzymała się w ubiegłym tygodniu, zanotowano następujące dalsze zniżki a mianowicie:

W Berlinie ceny masła spadły o 5 punktów na 50 kg, w dniu 7.1., i o 6 punktów w d. 9.1.: br. W Kopenhadze w d. 9.1. spadła na 100 kg. o 16 punktów. Masło polskie w dn. 3 b. m. notowano w Londynie o zł. 65 na 50,8 kg., czyli zł. 128 na 1 kg. mniej jak za masło duńskie. Główną zaś przyczyną tej różnicy sum jest przeważnie niski gatunek masła polskiego. Obfita produkcja tak w kraju, jak i zagranicą, dostateczna ilość paszy, oraz dotychczasowa ciepła zima — nie roją nadziei na zwykłą cen.

Jaja: Tendencja nadal słaba, duże dowozy towaru przetrzymanego. Cena hurtowa za 1 kg, wynosi do zł. 4.

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY.

Podług sprawozdania izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu przerób buraków odbywa się w dalszym ciągu bez przeszkód, a kilka cukrowni ukończyło już kampanię. Ogólny przerób buraków w bieżącej kampanii wyniesie przypuszczalnie 4,996,800 ton, z czego na 24 cukrownie zachodniej Polski przypadnie 2,622,100, a na 46 cukrowni innych dzielnic 2,374,700 ton. Do dnia 1 grudnia r. z. przerobiono 3,185,300 ton. (Zachodnia Polska 1,742,000 t., a inne cukrownie 1,443,300 t.) Liczba zatrudnionych

robotników we wszystkich cukrowniach Polski wynosi 52,177 osób.

Produkcja cukru wyniesie ma w kampanii bieżącej w cukrowniach zachodniopolskich 426,580 ton, w wart. cukru białego, w cukrowniach pozostałej Polski 377,100 ton, razem w Polsce 803,680 ton. Z ilości tej przypuszczalnie do 400,000 t. będzie umieszczonych na rynku krajowym.

Z tegorocznej produkcji pozostanie na wywóz 400,000 t., z których dotychczas wysłano do portów w Gdyni, Gdańsku i Hamburgu 60,000 ton cukru białego oraz 97,000 t. cukru surowego. Widoki co do realizacji tego wywozu przedstawiają się bardzo niekorzystnie, ponieważ sytuacja na zagranicznych rynkach znowu się pogorszyła. W Ameryce i Europie, jak również na Dalekim Wschodzie, spożycie cukru się zmniejszyło; w dodatku należy się liczyć z dalszym wzrostem produkcji, ponieważ Czechosłowacja, Anglia i Francja zamierzają powiększyć plantacje.

W świetle tych faktów nabiera tem większego znaczenia stabilizacja produkcji cukru w Polsce. Zawarta niedawno 5-letnia umowa stabilizacyjna obejmuje wszystkie cukrownie Polski, ustala dla cukrowni kontyngenty krajowe w pewnej małej wysokości, czyli uniezależnia wysokość tych kontyngentów od produkcji przyszłych kampanii. Na tej podstawie cukrownie mają możność ustalić wysokość produkcji, przez co unikną wyprodukowania nadmiernie wielkich ilości cukru na wywóz, za który nietylko osiąga się coraz gorsze ceny, ale którego umieszczenie na rynkach zagranicznych natrafia na znaczne trudności; pozostawanie zaś z dużymi niesprzedanymi zapasami musiałoby stworzyć dla naszego cukrownictwa sytuację groźną.

KREDYTY POD ZASTAW ROLNICZY.

Stopień wykorzystania tych kredytów w listopadzie w porównaniu do października podniósł się, mianowicie suma kredytów, wykorzystanych do d. 31 października 1929 r., wyniosła złotych 23,538,000, suma zaś tych kredytów, wykorzystanych do d. 30 listopada 1929 r., do zł. 29,845,000, czyli że wzrost w tym zakresie wyniósł około 26%. Stosunek kredytów wykorzystanych do przyznanych w październiku r. b. wyniósł 54.7%, w końcu listopada zaś 71.7%, a zatem można zanotować dalszy postęp w wykorzystywaniu przez rolnictwo wspomnianych kredytów.

Z zestawienia kredytów na dzień 31.X 1929 r. wynika, że z ogólnej sumy zł. 23,538,000, wykorzystanych do tego dnia przez rolników, na województwa centralne i wschodnie przypada 44.9%, na Małopolskę — 53.2%, na Małopolskę i Pomorze — 1.9%. Podobne zestawienie na dzień 30.XI 1929 r. wykazuje, że z sumy zł. 29,845,000 na województwa centralne i wschodnie przypada 43.3%, na Wielkopolskę i Pomorze — 51.4%, na Małopolskę — 3.3%. Z porównania tych dwóch zestawień można wyprowadzić wniosek, że w listopadzie, podobnie jak i w październiku r. b., na pierwszym miejscu pod względem wykorzystania kredytów zastawowych figurują województwa zachodnie, na drugim — województwa centralne i wschodnie, na trzecim — województwa małopolskie.

Bank Polski, licząc się z potrzebami drobnej własności, która ma utrudniony dostęp do kredytów pod rejestrowy zastaw rolniczy, uruchomił ostatnio za pośrednictwem państwowego Banku Rolnego kredyty na zaliczkowanie zboża, przeznaczone do rozprowadzenia wśród gospodarstw drobnych za pośrednictwem spółdzielni kredytowych. Do dn. 31 listopada ub. r. suma kredytów, przyznanych przez Bank Polski z tego tytułu, wynosiła zł. 600,000. Kredytów tych wykorzystano do listopada ub. r. łącznie zł. 2,303,000.

KREDYT ZA ZASTAW REJESTROWY.

Dyrekcja Banku Polskiego postanowiła, w porozumieniu z radą Banku, wyasygnować dalszy kredyt na rejestrowy zastaw roln. w wys. 5 milj. złotych. Ogólna kwota kredytu na cele pomocy rolnictwu w Banku Polskim wynosić zatem będzie 55 milionów złotych.

Decyzja podwyższenia tego kredytu została powzięta w uwzględnieniu nieustającego zapotrzebowania kredytów ze strony rolnictwa, którego trudne położenie trwa w dalszym ciągu. Wyasygnowana obecnie kwota 5 milj. zł. zostanie zużyta w równomiernej uwzględnieniu potrzeb rolnictwa całego kraju. Z uruchomionych dotychczas dla rolnictwa funduszy Banku Polskiego rozdzielono — według otrzymanych sprawozdań — do dnia 20 grudnia 34,175,000 zł.

PLACE W ROLNICTWIE W R. 1930-31.

W dniu 7 b. m. Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza powołana przez Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wydała orzeczenie, określające warunki pracy i płacy na rok 1930-31.

Pomimo koniunktury gospodarczej dla rolnictwa, dla określenia której brak jest wyrazów w istniejących słownikach, pomimo, że rolnictwo w obecnych warunkach stacza się do zupełnej ruiny — wysokość plac dla robotników rolnych w orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej pozostała tą samą, nie uwzględniono tam faktów, że płace te były określane przy obliczeniu cen żyta w wysokości 40 zł. za 1 kwintal, ceny zaś dzisiejsze są o połowę blisko niższe.

W orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej czytamy zastrzeżenie, że płace w rolnictwie nie powinny podlegać zbyt znacznym wahaniom i być uzależnione od czasowych koniunktur. Złe, że tę oczywistą zdrową i rzeczową zasadę wysunięto w chwili, kiedy jej zastosowanie wychodzi na niekorzyść pracodawców w rolnictwie.

Orzeczenie tegoroczne jako zasadniczą zmianę przynosi rolnikom wprowadzeniem kategorii ordynariuszy pod nazwą „luzaków” (ręczników); zaznaczyć należy, że do tego czasu ta kategoria pracowników godzona była przeważnie na warunkach t. zw. komorników.

WYWÓZ BYDŁA DO WŁOCH.

Nasz konsulat generalny w Mediolanie podaje, że Włochy przedstawiają duże możliwości do zorganizowania wywozu polskiego bydła i mięsa wszelkiego gatunku.

Przedewszystkiem mięso wołowe I klasy, albo cielęta bite (w skórce) o wadze co najmniej 70 kg., wychowane na

mleku, t. j. karmione wyłącznie mlekiem przez okres czasu od 45 — 40 dni, wreszcie bydlę żywe (woły w wieku od 3 do 6 lat, lub krowy młode, dobrze opasane w wieku od 2 do 3 lat).

WYWÓZ ZIEMNIAKÓW DO WŁOCH.

Według opinii najpoważniejszych włoskich importerów, brak ziemniaków będzie na tamtejszym rynku większy, aniżeli włoskie władze centralne przewidują, wobec czego rząd będzie zmuszony udzielić dodatkowych zezwoleń na przywóz. Importerzy włoscy interesują się obecnie w dużym stopniu Polska, ze względu na dobry urodzaj i stosunkowo niskie ceny ziemniaków na rynku polskim.

OGRODNICTWO SZKOLNE.

Osiem gmin w powiecie skierniewickim postanowiło założyć wzorowe ogrody szkolne przy szkołach powszechnych. Koszt założenia jednego ogrodu wynosi 4,000 zł. W tym celu sejmik skierniewicki uchwalił zaciągnąć z ministerstwa rolnictwa za pośrednictwem państwowego Banku rolnego pożyczki dla tych gmin w kwocie 32,000 zł. z warunkiem, że ogrody te będą założone najpóźniej do wiosny r. b. według planu i pod kierunkiem Tow. popierania ogrodów szkolnych.

ZWALCZANIE NIELEGALNYCH PLANTACJI TYTONIOWYCH.

Zwalczanie nielegalnych plantacji tytoniowych jest stałą troską ministerstwa skarbu i dyrekcji polskiego monopolu tytoniowego. W ciągu 1929 roku organy skarbowe z udziałem policji państwowej ujawniły i zlikwidowały duże powierzchnie nielegalnych plantacji tytoniowych. Na terenie samego wojew. wolskiego ujawnione nielegalne plantacje zajmują 48,014 m. kw. Ministerstwo skarbu wyznaczyło stałe nagrody za ujawnienie nielegalnych plantacji tytoniowych. Niezależnie od tych nagród dyrekcja P. M. T. przekazała w 1929 r. izdom skarbowym około 40,000 zł. na nagrody dla osób, które specjalnie wyróżniły się przy tropieniu nielegalnej uprawy tytoniu.

MASZyny ROLNICZE.

Obroty w handlu maszynami rolniczymi w Wielkopolsce w grudniu były jeszcze mniejsze, niż w listopadzie. Nawet maszyny okresu zimowego, jak sieczkarnie, parniki i t. p. wykazywały obroty o wiele mniejsze, niż w grudniu 1928 r. Płatności, które we wrześniu i październiku r. ub. nieco się poprawiły, znowu uległy pogorszeniu, dając większe sumy protestów i prolongat. Zapasy magazynowe, pomimo zredukowanej produkcji, są znacznie wyższe, niż w roku 1928-ym.

KRAJOWA PRODUKCJA NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

W 1929 r. fabryka Chorzowska wyprodukowała 12,000 ton nitrofosu 15.5%. W roku 1930 produkcja ta zostanie znacznie zwiększona, a mianowicie Chorzów wyprodukuje:

12 tysięcy ton nitrofosu 15,5%;
2 tys. ton saletry wapniowej 15,5%;
2 tys. ton saletry sodowej 16%.
oraz Tarnów:
9 tys. ton nitrofosu 15,5%.

Razem więc te dwa zakłady wyprodukują 25 tys. ton nawozów saletranych.

SYNDYKAT ZBOŻOWY WE FRANCJI.

Tak jak w niektórych państwach Europy ma powstać w najbliższym czasie we Francji „Syndykat Narodowy Młynarzy Eksporterów”, w którego skład wejdą przedstawiciele dużego i drobnego młynarstwa, pracującego na wywóz. Zadaniem Syndykatu, który pozostawać ma pod wpływami rządu i korzystać z jego poparcia będzie zorganizowanie wywozu zboża z Francji w ten sposób, aby przyczynić się do zwiększenia dochodów z pracy na roli i jednocześnie nie obciążać tą nadwyżką spożywcy krajowego. Poza tem Syndykat, ufając, że produkcja zbóż we Francji będzie wzrastać, postawił sobie za zadanie przyczynić się do poprawy ujemnego bilansu handlowego przez utrzymanie wszystkich będących w tej chwili w posiadaniu Francji zagranicznych rynków zbytu, a także dążyć będzie do odzyskania tych, które Francja po wojnie utraciła. Syndykat ten ma być również powołany jako organ doradczy rządu i współpracować z nim, oraz z organizacjami producentów zboża, pod znakiem takiego rozwiązania, które zdołałoby pokonać obecny kryzys i przeciwdziałać jego powrotowi. Zapowiedzi ostrej walki z kryzysem w rolnictwie, które dochodzą nas z różnych państw, dowodzą o ciężkiej sytuacji, jaką rolnicy całego świata w tej chwili przeżywają, a wzmożona w związku z tym kryzysem walka o rynki zagraniczne, walka obliczona nie raz na bardzo krótką metę, pogarsza nienaturalnie i tak już ciężką sytuację na wsi.

NAJWIĘKSZY SPOŻYWCĄ JAJ.

Anglia uchodzi za największego spożywcę jaj w Europie. Niezależnie od krajowej produkcji jaj, Anglia rok rocznie przywozi olbrzymie ilości jaj, za które płaci setki milionów złotych. Statystyka wykazuje, iż w ostatnich trzech latach w czasie od stycznia do listopada dowóz jaj w Anglii wynosił:

W 1929 r. 2.718.981.120 sztuk jaj, w 1928 r. 2.933.909.520 sztuk jaj; w 1927 r.

2.705.368.560 sztuk jaj. Wartość ogólnego dowozu jaj wynosiła: w 1929 r. 682.152.086 złotych, w 1928 r. 688.279.283 złotych w 1927 r. 616.631.562 złotych. Udział Polski w dowozie jaj do Anglii przedstawiał się w tym czasie jak następuje: w 1929 r. 339.856.640 sztuk, za złotych 49.030.1554; w 1928 r. 297.950.880 sztuk za zł. 51.974.745; w 1927 r. 266.315.400 sztuk za zł. 64.818.286.

Zaznaczyć należy, iż w dowozie jaj do Anglii Polska zajmowała w 1927 roku 3 miejsce, w 1928 r. 1, w 1929 r. 5 miejsce. Anglia stanowi doskonały rynek zbytu dla jaj. Potrzeba jednak wywozić jaja świeże, dobrze segregowane i starannie pakowane. Do tego celu zmierzają prawne unormowanie przez rząd wywozu jaj z Polski wprowadzone w 1929 roku.

OBRADEY NAD UREGULOWANIEM OBROTU NABIAŁEM W NIEMCZECH.

W miesiącu grudniu r. ub. państwo-wa rada gospodarcza Niemiec obradowała kilkakrotnie nad stworzeniem norm prawnych, regulujących produkcję i obrót produktami nabiałowymi. Projektowane były zarządzenia podjęte w celu podniesienia produkcji i zaopatrywania ludności miejskiej w większe ilości dobrego nabiału.

Zarządzenia te dzielą się na siedem części i zawierają następujące postanowienia. 1) Ogólne postanowienia dotyczące obrotu mlekiem. 2) Przepisy dotyczące mleka rynkowego (kwalifikowanego pełnego mleka). 3) Zarządzenia ustalające sposób produkcji masła, sera i t. p. 5) Postanowienia dotyczące fałszowania mleka. 5) Określenie gatunków. 6) i 7) Kontrolę i kary za przekroczenia.

Dążeniem rady było unormowanie obrotu nabiałowego, godzące interesy producentów rolnych i spożywców miejskich.

Wykonanie kontroli ma być powierzone lokalnym organizacjom z udziałem producentów i spożywców. Projekt koncesjonowania handlu mleczarskiego został odrzucony.

WYSTAWA W BYDGOSZCZY.

W dniach od 1 — 3 lutego włącznie odbędzie się w Bydgoszczy wielki pokaz drobnego inwentarza, bydgoskiej, wystawy drobiu, gołębi, kólików, psów i zwierząt futerkowych.

PRZEDSTAWICIELE NIEMIECKICH EKSPORTERÓW W WARSZAWIE.

Od dnia 7 stycznia b. r. znajduje się w Warszawie delegacja niemieckich eksporterów zboża. Zadaniem delegacji jest uzgodnienie działań oraz podział pracy z polską organizacją eksportową. W ciągu 8-go i 9-go stycznia przedstawiciele niemieckich eksporterów odbyli szereg konferencji z przedstawicielami rządu i polską organizacją eksportu. Rezultaty dotychczasowych konferencji są oceniane jako pomyślne, można przypuszczać, iż obrady toczące się obecnie w Warszawie odbiją się korzystnie na rezultatach pracy zarówno polskich jak i niemieckich organizacji wywozu zboża.

KRÓTKA HISTORIA O KRÓLU „LEGHORNÓW”.

Hodowla drobiu czyni znaczne postępy. Zagranicą coraz więcej ludzi zaobera fortuny rozwijając tę gałąź hodowli. Słynny dziś hodowca kur leghornów Hanson sprzedaje rocznie kur zarodowych za 50.000 dolarów. Hodowca ten w roku 1913 z 1.000 dolarów w kieszeni wydzierżawił 30 akrów ziemi wraz ze starami zabudowaniami i założył hodowlę kur. Już w roku 1917 z dochodu otrzymanego z tej hodowli, prowadzonej w kierunku zarodowym, zakupił na własność dzierżawioną farmę, a obecnie jest już królem leghornów w Ameryce, a kury Hansona słyną na cały świat ze swej niesności. Historia krótka ale pouczająca. Inicjatywa i umiejętna praca cudów dokonywa.

CENY ZBOŻA.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 1 do 5 b. m. według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych.

	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	39.50	24.37½	27.75	22.25
Kraków	38.50	25.00	28.50	20.00
Lwów	37.12	24.12½	—	21.00
Poznań	37.00	25.62½	28.25	20.50
Berlin	53.43	35.68	41.34	32.44
Hamburg	47.19	—	26.64	23.12
Praga	43.56	31.42	34.32	27.46
Brno Moraw.	40.13	30.62	33.66	27.46
Wiedeń	40.46	30.88	38.28	27.25
Nowy Jork	45.12	39.69	30.44	32.66
Liverpool	48.51	—	—	33.84
Chicago	42.27	36.31	26.25	28.21
Buenos Aires	42.45	—	—	21.80

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.

W dalszych obradach nad budżetem ze strony ugrupowań małej własności zwrócono uwagę na wzmagającą się coraz bardziej nędzę wsi, mimo doskonałego szeslorocznego urodzaju. W tych warunkach każda, nawet najmniejsza oszczędność, ma duże znaczenie, już nietylko pieniężne, ale i moralne.

Rząd wraz z sejmem powinien szczerze dzielić rolnikom powodów do narzekania. Kredyt na wsi jest niesłychanie trudny

i dochodzi do 6 proc. od sta na miesiąc.

Niedźwiedzia przystęgi wyświadczył Polsce socjalistyczny poseł Diamand, który w toku swoich wywodów zarzucał rządowi polskiemu, że wywołał wojnę celną z Niemcami. Jest to wiadome przeinaczanie prawdy, bowiem wiadomo najdokładniej, że powodem do wojny celnej był fakt zamknięcia granicy niemieckiej dla naszego węgla, ziemniaków i mięsa białego i żywej nierogacizny. Z niefortunnej mowy p. Diamanda zaraz skorzystała prasa niemiecka, ogłaszając na cały świat że „znalazł się

uczczywy Polak”, który powiedział prawdę. Może być, że p. Diamand zyskał tym sposobem sławę w Niemczech, ale naród polski nie zapomni mu tego niegodnego z prawdą oświadczenia.

Z kolei rozpatrzone budżet prezydium rady ministrów. Nie obeszło się tu bez ostrej krytyki wydatków i zarządzeń rządowych.

P. premier Bartel z miejsca przyznał słusność niektórym zarzutom i obiecał wejrzeć w tą sprawę. Za to stanowisko szefa rządu, za jego zarządze-

nia administracyjne mające na celu zrozumienie ciężkich niedomagań, wyrażono p. Bartłowi uznanie. W głosowaniu budżet prezydium rady ministrów przyjęło bez zmian.

CO MÓWI P. MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Polska opinia publiczna była w ostatnich tygodniach bardzo zaniepokojona złóżem, jakie ujawnia się coraz mocniej w stosunku między Francją, a Niemcami.

Obawiano się, aby na tem zbliżeniu, potrzebnem niewątpliwie dla utrwalenia pokoju europejskiego, nie ucierpiała Polska, abyśmy nie byli pozostawieni samym sobie w walce z olbrzymim naciskiem Niemiec w kierunku rewizji naszej granicy zachodniej. Aby rozwiać obawy i wytłumaczyć ogółowi polskiemu niektóre niejasne okoliczności polityki zagranicznej, p. minister spraw zagranicznych zaprosił do siebie redaktorów pism społecznych i złożył im oświadczenie, którego przytaczamy.

Po omówieniu przygotowanych prac Ligi Narodów na 10-em zgromadzeniu, które rozpoczyna się 13 stycznia i na którym przewodniczącym będzie nasz przedstawiciel, p. minister Zaleski, poruszył istotę polsko - francuskich stosunków sprzymierzeńczych.

Wycieńczenie gospodarcze po wielkiej wojnie zarówno zwycięzców jak i zwyciężonych, zmusiło państwa europejskie do szukania takich sposobów szybkiego wyrównania strat wojennych, któreby były możliwie dogodne, tak dla jednej jak i dla drugiej strony. Może się to stać tylko w atmosferze porozumienia i dobrowolnych układów, pokonania wspólnie wszelkich trudności powojennych, wypracowania rozumniejszych i lepszych form współzawodnictwa i działania tym sposobem do utrwalenia pokoju europejskiego i światowego.

Polska idzie w tym kierunku w pierwszych szeregach. Z tego założenia wynika w pierwszym rzędzie kształtowanie przyjaznych stosunków między Polską i Francją z jednej, a Niemcami z drugiej strony. Dążenie do porozumienia z Niemcami, nie powinno budzić w społeczeństwie polskiem obaw, bo idziemy po linii dążeń naszej polityki. Trzeba zrozumieć, że tak jak nie byłoby możliwe przyjazne stosunki polsko - niemieckie bez całkowitego uwzględnienia in-

teresów francuskich, tak samo zbliżenie francusko - niemieckie nie może się odbyć kosztem interesów Polski.

Ta zasada była i jest zawsze przestrzegana przez obadwa rządy polski i francuski w wypadkach prowadzenia układów z Niemcami. Tu p. minister przytoczył momenty porozumienia się i uzgodnienia stanowiska rządów Polski i Francji. Chociaż niekiedy zadania Polski i Francji w niektórych sprawach są różne, to jednak zaufanie wzajemne jest tak wielkie, że zawsze dochodzi się do porozumienia i uzgodnienia. Kto chciałby budować coś na rozbieżnościach polsko francuskich, ten zawiedzie się srodze.

W końcu p. minister apeluje do prasy obu krajów, aby usiłowała poznać jaknajgłębiej warunki bytu i rozwoju dwóch zaprzyjaźnionych państw i narodów, aby usuwała niejasności i wzmacniała wzajemne zaufanie.

Dokładniejsze poznanie Polski przez prasę francuską, a z jej pomocą przekonają i najszersze koła społeczeństwa francuskiego o roli i znaczeniu naszego kraju w polityce międzynarodowej. Co zaś do narodu francuskiego, to pokolenie, które przeżyło zmagania wojenne nad Marną i pod Verdun wie dobrze, że nie dosyć jest chcieć pokoju, że jednym z warunków nieodzownych zapewnienia pokoju jest posiadanie siły, któraby mogła przeciwstawić się, wręcz zmuszonej potrzeby, burzycielom.

NOWY SZEF FRANCUSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

W ubiegłym tygodniu rząd francuski mianował gen. Weyganda na stanowisko szefa sztabu generalnego, opróżnione po śmierci marszałka Fosza. Patriotyczna opinia francuska przyjęła tę nominację z najwyższym zadowoleniem. Nie potrzeba dodawać, że to samo można powiedzieć o uczuciach Polaków. Świadomość, że najwyższym kierownikiem i organizatorem sił wojskowych Francji w czasie pokoju jest przyjaciel i prawa ręka niezapomnianego, wielkiego marsz. Fosza, stanowi pewność, iż poza dyplomacją francuską, która organizuje porozumienie francusko - niemieckie, poza kołami społeczeństwa, które pomagają w tem dyplomacji, czuwa francuska armja z wypróbowanym wczdem i znawcą spraw wojskowych na czele.

Z nominacji Weyganda są bardzo nie zadowolone koła masonskie i lewicowe we Francji. Przypisują Weygandowi przekonania faszystowskie i, wiedząc dobrze o przywiązaniu do Weyganda, obawiają się z jego strony jakiegoś zamachu stanu czy dyktatury.

Wszystko to są tylko straszaki; gen. Weygand, będąc patriotą, jest jednocześnie szczerym republikaninem. Zna on doskonale Niemców i, nie przeszkadzając rządowi francuskiemu dokonywania prób zbliżenia niemiecko - francuskiego, będzie pilnie czuwał nad wzmacnianiem się niemieckiego pogołowia odwetowego i — nad zabezpieczeniem Francji przed niespodzianką. Przyjaźń polsko - francuska napewno na tem nie ucierpi.

OBRADY KONFERECJI HASKIEJ.

Chociaż układy konfeerncji haskiej urzędowo obracają się około spraw czysto pieniężnej natury, to jednak najważniejszym zagadnieniem, nie wymienianem prawie, jest sprawa jednego z artykułów traktatu wersalskiego, który mówi, że jeśli Niemcy do r. 1935 nie wypełnią jakiegokolwiek warunku traktatu, jeśli będą się ociągały z płaceniem odszkodowań, jeśli wejdą na drogę ponownych zbrojeń i przygotowań do odwetu, to państwa sprzymierzone będą miały prawo zarządzić ponowną okupację nadgranicznych krajów niemieckich. Ponieważ od czasu objęcia władzy przez socjalistyczny rząd Makdonalda Anglja w istocie zawarła przymierze z Francją i idzie całkowicie na wszelkie ustępstwa Niemcom, przeobrażona postanowienie traktatu wersalskiego spoczywa jedynie w rękach francuskich, zgodnych zawsze z pierwszymi, bo jednakowo zagrożonych. Niemcy zaś ani słyszeć nie chcą, aby tak zwane sankcje karne mogły być przeciwko nim kiedykolwiek zastosowane.

To zaś ich hałaśliwie oporne stanowisko wzmacnia jeszcze więcej niedowierzanie w ich dobrą wolę i potęguje czujność Francji. Jest nadzieja, że minister Briand nie dopuści do obrad nad sprawą sankcji karnych, uważając, że traktat w tak zasadniczej sprawie nie może być naruszony.

Tym sposobem sankcje same pozostałyby, jako rozumiejące się same przez się, i byłyby jednak ostrzeżeniem i groźbą dla Niemców.

ROLNIKU!

CZYŚ JUŻ STOSOWAŁ MACZKĘ FOSFORYTOWĄ RACHOWSKĄ marki ochronnej

RAKUS, zawiera 16% kwasu fosforowego i 30% wapna.

Skutku e tak, jak Tomaszówka. Maczki fosforytowe

wypróbowane zostały z dobrym skutkiem na ziemiach przepuszczalnych, skłonnych do zakwaszania i nadają się jaknajlepiej pod przeplony, **owsy, koniczyzny, grochy i na jaki.**

Wskazówek bliższych i informacji udziela: **biuro sprzedaży Sp. Fosforyty Rachowskie, Warszawa, Wilcza 5.**

Uwaga Rolnicy! Gwarancja mialkości. **Wielki medal srebrny na P. K. W.**

203.5.1

NAJTAŃSZY NAWÓZ FOSFOROWY!



PRZEKROCZENIE BUDŻETOWE ZA R. 1929/30.

Przekroczenie budżetu za r. bież. 1929/30 jest stosunkowo niewielkie, wynosi bowiem podobno tylko 40 milj. złotych. W tych dniach rząd ma wnieść do Sejmu projekt ustawy o kredycie dodatkowym na tę sumę.

Powyższa kwota obejmuje między innymi 2 milj. złotych na wykończenie państwowej fabryki związków azotowych i nawozów sztucznych w Mościcach pod Tarnowem, 2 milj. zł. na budowę państwowej szkoły wychowania fizycznego na Bielanach pod Warszawą.

W projekcie tym jest ówniej suma 7 milj. złotych potrzebna na zwrócenie samorządom przypadającej części z dodatków do podatków państwowych

O WYKUP ZIEMI.

Zdarzyło się, że pewien właściciel ziemski nad granicą polską sprzedał swój majątek wieśniakom polskim, należącym do mniejszości polskiej w Niemczech. Z tego powodu prasa niemiecka podniosła niebawmy gwałt i alarm, że Polacy podbijają cenę i tym sposobem wypędzają niemieckich chłopów z roli oraz przyczyniają się tem samem do polszenia wschodnich kresów Niemiec. Dostało się, rzecz prosta, b. właścicielowi majątku, Niemcowi, za „zdradę niemieckiej sprawy narodowej”.

Prasa niemiecka czyniła z tego drobnego wypadku wielki hałas, zapomina o jednym, że niemiecka ludność wiejska coraz niechętniej pozostaje na wsi, coraz częściej wyzbywa się roli, uciekając

do miast, do pracy w przemyśle i handlu, łatwiejszej i korzystniejszej. W grę wchodzi również przyjemności życia miejskiego, których nawet kulturalna wieś niemiecka jest pozbawiona. Ten masowy odpływ ludności wiejskiej w Niemczech do miast zauważyli uczeni statystycy niemieccy i wskazują na groźne następstwa, jakie mogą stąd wynikać dla narodu niemieckiego.

Właśnie w emigracji chłopów niemieckich do miast jest prawdopodobnie przyczyną, że obywatel ziemski Niemiec musi sprzedać swój majątek polskiemu chłopom, przywiązany zawsze do roli i do pracy na niej

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA ROLNICZA W GENEWIE.

Od szeregu dni obraduje w Genewie przy Lidze Narodów międzynarodowa konferencja rolnicza. Przedmiotem narad jest sprawa zapobieżenia kryzysowi rolniczemu, w szczególności zaś zbożowemu, który objął prawie wszystkie państwa Europy i Ameryki. Na konferencję zostali zaproszeni przez Ligę Narodów przedstawiciele sfer rolniczych wszystkich państw, będących członkami Ligi. Delegatami Polski są: p. August Popławski jako zastępca p. prezesa Kaz. Fudakowskiego oraz p. Dr. Adam Reese, jako przedstawiciel ministerstwa rolnictwa.

Z CZYŻEWA.

Dnia 11 listopada 1929 r. minęło jubileusz lat, kiedy to rolnik Wiktor Jakubowski na czele kilku dowórczy-

ków rozbił w Czyżewie i okolicy kompanię piechoty niemieckiej i 14 ludzi zarów śmierci. Z tych kilkumastu ochotników i odebranych koni powstał oddział konny, który po pewnym czasie rozrósł się w 10 pułk ułanów litewskich.

Ziemia Czyżewska wówczas nie szczędziła ochotników, pieniędzy i furazów dla tego pułku i uważała go za dziecko tej ziemi. Pułk nie zapomniał tej szczerej życzliwości i dobrego serca i dn. 6 stycznia b. r. dowódca tego pułku, p. płk. Porczyński w towarzystwie p. Starosty Demidowicz - Demideckiego, p. p. oficerów i podoficerów udekorował gminę Czyżew oznaką honorową tego pułku.

LICZBA POŻARÓW WZRASTA.

Z danych statystycznych Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wynika, że w roku bieżącym ogromnie wzrosła ilość pożarów w Polsce; w pierwszych trzech kwartałach roku bieżącego było 10.995 pożarów, przyczem pastwą ognia padło 19.646 nieruchomości wiejskich i małopomieszczyńskich. Ogólna suma strat wynosi około 36 milionów złotych. W całym roku ubiegłym liczba pożarów wynosiła tylko 7.846, a ogólną sumę strat obliczono na około 20 milionów złotych. Przy takim wzroście palności przymusowe pełnowartościowe ubezpieczenia budowli od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych są zrozumiałym dobrodziejstwem dla postrzelców, których Zakład chroni od zubożenia przez natychmiastową wypłatę odszkodowań.



CZYSTY ZYSK!

18 - 25%

CENA ZNIŻONA!

**! MOTYLICĘ u bydła i owiec !
! leczy niezawodnie DISTOL !**

Całkowite wyleczenie owcy kosztuje tylko zł. 1.25.

Koszt wyleczenia bydła obrzyżono również o 25%.

Przy zamówieniu podać wagę żywą zwierzęcia.

Do nabycia w każdej aptece

Do nabycia w każdej aptece.

Generalna Reprezentacja:

Spółdzielnia Handlowo-Eksport. Produkcji Zwierzęcej

WARSZAWA, Kopernika 30 Tel. 276-80. 00177.92

Poszukuje posady

Kawaler lat 24, pracowity uczciwy, z ukończoną szkołą Rolniczą i praktyką ogrodniczą, rolną, poszukuje posady zastępcy lub pomocnika: rolnego, w orodzie owocowo-warzywnym lub kwiatowym, mogę prowadzić rachunki gospodarcze, mogę zakładać inspektę. Najchętniej przyjmę posadę koło lub w Warszawie. Wiadomość: poczta Puszca Marjańska, M. Michałowski. 207

Buhal Czerwonej Priskiej Rasy

pięcioletni jest do nabycia w maj. Klasztornym Raśnej p. Wysockie - Litewskie, Wojew. Poleskie. 209

WYDZIAŁ POW. SEJMIKU SZCZUCZYŃSKIEGO
ogłasza

KONKURS

W GRAJEWIE,

na stanowisko referenta i instruktora rolnego na powiat Szczuczynski

Od kandydatów wymagane jest wyższe wykształcenie, oraz kilkuletnia praktyka na służbie samorządowej lub w organizacjach rolniczych.

Wynagrodzenie od umowy.

Posada do objęcia z dniem 1 lutego 1930 r. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału
Starosta Powiatowy

E. Stefanus

1692.22

Wikliny

sadzonki
g-arantob-
wan-j dobr-
dostarcza

Fr. Borsuk, Zielna 24.
WARSZAWA.

Firma od- PWK wielk. me-
naczona na dalem srebr-
008.15.4

2 wirówki do sprzedania

Po zlikwidowanej mleczarni sprzedam tanio 2 wirówki Melotte na 600 litrów prawie nowe i naczynia mleczarskie w zupełnie dobrym stanie Jan Kłosiński, wieś Morzyczyn, poczta Sadowne, woj. Lubelskiej.

208



działa powoli, lecz pewnie
i niezawodnie,

a jest najtańszym nawozem azotowym!

00111.22.8

Sprawozdanie targowe.

RYNEK ZBOŻOWY.

Ceny obliczone są w złotych za 100 kg. (centnar metryczny), czyli 244 funty. Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie i Poznaniu.

	w Warszawie ceny rynkowe	w Poznaniu ładunki wałonowe
	10.I.30 r.	10.I.30 r.
Żyto	23.50	24 62½
Pszenna	39.50	37.50
Jęczmień na kaszę	23.00	24 25
" brow.	27.75	28 25
Owies	21.50	19.25
Mąka żytnia p/g typu przepis.	40.50	38.50
" pszenna 4/0	62.50	—
" 65%	—	59.50
" pszenna luksusowa	72.50	—
Otręby żytnie	13.25	15.50
" pszenne, średnie	17.00	18.00
" " grube „szale”	20.50	—
Rzepak	—	77.00
Kuchy lniane	40.50	—
" rzepakowe	31.50	—
Fasola biała	92.50	—
Groch polny jadalny	39.50	—

Ceny nabiału:

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Warszawa, Wilno, Lublin, Łódź, notuje w hurcie

od 1 — 5.I.30 r.

Masło I gat. za 1 kg. hurt.	5.80
" II " " 1 " " "	5.40
" III " " 1 " " "	4.80
Jaja świeże za 1 kg.	1.00—4.20
Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka	
w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązuje	
	od 3.I.30 r.
Masło wyb. luks. I gat.	hurt 5.80
Masło mlecz. deserowe II gat.	" 5.40
" " solone	" 5.40
" " ośłkowe	" 4.60

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku jako ceny detaliczne.

	od 3.I.	od 8.I.	od 9.I.
Śmietana za 1 kg.	3.60	detal 3.60	4.00
Ser biały twarogowy za 1 kg.	2.00	" 2.00	2.00
" śmietankowy Pełny	4.40	" 4.40	4.40
" śmietankowy II gat.	3.00	" 3.00	3.00
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.40	" 0.40	0.45
Jaja świeże za sztukę	0.27	" 0.25	0.25

Jaja wapienne	0.22	" 0.21	0.22
Na okres świąteczny od 9.I.30 r.			
Mleko 1 litr		w hurcie	
Loco st. nad.		"	0.36
Loco. Warszawa odbiorcza		"	0.38

Ceny paszy treściwej i objętościowej za 100 kg. dn. 7.I.30 r.

Otręby pszenne grube loco st. załad.	20.00—21.00
Otręby pszenne średnie loco st. załad.	16.50—17.50
Otręby żytnie za 100 kg. loco st. załad.	13.25—13.50
Kuchy, rzepak, parytet Łowicz	33.00—34.00
Kuchy lniane, parytet Łowicz	42.00—43.00
Kuchy słonecznik., parytet Warszawa	38.00
Sróża sojowa 45% białka franco granica polsko-niem.	46.00

Wszystkie ceny rozumieją się w ładunkach 15 tonowych.

Targ na bydło i trzodę w Poznaniu 8.I.30. r.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żywej wagi.

Woły pełnomięsne	—
Woły młode do 3 lat	1,22—1,38
Woły starsze	—
Woły miernie odżyw.	—
Buhaje I gat.	1,40—1,46
" II "	1,26—1,34
" III "	1,16—1,20
" IV "	1,04—1,10
Krowy I gat.	1,38—1,44
" II "	1,24—1,30
" III "	1,10—1,18
" IV "	0,80—0,90
Jałowki I gat.	1,40—1,48
" II "	1,28—1,36
" III "	1,10—1,18
" IV "	1,00—1,10
Młodzież I gat.	1,04—1,10
Młodzież II gat.	0,90—1,00
Cielęta I gat.	1,80—1,90
" II "	1,60—1,70
" III "	1,50—1,56
" IV "	1,40—1,46
Trzoda chlewna I gat.	2,48—2,52
" II "	2,40—2,46
" III "	2,30—2,36
W Warszawie, dnia 10.I.30 r.	
Bydło	—
Trzoda chlewna	2,40—2,70

Ceny nasion.

Koniczyna czerwona	120—150
" biała	160—230
" szwedzka	190—210
Koniczyna żółta	120—140
Koniczyna żółta w łuskach	60—65
Inkarnatka	200—220
Przełot	80—100

Rajgras krajowy	90—110	Siarczan amonu (w worku)	45.40
Tymotka	40—45	Superfosfat 16%	14.40
Seradela	23—25	Fosforyty rachowskie 16% marki „Krakus” bez opak.	8.00
Wyka letnia	30—31	Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
Wyka zimowa	70—75	Wapno piechcińskie	44.00
Peluszka	29—30	Wapno częstochowskie	38.50
Groch Victoria	—	Wapno nawozowe (luzem)	4.80
„ polny	—		
„ zielony	—		
Bobik	—		
Gorczyca	55—60		
Rzepak	78—80		
Rzepak	75—80		
Łubin niebieski	18—20		
„ żółty	22—25		
Siemię lniane	80—85		
Siemię konopne	70—80		
Mak niebieski	110—120		
„ biały	120—140		
Proso	50—60		
Tatarka	22—25		

Ceny różnych materiałów w styczniu 1930 roku.

W Spółdzielni Roln. Warszawskiej za 100 kg.

w ładunkach wagonowych loco stacja załadowania.

Tomasówka 18%, zagraniczna	15.30
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	45.08
Azotniak 22% sproszkowany „ „ „	38.72
Saletra chorzowska, Nitrofos „ „ „	39.10
Kainit stebnicki zwykły	4.90
Kainit stebnicki pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	43.00

Ceny różnych materiałów w grudniu 1929 roku

Zelazo bednarskie	za 1 kg. 0.57
„ handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe budowlane	0.82
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
„ wozów	0.40
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.75—3.15
„ jutowe najlepsze gat.	3.80
„ czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.	3.96
„ najtańszy za 100 kg.	3.20
„ ślaski gruby za 100 kg.	4.05
„ kostka	4.20
loco wagon stacja załadowania.	

Ceny pieniędzy obcych na Gieldzie Warszawskiej dn. 10.I.30 r.

Za dolar	8.89
„ funt szterling	43,38½
„ 100 franków szwajcarskich	172,63
„ 100 „ francuskich	35,01
„ koron czeskich	26,35
„ 100 mk niemieckich	212,79½



Niby w bajce!

Rośnie burak z KAINITEM!

Rośnie wielki, rośnie gruby.

Wyrwać chcecie — próżne próby!

Z miejsca ruszyć trudno będzie!

Zywienie krów mlecznych

nap. A. PIĄTKOWSKI.

Cena 1.80

Po przesłaniu należności wysyłka polecona 2 zł. 70 gr.

Nabyć można w „Książnicy dla rolników” C.T.O. i K.R.

Warszawa, Kopernika 30, lub też wprost u instruktorów